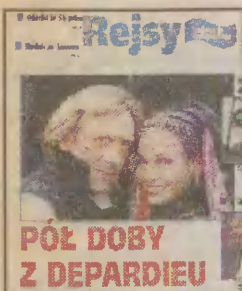


Rejsy



W dzisiejszym numerze „Rejsów” m.in.:
 ■ Wieżyca - dach Kaszub
 ■ Dlaczego Wietnamczycy żenią się w Słupsku
 ■ Polak dla ocalenia stał się Ukraińcem ■ Rozmowa z Andrzejem Celińskim ■ Jak zawsze krzyżówka i horoskop.

Bytów



Lekarze będą jeździć jedynie do wypadków lub bardzo ciężkich zachorowań. Nieuzasadnione wezwanie karetki pacjent będzie musiał pokryć z własnej kieszeni.

str. 3

Miastko



Przegląd Form Kolędniczych odbył się w sali widowiskowo-kinowej w Miejsko Gminnym Ośrodku Kultury. W przeglądzie wzięło udział 15 wykonawców: soliści, grupy i chórki.

str. 4

Borzytuchom

Największym problemem gminy Borzytuchom jest brak telefonów. Mimo sporych kosztów przyłączy, nie brakuje chętnych na abonament. Na 2750 mieszkańców przypada 300 telefonów. Białą plamą na telefonizacyjnej mapie gminy była Dąbrówka Bytowska. W ubiegłym roku postawiono tam maszt radiowego dostępu abonentkiego, który nasycił ten rynek.

str. 9

Parchowo



W planach gminy Parchowo jest poprawienie nawierzchni ponad 2,5 km brukowej drogi Zukówko-Bylino. W ubiegłym roku wyrównano bruk i usypano na nim materiał utwardzający.

str. 9

Dziennik Bytowski

Dziennik Bałtycki

MIASTKO

piątek
21 stycznia 2000 r.
nr 3/96

BYTÓW • MIASTKO • KOŁCZYGLÓWY • PARCHOWO • LIPNICA • BORZYTUCHOM
STUDZIENCE • TUCHOMIE • CZARNA DĄBRÓWKA • TRZEBIELINO

Tuchomie. Przegląd zespołów kolędniczych

JASEŁKA i DZIECI

Turonie biegały wśród publiczności, bociany klekotały mimo zimy, a diabły straszyły każdego malucha. Nieco spokoju wprowadzały spotkania ze Świętą Rodziną.

Kilkanaście zespołów brało udział w piątym już Regionalnym Przeglądzie Zespołów Kolędniczych. Organizatorem imprezy był Gminny Dom Kultury w Tuchomiu. Po raz pierwszy spotkanie trwało trzy dni, a nie jak do tej pory, jeden dzień. Jurorzy oceniający dziecięce zespoły kolędnicze mieli trudny wybór tego najlepszego.

- Każdy też znając wcześniej program mógł wybrać to przedstawienie, które uważał za najciekawsze - mówi Ludwik Szreder, dyrektor Domu Kultury w Tuchomiu. - Wszystkie zespoły były przygotowane doskonale, trudno było wybrać najlepszą grupę.

Pierwsze miejsca zajęły dwa zespoły. Jury przyznało je teatrowi Dialogus Junior działającemu przy Gminnym Ośrodku Kultury w Parchowie, prowadzonemu przez Jaromira Szroedera i teatrowi działającemu przy Gminnym Ośrodku Kultury w Koczale, a prowadzonemu przez Janinę Jankiewicz. Przyznano również dwa miejsca drugie, zajęła je SP nr 1 z Bytowa oraz SP z Gałęźni Wielkiej. Obie grupy zaprezentowały jasełka. Zespoły zostały nagrodzone za podtrzymywanie tradycji jasełkowych i kolędniczych oraz nowoczesne ich przedstawienie.

Wyróżnienia podczas przeglądu otrzymali: chór z Kołczygłów, rodzina Majerowiczów, Alicja Jankiewicz oraz uczniowie kl. II SP w Tuchomiu. (isz)



W przeglądzie kolędniczym wzięło udział kilkanaście zespołów z powiatu bytowskiego. Na zdjęciu zespół dziecięcy ze szkoły w Jasieniu.

Fot. Jolanta Szycia

REKLAMA

R-2781/B/1036

DRUTEX

Rok założenia 1985 TÜV CERT ISO 9001

PCV <OKNA> ALUMINIUM

- Transport, pomiar, doradztwo
- Mikrowentylacja i Argon

GRATIS!

www.drutex.com.pl e-mail: drutex@drutex.com.pl

71-100 Bytów, ul. Lebowska 29
tel./fax (059) 822-53-01 do 03
822-01-32

RATY

Nasz plebiscyt

W minionym tygodniu przedstawiliśmy krótko sylwetki wójtów. Teraz prezentujemy osiągnięcia poszczególnych gmin. Sądymy, że w ten sposób pomożemy też Państwu w ostatecznej decyzji, na kogo głosować w naszym plebiscycie „Wybieramy najpopularniejszego włodarza”

Dzisiaj owiedzamy gminę Parchowo i Borzytuchom.

str. 9

REKLAMA

COLTEX DAKAR

TELEFON + KARTA AKTYWACYJNA

99,-

ZŁOTYCH + VAT

Liczba zestawów promocyjnych ograniczona. Telefony działają wyłącznie z kartą aktywacyjną sieci Plus GSM.

Ostatni dzwonek!

W sieci Plus GSM telefony wraz z aktywacją tylko za 99 złotych netto. Zapraszamy!

Informacja handlowa:

BYTÓW „WIPEKS” ul. Drzymały 6 tel. 822-61-11	MIASTKO „TV-SAT” ul. Armii Krajowej 19/8 tel. 857-55-30
--	---

W sprzedaży także zestawy Simplus

ALTYRYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Plus GSM

5-11/9928

W prenumeracie „Dziennik Bytowski” taniej i z darmową dostawą do domu!

Kołczygłowy

Spór zażegnany

Po trwającym blisko pół roku sporze o legalność restauracji grobu rodzinnego Puttkamerów doszło do spotkania i konfrontacji stron - mieszkańców Wierszyna oraz przedstawicieli gminy Kołczygłowy z potomkami rodu Puttkamerów.

Pół roku temu członkowie rodu uporządkowali rodowy cmentarz w Wierszynie. Na rodzinnym grobowcu została umieszczona płyta z wrytymi imionami zmarłych członków rodu Puttkamerów. Renowacja pomnika wywołała wzburzenie mieszkańców Wierszyna, gdyż znalazły się tam również imiona zmarłych już w Niemczech. Podejrzewano również, że rodzina dokonała potajemnego pochówku. O pracach porządkowych na cmentarzu i odnawianiu płyty zarówno mieszkańcy jak i władze gminy dowiedzieli się po fakcie. Na odnowienie cmentarza zgodę wydał nadleśniczy Nadleśnictwa Leśny Dwór, na terenie którego cmentarz się znajduje.

- Cmentarz został odnowiony bez wiedzy władz i mieszkańców - mówi Jerzy Koska, członek Rady Sołeckiej Wierszyna. - Mieszkańcy zaczęli się obawiać, że rodzina Puttkamerów może zacząć starać się i o inne dobra, które mogą zostać im przyznane bez wiedzy władz i mieszkańców. O spotkanie z przedstawicielem rodu Puttkamerów zabiegaliśmy od dawna.

Spotkanie wyjaśniło wszystkie wątpliwości związane z cmentarzem. Puttkamerowie zapowiedzieli także dalsze inwestycje na wierszyńskim cmentarzu, zapewnili jednak, że będą o nich informować władze gminy i mieszkańców wioski. (gab)

Bytów Leśne rekompensaty

Mimo że jeszcze nie ma ostatecznej decyzji w sprawie prywatyzacji lasów państwowych i ewentualnym ich zwrocie w zamian za utracone mienie, leśnicy zwrócili się do parlamentarzystów o ponowne rozpatrzenie ustawy.

Pracownicy Nadleśnictwa Bytów i Osusznica zgadzają się na wypłacanie renty leśnej dawnym właścicielom terenów leśnych administrowanych obecnie przez te nadleśnictwa. Renta leśna ma być rekompensatą za poniesione straty z racji utracenia własności. W tej sprawie nie została jeszcze podjęta ostateczna decyzja.

- Należy wyrównać szkody ludziom w postaci wypłacanej przez 10 lat renty leśnej. Lasy powinny nadal pozostać lasami państwowymi - mówi Wacław Turzyński, nadleśniczy Nadleśnictwa Bytów. - Na terenie Nadleśnictwa Bytów nie było przypadku odebrania lasu prywatnemu właścicielowi, ponieważ tereny należące do nadleśnictwa są mieniem polskim - dodaje.

- Jest potrzebna rekompensata dla dawnych właścicieli lasów za poniesione krzywdy, jest to jakaś sprawiedliwość dziejowa - mówi Jarosław Czarnecki, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Osusznica. - Nie możemy oddawać majątku trwałego. Lasy państwowe ponoszą odpowiedzialność za krzywdę tych ludzi wypłacając rentę leśną. Tereny leśne wchodzące w skład Nadleśnictwa Osusznica dawniej były niemieckimi lasami państwowymi - wyjaśnia Jarosław Czarnecki.

(gab)

Rozmowa tygodnia

Kocha młodzież i muzykę

Rozmowa ze Stanisławem Reptowskim, Probusem Roku 1999.

- Został pan wybrany Probusem Roku. Czy był pan zaskoczony takim wyróżnieniem?

- To bardzo miłe wyróżnienie, tym bardziej, że przyznawane jest zarówno przez młodzież jak i dorosłych. O tytule dowiedziałem się dzień wcześniej i było to dla mnie zaskoczenie. W czasie uroczystości, która odbyła się w ogólniaku była bardzo miła atmosfera. Cieszę się, że młodzież doceniła moją pracę, zwłaszcza, że przebywałem z młodzieżą na co dzień i wydawać by się mogło, iż mogą mieć dość mojej osoby.

- Pana hobby to muzyka. Co udało się panu osiągnąć w tym kierunku?

- Muzyce i jej różnym kompozycjom poświęcam wiele czasu. To nie tylko moja praca, ale też hobby. Jestem dyrygentem chóru Collegium Musicum. Wydałem dwie kasety „Ogrody moje ogrody” i „A może troszkę” oraz płytę „Portret”. Wydałem ją od podszewki. Planuję wydać dwie kolejne płyty, będą to romanse rosyjskie i kolędy. Wszystko jednak zależy od wydawcy i od tego czy uda się pozyskać sponsorów. Jednak to nie wszystko co lubię robić. Lubię sport, lecz amatorsko. Brałem udział w dwóch biegach Gochów. Bieg to metoda na zdrowie. Lubię również majsterkować, lecz brakuje mi na to czasu. W wolnych chwilach pomagam żonie, ale bardzo rzadko.

- Współpracuje pan z młodzieżą. Czy jest ona otwarta na pana propozycje?

- Pracuję z młodzieżą wrażliwą na muzykę. Jest to praca dobrowolna, nikogo nie zmuszam do uczestnictwa w prowadzonych



Stanisław Reptowski

Fot. Jolanta Szyca

przeze mnie zajęciach. Ci, którzy się ze mną spotykają pracują chętnie, starają się być jak najlepszymi i jak zauważyłem czas na naukę poświęcają bez ograniczeń. Nie wszystko wygląda jednak tak różowo, zdarzają się i potknięcia, ale nie można się przejmować niepowodzeniami, należy tak pracować, by je niwelować, a młodym pokazać jak ich unikać.

- Ma pan dzieci, czy one interesują się również muzyką?

- Mam dwoje dzieci, córkę i syna, jednak muzycy chyba z nich nie będą. Mimo że córka uczęszcza do szkoły muzycznej nie widzę w niej fascynacji muzyką. Mają inne zainteresowania, próbowałem zaszczerpieć w nich miłość do muzyki, lecz jak na razie nic z tego nie wychodzi. Muzykę trzeba kochać, aby ją grać i tworzyć.

- Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Szyca

Bytów. Miejski Ośrodek Pomoc Społecznej

Bez zasiłków okresowych

Bezrobocie panujące na terenie bytowskiej gminy to główna przyczyna zgłaszania się osób do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Jednak nie wszyscy mogą liczyć na otrzymanie.

Opieka społeczna wypłacała w ramach zadań własnych gminy 1547 osobom.

W ramach tych zadań jest dożywianie dzieci. Z tej formy pomocy skorzystały 673 rodziny.

Żywność, opał odzież

Opieka zapewnia również zasiłki celowe. Mogą one być spożytkowane między innymi na zakup żywności, opału, odzieży czy wyposażenia szkolnego.

- Z zasiłków celowych w minionym roku skorzystało 817 rodzin - mówi Elżbieta Paszki, kierownik opieki środowiskowej w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. - Na pomoc w zakresie żywności wydaliśmy 803 decyzje, na zakup opału wydaliśmy 337 decyzji, a na dodatki mieszkaniowe pozy-

tywnych decyzji wydaliśmy 174. Natomiast na pomoc w zakupie odzieży lub obuwia zatwierdzono 254 podania.

Bezrobotni szukają pomocy

Jedną z głównych przyczyn kierowania się do Ośrodka Pomocy Społecznej jest bezrobocie. Z tego powodu do opieki zgłosiło się 719 rodzin. Nie wszystkie jednak spełniały odpowiednie wymagania do uzyskania pomocy z tego źródła. Mimo to większość otrzymała pomoc ze środków własnych gminy.

Z tytułu długoletniej choroby z pomocy bytowskiego ośrodka, z puli środków własnych, skorzystało 305 rodzin, a z tytułu niepełnosprawności 194 rodziny.

Z zasiłków okresowych zleconych gminie skorzystało w ubiegłym roku 728 rodzin, z tego z zasiłku okresowego z tytułu braku możliwości zatrudnienia zasiłki otrzymało 686 osób, 21 rodzin otrzymało zasiłki z tytułu długotrwałej choroby.



Elżbieta Paszki, kierownik MOPS

Fot. Jolanta Szyca

Nie dla wszystkich wystarczy

- W styczniu nie będziemy wypłacać zasiłków okresowych, zleconych gminie - mówi Elżbieta Paszki. - Zasiłki te powinny być wypłacane obowiązkowo. Jednak jak na razie nie mamy na to środków finansowych.

Jeżeli ktoś zwróci się do nas o pomoc, to nie zawsze jest gwarancja, że ją otrzyma. W ubiegłym roku z funduszy własnych gminy pomocy nie otrzymało 60 osób, natomiast z zadań zleconych 55 osób. Główną przyczyną było brak pieniędzy na ten cel.

(isz)

KRONIKA POLICYJNA

Papierosy

w reklamówkach

MIASTKO. Podczas patrolu miastecy policjanci zgłosili włamanie do hurtowni. Sprawca wszedł do środka po wybiciu dziury w ścianie. Z pomieszczenia zabrał papierosy o wartości 10 tys. zł. W trakcie penetracji terenu policjanci zatrzymali Marka S., który miał przy sobie dwie reklamówki wypełnione papierosami. W tym samym czasie natrafiono na ślad sześciu innych sprawców, którzy od października do 14 stycznia dokonali kilkunastu włamań do sklepów. W wyniku przeszukiwań odnaleziono łupy o wartości 10 tys. zł.

Z siekierą po ulicy

BYTÓW. Mieszkaniec powiatu bytowskiego kilka razy prosił policję o pomoc. Twierdził, że jego znajomy biega po ulicy z siekierą, grożąc mieszkańcom. Funkcjonariusze sprawdzili zgłoszenie. Okazało się, że informacje przekazane przez Henryka G. są nieprawdziwe. Zdarzenia, o jakich mówił, były zmyśnione. Sprawa znajduje swój finał w kolegium.

Włamania

do samochodów

MIASTKO. W ciągu jednego wieczora na trzech miastecznych ulicach dokonano kilku włamań do samochodów. Pierwsze zdarzenie miało miejsce na ulicy Konopnickiej. Sprawca wybijał szyby w samochodach, a następnie wyciągał z nich radiodzwonki. Następnie prawdopodobnie ten sam sprawca dokonał włamania do samochodu na Osiedlu Niepodległości. Po wybiciu szyby ukrał radiomagnetofon o wartości 170 zł. W tym samym czasie dokonano również kradzieży radiomagnetofonu z kolejnego samochodu przy ulicy Młodzieżowej. Kilkanaście godzin później w gminie Trzebielino dokonano również włamania do samochodu. Nieznany sprawca zabrał radiomagnetofon, a następnie uszkodził stacyjkę i po podniesieniu maski ukrał układ wtryskowy silnika. Straty oszacowano na 1500 zł.

Uderzył w dom

BYTÓW. Nieznany kierowca Peugeot'a na skrzyżowaniu ulic Jana Pawła i Wąskiej w Bytowie uderzył w dom. Kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia, a na murze pozostawił zderzak wraz z tablicą rejestracyjną pojazdu. - Mężczyzna pozostawił jakby po sobie wizytówkę. Dzięki temu nie będziemy mieli żadnego problemu z ustaleniem właściciela pojazdu - mówi podkom. Rafał Burnicki, rzecznik prasowy bytowskiej policji.

Kradzieże do domu

BYTÓW. Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania mieszczącego się na parterze przy ulicy Zwycięstwa w Bytowie. Mężczyźni do środka weszli przez balkon. Z pomieszczenia nic nie zginęło. Złodzieje jedynie przygotowali łupy do wyniesienia. Prawdopodobnie włamywacze wypłoszyli kogoś obcy, gdyż lokatorów nie było w domu. Natomiast na ul. Jana Pawła II w sklepie komputerowym Telcom nieznany sprawca ukrał twardy dysk oraz procesor Pentium 2. Złodziej wykorzystał chwilową nieuwagę sprzedawcy. Straty oszacowano na kwotę ponad 2 tys. zł.

Złodzieje w kościele

BYTÓW. Nieznani sprawcy włamali się do kościoła św. Katarzyny w Bytowie. Weszli do wnętrza sanktuarium wypychając ramę okienną. Z pomieszczenia nic nie zginęło. Włamywacze za pomocą pateny usiłowali otworzyć puszkę ofiarną przy wyjściu z kościoła. Na szczęście bezskutecznie, gdyż naczynie liturgiczne połamało się. Włamywacze zniszczyli także dwa wysięgniki mikrofonu oraz świecę olejową.

Kościół św. Katarzyny jest obiektemabytkowym.

(sys, rafa)

Nasza sonda Płatne pogotowie?

Czy usługi pogotowia powinny być płatne? O to zapytaliśmy naszych rozmówców.



■ Ireneusz Dutkiewicz
■ kierowca
■ Bytów

- Pacjent nie powinien płacić za wezwanie karetki. Lekarze dyżurni powinni wyjeżdżać jedynie do wypadków lub do poważnych wezwań. Do drobnych przypadków, gdzie pacjent jest z gorączką i nie może się poruszać, wystarczyłoby wysłać jedynie sanitariusza.



■ Stanisław Mikołajewski
■ agent ubezpieczeniowy
■ Bytów

- Każdy z nas opłaca składki na ubezpieczenie. Pewna część tej kwoty przeznaczona jest na utrzymanie pogotowia. Dlaczego pacjent, któremu już raz zostały zabrane pieniądze, ma jeszcze raz za tę usługę płacić? Pieniądze, które pobierają dyrektorzy kas chorych utrzymałyby niejedną karetkę.



■ Krzysztof Bednarek
■ szlifierz
■ Bytów

- Jestem przeciwny opłaceniu wezwań pogotowia przez pacjenta. Odbieranie pieniędzy są wpłacane na ZUS oraz na ubezpieczenia, z czego część przeznaczona jest na kasę chorych. Z roku na rok coraz mniejsze pieniądze są przeznaczone na lecnictwo. Ludzie nie przestali nagle płacić, więc gdzie się podziały nasze pieniądze?

(II)
Fot. Sylwia Lis

Bytów. Planują zmiany

Potrzeba więcej karetek



Jeszcze do połowy roku siedziba Pogotowia Ratunkowego będzie się mieściła przy ul. Wolności.

Fot. Leszek Literski

Upłynął rok od wprowadzenia reformy służby zdrowia. Dla wielu placówek był to okres całkowitych przemian. Z początkiem roku obsługę klientów Pogotowia Ratunkowego w Bytowie przejęli lekarze rodzinni.

Jeszcze do połowy tego roku pogotowie będzie się mieściło w budynku przy ulicy Wolności. Kiedy pomieszczenia w szpitalu zostaną zaadaptowane na potrzeby pogotowia, placówka zmieni siedzibę.

Pogotowie podlega Samodzielnemu Publicznemu Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Bytowie. Obecnie karetki są wypożyczane z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego.

Na wyposażeniu bytowskiego pogotowia są dwie karetki. Jedna, r-ka ze specjalistycznym sprzętem reanimacyjnym, jest do dyspozycji szpitala. Druga ka-

retka całodobowo pełni dyżur przy ulicy Wolności.

Koszt wynajmu jednego samochodu wynosi 60 gr na 1 km, obsługa kierowcy 15,50 zł za godzinę. Obecnie WKTS zatrudnia 13 kierowców.

- Planujemy przejęcie całej kolumny transportu. Odpowiednie dokumenty złożyliśmy w centrali, jednak do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi - powiedział Lech Wiszniowski, dyrektor SP ZOZ w Bytowie. - W kolumnie jeździ pięć karetek. W przyszłości na obsługę tylu karetek wystarczyłoby ośmiu kierowców.

Dyżur w pogotowiu sprawują lekarze rodzinni. W Bytowie jest ich dziesięciu. Na wsi na siedem ośrodków pracuje ośmiu lekarzy. Dwóch jest w Studzienicach. Wszyscy pacjenci przyjmują do godz. 18. Po tym czasie chory może również liczyć na pomoc, gdyż trwa dyżur przy telefonie do godz. 8 rano. W dni wolne od pracy dyżur jest pełniony całodobowo. W dni powszednie w pogotowiu przebywa jeden lekarz, a w niedzielę i święta dwóch. Jednemu lekarzowi rodzinnemu przypadają dwa dyżury nocne w ciągu miesiąca. Punkt ambulatoryjny jest czynny od godz. 9 do 21. Aby wezwać karetkę pogotowia, nie trzeba powiadamiać swojego lekarza rodzinnego, wystarczy wykręcić numer alarmowy 999.

(II)

Moja gmina moje sołectwo

■ Szkolenie sołtysów

KOŁCZYGLÓWY. W Urzędzie Gminy Kołczygłowy odbyło się szkolenie sołtysów. Dotyczyło ono dostosowania polskiego rolnictwa do wymogów Unii Europejskiej. Prowadziła je Barbara Radziejewska, pracownik Doradztwa Rolniczego ze Strzelina. Poruszono również problem dotyczący sposobu wystawiania świadectw miejsc pochodzenia zwierząt oraz ich znakowania. Sołtysi obecni na szkoleniu zadeklarowali chęć pilotowania tej sprawy. Gmina zakupi potrzebne materiały do znakowania, a sołtysi będą je rozprowadzać pomiędzy rolników. Na spotkaniu poruszono również bieżące sprawy, które martwią rolników. Jeden z problemów to bezrobocie na naszym terenie.

■ Spotkanie strażaków

GMINA STUDZIENICE. Na terenie gminy w najbliższym czasie rozpoczną się spotkania podsumowujące roczną działalność ochotniczych straży pożarnych. Pierwsze takie spotkanie odbędzie się w Pólcźnie 31 stycznia. Gmina Studzienice posiada sześć jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, które dysponują samochodami.

- Takie spotkania odbywają się corocznie - mówi Stefan Pituch, zastępca komendanta, bytowskiej straży pożarnej. - W spotkaniach oprócz strażaków biorą udział mieszkańcy wiosek, sponsorzy, którzy pomagają istnieć Ochotniczym jednostkom straży pożarnej, jak i zwierzchnicy. W Kłęczynie, gmina Studzienice został zakupiony samochód, który pomalowano i wyposażono w odpowiedni sprzęt. W tym roku planuje się wybudować tam remizę strażacką.

■ Życzenia dla seniorów

NIEZABYSZEWO, gm BYTÓW. W sali wiejskiej w Niezabyszewie odbyło się spotkanie seniorów, na które przybyło około 90 osób. Organizatorem imprezy była Rada Sołecka w Niezabyszewie. Wśród gości obecni byli władze gminy. Dla seniorów przygotowano suto zastawione stoły.

- Organizujemy takie spotkanie po raz piąty - mówi Kazimierz Olik, sołtys Niezabyszewa. - Frekwencja dopisała, jednak nie wszyscy seniorzy i goście przybyli, przeszkodziła im w tym panująca grypa. Dla przybyłych seniorów przygotowaliśmy wiele niespodzianek.

Na niedzielnym spotkaniu była miła atmosfera. Wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Niezabyszewie, Wacław Pomorski deklamował wiersze. Wystąpił również zespół Sekrute z Pomyska Wielkiego.

Wszystkim gościom życzenia złożył Jerzy Barzowski, burmistrz Bytowa.

(isz)



Na spotkanie seniora w Niezabyszewie przybyło wiele osób.

Fot. Jolanta Szyca

REKLAMA

UMOWĘ TELEFONICZNIE ZAREZERWUJ UMOWĘ TELEFONICZNIE ZAREZERWUJ UMOWĘ TELEFONICZNIE

**NAJTAŃSZE RATY NA SAMOCHODY
OFERTA 2000**

Wielu z nas marzy o zakupie nowego samochodu. Wraz z nadejściem nowego roku 2000 pojawia się niebywała okazja do zakupu auta marki DAEWOO na wyjątkowo korzystnych warunkach. Wystarczy powiedzieć, że płacąc ratę w wysokości jedynie 188 zł miesięcznie można stać się posiadaczem MATIZA - samochodu, który podbił już polski rynek, a już za 256 zł miesięcznie możemy jeździć rodzinnym LANOSEM. Równie rewelacyjne niskie raty proponowane są na POLONEZA - 176 zł, TICO - 157 zł oraz NUBIRĘ - tylko 353 zł miesięcznie!

Każdemu, kto w dniach 21-24 stycznia skorzysta z OFERTY 2000, do podpisania umowy wystarczy jedynie 3% pierwszej wpłaty oraz dowód osobisty (bez zaświadczeń o zarobkach), a oprocentowanie rat na jego samochód wyniesie - UWAGA! 0%

Niestety promocja ta jest ograniczona ilościowo, więc udział w niej możemy sobie zagwarantować szybką wizytą w salonie lub rezerwacją telefoniczną.

Zapraszamy do salonu objętego ofertą promocyjną:

CHOJNICE - DT „A. LIBERA”, ST. RYNEK 9/10
(052) 397-34-18

ZAREZERWUJ UMOWĘ TELEFONICZNIE ZAREZERWUJ UMOWĘ TELEFONICZNIE ZAREZERWUJ UMOWĘ TELEFONICZNIE

Tekst na prawach ogłoszenia R-15376e/1062

**ZAOCZNE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
I POLICEALNE STUDIUM BANKOWOŚCI
I UBEZPIECZEŃ (zaoczne)**

OGŁASZAJĄ ZAPISY NA:

SEMESTR I rozpoczynający się W LUTYM 2000
ZAJĘCIA SOBOTA, NIEDZIELA CO 2 TYGODNIE

ZAPISY I INFORMACJE

WTORKI I CZWARTKI W GODZ. 16.00-19.00
SP NR 3 W LĘBORKU, UL. J. KOSSAKA 103

tel. (059) 8621 905

Z-138/A/502

Izba Zatrzymań

Po remoncie

Do Policyjnej Izby Zatrzymań miastecznego komisarzatu trafiło w 1999 r. 59 osób. 21 z nich zostało zatrzymanych w wyniku interwencji na skutek awantur domowych, wywołanych przez osoby nietrzeźwe, a 38 osób zostało zatrzymanych za inne przestępstwa.

Miasteczka Izba Zatrzymań istnieje od początku powstania policji w mieście. Niedawno została wyremontowana, spełnia już europejskie standardy. Osoby, które tutaj trafiają przebywają w jednoosobowych pomieszczeniach. Mogą korzystać z kuchni oraz w pełni wyposażonej łazienki. Wszystkie te pomieszczenia odgródzone są odpowiednią kratą. Aresztanci pilnowani są przez profosa, policjanta odpowiadającego za ich bezpieczeństwo. Zatrzyma-

ni trafiają tutaj z polecenia sądu, z powodu awantur domowych, a także za inne przestępstwa. Osoby zatrzymane po interwencji policji w wyniku awantur domowych przebywają tutaj do 24 godzin, zatrzymani za przestępstwo mogą przebywać w izbie do 48 godzin. Natomiast osoby skazane przez sąd, muszą zajmować izbę do czasu rozwiązania sprawy. Mogą się w niej znajdować nawet do 3 miesięcy.

(am)

Kolorowo i estetycznie

Przybywa domków

Na osiedlu przy ul. Czeresniowej w Miastku przybywa nowych jednorodzinnych domków. Każdy z nich jest inaczej zaprojektowany. Osiedle nie przypomina typowego szarego zbiorowiska budynków.

Latem ubiegłego roku na osiedlu położono nawierzchnię asfaltową. Po utwardzeniu drogi do posiadłości można łatwiej dojechać. W okresie zimowym mieszkańcy dekorują swoje domy kolorowymi światełkami oraz różnego rodzaju ozdobami, dzięki którym osiedle wygląda bajkowo.

Mieszkańcy ul. Czeresniowej dbają o swoje posesje, sadzą kolorowe kwiaty, przycinają trawniki oraz krzewy ozdobne, dodające uroku osiedlu. Nazwa ulicy doskonale pasuje do jej wyglądu, szczególnie latem, kiedy jest kolorowo od roślin.

(rafa)



Nowe osiedle przy ul. Czeresniowej należy do jednych z ładniejszych w Miastku.

Fot. Rafał Klos

REKLAMA

Tachografy
PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
W SŁUPSKU
74-200 SŁUPSK UL. PIŁSUDSKIEGO 74 TEL: 059/843 93 67-9

**AUTORYZOWANY SERWIS
TACHOGRAFÓW FIRMY VDO KIENZLE
TYLKO U NAS!**

*Klasyfikacja, zabudowa, regulacja, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
W sprzedaży: tachografy VDO KIENZLE, pomiarowe urządzenia pomiaru
PDM 1-10M, oryginalne narzędzia do tachografów oraz wyposażenie.
Przy P.K.S. działa punkt legalizacyjny Obywatelskiego Urzędu Miar*

PAMIĘTAJ!! Sprawy tachografów to także Twoje bezpieczeństwo!!

Informacje, tel: 050 843 35 02, 843 21 51, Serwis: 843 03 07 wcz. 44

P. PKS SŁUPSK - WYSOKA JAKOŚĆ NISKIE CENY !! Z-28/A/502

Miastko

Fałszywe pieniądze

Nie udało się znaleźć oszusta, który wprowadził w obieg fałszywe banknoty. Do sklepu z akcesoriami wędkarskimi oraz sprzętem motoryzacyjnym wszedł nieznany mężczyzna z prośbą o wymianę pięciu banknotów o nominale 50 zł oraz dziesięciu banknotów po 10 zł na jeden banknot o nominale 100 zł. Do zdarzenia doszło w sklepie Dromet, przy ul. Armii Krajowej w Miastku. Sprzedawca wymienił pieniądze, które okazały się fałszywymi. O dokonanym oszustwie zorientował się dopiero po pewnym czasie. Natychmiast o zajęści zawiadomił miasteczną policję. Niestety do tej pory nie udało się ustalić sprawcy oszustwa.

(am)

Miastko

Złodziej czy wandal?

Bardzo rzadko się zdarza, że złodziej nic nie ukradnie. Sprawcy przeważnie zabierają wszystko, co mogą później sprzedać, lub to, co im się przyda. Przy ulicy Wybickiego, nieznany sprawca wyłamał kłódkę zabezpieczającą drzwi garażu. Po wejściu do środka wybił trójkątną szybę samochodu. Właściciel garażu po dokładnej analizie stwierdził, że nic nie skradziono. Swoje straty oszacował na 220 zł. Wygląda na to, że nielicznym sprawcom włamań wystarcza tylko satysfakcja sa-

REKLAMA

TREID „DUET”
BEZPOŚREDNI IMPORTER
WEST. POLEGA -
SKLEJKI LIŚCIASTE
I IGLASTE - Rosja
- WYROBY HUTNICZE - Ukraina, Rosja
- BLACHY, KĄTOWNIKI, CEOWNIKI ORAZ RURY
- PODŁOGI „EPI” 24 tys.obr.-38 zł
KONKURENCYJNE CENY
77-300 CZĘCHÓW,
ul. KWIATOWA 2, tel. (059) 83-42-217, 83-44-117
R-2223/B/1062

Kolędy i jasełka

Na rockowo i tradycyjnie

Mieszkańcy Miastka i okolic uczestniczyli w drugiej edycji Przeglądu Form Kolędniczych, który odbył się w sali widowiskowo-kinowej w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury.

W przeglądzie wzięło udział 15 wykonawców: osoby indywidualne, grupy, a także chórki. Mimo iż święta już dawno za nami, kolędy i jasełka wprowadziły uczestników ponownie w świąteczny nastrój.

Przeegląd rozpoczęła muzyczna rodzina Bilińskich z Miastka. Następnie zaprezentowała się m.in. grupa artystyczna ze Słossinka, grupa wokalna seniorów z Kępic, grupa Baj Baj z Koczały, zespół wokalny z Miłocic, zespoły z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Miastku i wiele innych. Najmłodszymi uczestnikami byli członkowie zespołu Psotki, działającego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Miastku, pod kierunkiem Joanny Zabrockiej. Oryginalnie zaprezentowała się grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Miastku. Przedstawiła jasełka w ciekawych strojach i oryginalnym wykonaniu, za co otrzymała gorące bra-



Grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej nr 1 ciekawie zaprezentowała jasełka w oryginalnych strojach.

Fot. Rafał Klos

jącego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Miastku, pod kierunkiem Joanny Zabrockiej. Oryginalnie zaprezentowała się grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Miastku. Przedstawiła jasełka w ciekawych strojach i oryginalnym wykonaniu, za co otrzymała gorące bra-

wa. Oprócz tradycyjnego śpiewania kolęd, prezentowano je również w wielu innych formach, np. rockowej. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy za udział w przeglądzie, a na koniec wspólnie zaśpiewali kolędę.

(rafa)

Miastko. Bezdomni

Mają dach nad głową

Władze Miastka przeznaczyły 10 tys. zł dla bezdomnych. Ustalono również z przedstawicielami Chrześcijańskiej Misji Społecznej Teen Challenge, że do kwietnia bezdomni będą mogli nadal zajmować budynek po byłym przedszkolu.

- Jeszcze nie wiemy, w jakiej postaci otrzymamy pieniądze - mówi prezes Chrześcijańskiej Misji Społecznej Teen Challenge, Zbigniew Urbaniak. - Nie wiemy również, na co dokładnie je wydamy, ze względu na duże potrzeby.

REKLAMA

Jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że każdy wydatek będzie musiał być poparty odpowiednim rachunkiem. Od lutego noclegownią będzie zajmował się Mirosław Borusiak, który wcześniej pracował w Chrześcijańskim Ośrodku dla Osób

Uzależnionych Teen Challenge w Broczynie.

Jak nam powiedział prezes Urbaniak, w najbliższym czasie zostanie sporządzony statut noclegowni, który będzie zawierał zakres praw oraz obowiązków pensjonariuszy noclegowni. Do noclegowni będą trafiały osoby kierowane przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Miastku.

(am)

transport gratis

RAF L

RGterm

olej opałowy
lekki RGterm

PHU RAF-OL sp. z o.o. 80-319 Gdańsk, ul. Żeromskiego 1/2
Biuro Handlowe: Żukowo, ul. Kościarska 11
tel./fax: (058) 685-90-12 do 14, 681-84-74, 308-77-48

Refineria Gdańska

R-14236/A/1157

„MARTECH”
WÓZKI PALETOWE, MAGAZYNOWE

**Remont
Części
Sprzedaż**

Gdańsk-Św. Wojciech, Trakt Św. Wojciecha 450
Warsztat: tel. (058) 309-40-32; Sklep: tel. 0-601 65-50-30
Sklep: tel./fax 762-98-75

R-365/A/1135

Chcesz zostać rzeczoznawcą majątkowym?
STUDIUM WYCENY NIERUCHOMOŚCI

PODYPLOMOWE STUDIA WYCENY NIERUCHOMOŚCI przygotowują do wykonywania zawodu rzeczoznawcy majątkowego. Wykłady odbywać się będą w Gdańsku w trybie zaocznym przez dwa semestry. Wykładowcami są najwyższej klasy specjaliści, naukowcy z WYDZIAŁU GEODEZJI I GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ UWM W OLSZTYNIE - ZESPÓŁ PROF. ANDRZEJA HOPFERA, którzy są również współautorami książek dotyczących wyceny.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA RÓWNIEŻ NA:
- KURS OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI
- KURS ZARZĄDZANIA NIERUCHOMOŚCIAMI
- KURS KOSZTORYSOWANIA W BUDOWNICTWIE

Organizacją szkoleń zajmuje się:
TOWARZYSTWO OŚWIATOWE „PROFIL” (www.top.com.pl)
Gdańsk, ul. Klonowa 1, III piętro, pokój 7, tel. (0-58) 346-03-11

R-269/A/494

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Kaszubi w Jerozolimie



W kościele „Pater noster” pojawi się tablica z kaszubskim tekstem „Ojcie nasz”.

Grupa Kaszubów wyruszy w dniach 18-25 kwietnia tego roku w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W jerozolimskim kościele „Pater noster”, na Górze Oliwnej, odsłonięta zostanie wówczas tablica z kaszubskim tekstem „Ojcie nasz”.

Pisemna zgoda jerozolimskich karmelitanek na zamieszczenie w miejscu tym kaszubskiej modlitwy uciechyła Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Pomysł ten poparłem całkowicie w czasie mojej letniej wizyty w Jerozolimie w roku 1998 - powiedział Brunon Synak, prezes ZKP. - Na początku 1999 roku nowy Zarząd ZKP w swoim programie podjął się realizacji tej sprawy, jako jednej z priorytetowych. Entuzjastycznie zareagował na wieść o niej ks. abp Tadeusz Gocłowski.

Pomysł

uświetnienia jerozolimskiego kościoła modlitwą kaszubską wyszedł w 1996 roku od ks. prał. Stanisława Bogdanowicza z Bazyliki Mariackiej w Gdańsku. Tablicę z „Ojcie nasz” w języku kaszubskim przekazał siostrze karmelitanek, podczas listopadowej pielgrzymki dziennikarzy, ks. Witold Bock, ich archidiecezjalny duszpasterz i jednocześnie sekretarz prasowy metropolity gdańskiego.

Znajdzie się ona wśród ponad

sześćdziesięciu innych tablic

z modlitwą w językach różnych narodów i grup etnicznych.

Na najbliższym prezydium Zarządu Głównego ZKP zamierzamy powołać zespół, który zajmie się stroną programową pielgrzymki - informuje Brunon Synak. - Nie chcemy, aby miała ona charakter spontaniczny. Powinna zawierać w sobie elementy i etniczno-regionalne, i religijno-jubileuszowe. Tablica ma być przecież poświęcona w Roku Jubileuszowym chrześcijaństwa.

Pielgrzymce Kaszubów do Ziemi Świętej

towarzyszyć będzie

ks. abp Tadeusz Gocłowski. Ma ona liczyć od 40 do 200 osób.

Na ścianach kościoła „Pater noster” wiszą dwa rodzaje tablic: większe - z modlitwą grup narodowych i mniejsze (40 x 60 cm) - grup etnicznych. Tablica z kaszubskim „Ojcie nasz” będzie wykonana według ostatnich wymiarów. W kościele można także zobaczyć modlitwę w alfabecie Braille'a (dla niewidomych), zapisaną na metalowej płycie.

Kaszubska tablica

będzie zamieszczona w miejscu, gdzie - nawiązując do chrześcijańskiej opowieści z czasów wypraw krzyżowych - Chrystus na-



W kościele wisi już tablica z polskim tekstem modlitwy Pańskiej.

uczył swoich uczniów odmawiać modlitwę Pańską „Ojcie nasz” (Pater noster). Stąd też nazwa kościoła, zbudowanego na polecenie królowej Heleny, matki cesarza Konstantyna, wzniesionego obok groty, w której Jezus przemawiał do swoich uczniów. Teren ten nabyła w 1868 roku francuska księżna de la Tour d'Auvergne i na fundamentach bizantyńskich oraz frankijskich wystawiła klasztor karmelitanek. Grób księżniczki znajduje się w kaplicy grobowej koło wejścia do klasztoru.

Iwona Joć
Zdjęcia Robert Kwatek

Ojcie nasz

Ojcie nasz, jaczi jes w niebie, niech są wiacy Twóje miono, niech przijdzie Twóje królestwó, niech mdze Twója wóló jakno w niebie tak téż na zemi.

Chleba nášego powszednego, dój nóm dzysó i odpuscé nóm naje winé, jak i mié odpuscziwómé naszym winowajóm. A nie dopuscé na nas pòkùszeniò, ale nas zbawi óde złégò. Amen.

Cëż je czëc

Zmiana naczelnego „Pomeranii”

GDAŃSK. Edmund Szczesiak, do niedawna redaktor naczelny „Wieczoru Wybrzeża” jest kandydatem na stanowisko redaktora naczelnego miesięcznika wydawanego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie „Pomerania”. Dotychczasowym naczelnym pisma jest Cezary Obracht-Prondzyński, który podjął decyzję o rezygnacji. Edmund Szczesiak przez krótki czas pełnił obowiązki szefa „Pomeranii”. Jest bardzo doświadczonym dziennikarzem, znakomitym publicystą, autorem wielu książek o Kaszubach.

Nowe książki o Kaszubach

Ukazały się kolejne ciekawe książki. Marian Fryda, znany historyk z Człuchowa, napisał książkę o rodzinnych stronach pt. „Gochy”. Gochy to część powiatu bytowskiego, przede wszystkim gminy: Lipnica, Borzytuchom i Brzeźno Szlacheckie. Gerard Czaja z Bytowa także napisał książkę związaną z rodzinnymi stronami matki, to jest gminą Parchowo i Sulęcyno. Nosi tytuł „Pożegnanie łzami”. Sierakowice wydały kolejną publikację prof. Edwarda Brezy „Nazwy miejscowości gminy Sierakowice”, zaś w Szemudzie promowano kolejną pozycję Bolesława Borka „Ruch strażacki w gminie Szemud”. Powstała także praca o ks. Bolesławie Lewińskim, zasłużonym proboszczu z Karwi. Autorem jest Łukasz Jabłoński.

(ep)

„Szadi Władi”

Wiersze dla dzieci

Po emisji noworocznej lekcji języka kaszubskiego w magazynie „Rodno Zemla” sporo osób dzwoniło z pytaniem, gdzie można kupić wiersze dla dzieci, a szczególnie zaprezentowany w lekcji „Szadi Władi”. Niestety, tomik Alojzego Nagla pod takim tytułem, wydany w 1983 roku jak i wiele innych z tej serii, dawno się rozeszły. W sprzedaży jest jeszcze tylko tomik Stanisława Jankego „Krojczy pojczy”.

Na prośbę Czytelników, przypomnamy wiersz Alojzego Nagla „Szadi Władi”

(ela)

Bël so Władi
Baro szadi,
Szadi jak jëż.
Tak chòdził doma,
Do szkòlë téż.
Napòminòł gò brat,
Napòminòł gò stark:
„Uczesz są, Władi,
Nie chòdź szadi”.
A Władi na to:
„Mie tak dobrze je, starku”.
Jaż szãtopiërz w klësze są wplòtł,
Tej Władi uczosac są mógł.

Bòże mój

Gdzie Was mój Bòże szukac mò ma dësza?

Czësce w wësoczym niebie ùtacony?

Gdzie wësłac mòdlë co z serca zanoszã

Dlò Waszi chwałë - bądce ùwielbiony.

Gdzie Was mój Bòże zdrokã dozdrzec mògã?

Czësce widzialną pòstac czedë mielë?

Gdzie są pòjjscëc na to co dolégò?

Jakże Was pòtkac - czë leno w kòscele?

Òjcie Przedwieczny Wszechswiat Was je peten

A wòlò Wasza ternosc wieczną sygò

Bądce lëtosny żebë kòżdi jeden

Czilë razy ùpòdł tëlì są i dwigòł.

Chòc w niebie mòce mieszkanié wigòdnë

Do serca chëczy lëdzczi żescë zeszlë

Chòc òno grzësznë è mało Was gòdnë

Z całą Swą chwałą w niebò żescë weszlë.

Książka z dowcipami

Kaszubski humor

- Wszëtczégò nòlëpszégò. - gòdò Frãc do swòjégò drëcha. - Jò czuł, że të jes zakòchóny. Kuliz òna mò lat?

- Kò 72.

- A czedë slub - pitò są Frãc.

- Jò nie wiëm, ji stòri są nie zgòdzają.

Żòlnërz przëjachòł na ùrlop z wòjnë i spòtkòł we wsë taczégò

Tónã, chtëren nie bël zdatny jic na wòjnã i temù gò òstawiłë doma do chòwë. Tóna są spitòł żòlnërza:

- A cëż wa tam robita na ti wòjnë?

- Më strzélómë - rzekł żòlnërz.

- A cëż wa robita w nocë?

- Kò téż strzélómë.

- A czejbë wa tak kòmu w òkò wëstrzëlëta? Co tej?

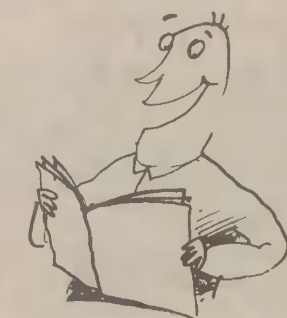
Gùst gòdò do Franca:

- Je to czòpka, co të mòsz na łëpie?

Na to Franc:

- A je to łëp, co të mòsz pòd czòpkã?

Jan wëjachòł wãdzëc rëbë na Wdzydzczë Jezoro. Czòłnã pòdplënął na drëdżi brzeg. Tam sedzòł bezrobòtny Manfred i wżéròł na Jana, a tej sej gò zagòdiwòł. Tak



to bawiło kòl trzech gòdzyn. W kùncu Jana to zmierzëło i rzekł:

- Të bë chòc lepi wżął wãdkã i mët łowił, jak ni mòsz nick jinszégò do robòtë.

- To je wëgòdoné, jò bë do te ni miòł cerplëwòscë - òdrzekł Manfred.

Powyższe dowcipy znajdują się w przygotowywanej książce. Prawdopodobnie ukaże się ona na początku wiosny. Będzie zawierać ponad trzyście wspaniałych dowcipów, znanych na Kaszubach. Wszystkie będą w wersji kaszubskiej. Niektóre z nich były już publikowane w „Nordzie”, inne w książkach kaszubskich autorów. Znaczną część zebrano bezpośrednio od rozmówców. Każdy dzień przynosi następne humorystyczne teksty.

Eugeniusz Pryczkowski

Zachęcamy także naszych Czytelników do spisania znanych w swojej okolicy dowcipów w języku kaszubskim. W grę wchodzi wyłącznie humor niepublikowany, znany tylko na Kaszubach. Najlepiej gdyby były to krótkie humoreski i anegdotki, oparte na wydarzeniach z własnej okolicy. Ortografia, gramatyka i styl nie mają znaczenia. Ważne jest oddanie fabuły. Każdy, kto przysłał trzy teksty otrzyma kaszubską książkę. Ponadto autorzy wszystkich nadesłanych zestawów wezmą udział w losowaniu nagrody specjalnej. Teksty należy przysyłać pod adresem „Norda”, Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, z dopiskiem „Humor kaszubski”.

60 lat życzliwości w szczęśliwym małżeństwie

Diaamentowi jubilaci

60 lat razem. Szmata czasu. Tysiące zdarzeń. Razem mają już ponad 166 lat. Mimo podeszłego wieku małżonkowie czują się dobrze. Żyją w swojej małej Ojczyźnie - na Kaszubach. Wychowali piękną rodzinę. Jutro, 22 stycznia w Wejherowie odbędą się uroczystości związane z 60-leciem pożycia małżeńskiego Barbary i Alojzego Wikowskich - diamentowej rodziny.

Oboje urodzili się na Kaszubach - pani Barbara, z domu Dempc w Pucku w 1921 roku, pan Alojzy - w Żukowie dziesięć lat wcześniej.

Związali swoje małżeńskie życie w trudnym wojennym okresie. Początkowo mieszkali w Rumi i Gdyni, a po przejściu wojennego frontu przez Wybrzeże, z trójką dzieci skusili się na wyjazd za chlebem - na ziemię sztumską.

Życiowa przygoda

Tam, na ziemiach odzyskanych czekano na fachowców. Najpierw w Czerninie pod Sztumem p. Alojzy zajął się kowalstwem - w tamtejszym gospodarstwie rolnym naprawiał maszyny i sprzęt rolniczy. Potem otworzył swój warsztat w Starym Tar-gu.

- Co to były za piękne lata - dziś wspomina p. Alojzy. - Ukochane konie, sympatyczni ludzie, praca od świtu do nocy, często „na kreskę” - za

worek pszenicy, ziemniaków, wiaderko miodu.

Powiślański pagórkowaty pejzaż. Podobny do rodzinnych Kaszub. Wracają często do tych pól malowanych, do starych znajomych. Rzeczka Jurand płynąca obok ich domku przy ulicy Sierakowskich (tych z pobliskiego Waplewa). Dla dzieci wielka radość - czysta rzeka, latem do kąpiel, łowienia ryb, zimą - świetne lodowisko do zabaw. Zamieszkali w budynku, w którym była pierwsza polska szkoła na tych ziemiach. Nauczał tam Franciszek Jujka.

- A pamiętasz sad przy kuźni? Kubusia, a potem Lotkę - koniki, którymi codziennie nasi chłopcy przywozili przesyłki pocztowe z najbliższej stacji kolejowej w Młeczewie. I przepiękny kościół z prałatem Golanem. Dzwony rozbrzmiewające na Anioł Pański.

Rano świeże bułeczki z piekarni pana Arentowici-

cza. Kogo pamiętają - panią Marię Rajską - nauczycielkę ich dzieci, Białeckich, Ryndziewiczów, Kukutów. Sąsiadów spod rozłożystej lipy, która latem chroniła dom przed żarem. Dużo młodzieży w ich zawsze otwartym domu... Oj, wspomnienia, wspomnienia.

Starotarska przygoda skończyła się, gdy dorosły dzieci, które zaczęły szukać swojego szczęścia bliżej morza. Po latach tej życiowej przygody pani Barbara i Alojzy wrócili więc do swojej małej Ojczyzny - do rodzinnej Rumi i Wejherowa.

Mieszkanie w więzieniu

Pani Barbara mówi, że całe życie była handlowcem. Ciężka praca, lecz przyjemna, dużo zmian, kontakty z ludźmi. Jest ceniona w środowisku handlowców, przez wiele lat pracowała w tej branży w Rumi i Gdyni.

Wspomina swój rodzinny Puck. Gdy była młodsza, jeździła tam czasami. Pyta, czy stoi jeszcze ta kamienica w rynku, gdzie się urodziła. Ojciec Jan był wówczas (1921 rok) urzędnikiem państwowym - naczelnikiem puckiego więzienia. Natomiast w Wejherowie mieszkała za murami, przy sądzie - w lokalu służbowym, gdy ojciec objął urząd w tamtejszym więzieniu.

Setki znajomych i krewnych ma w Rumi, ludzie powoli wykruszają się. Pozostają stare fotografie, wspomnienia. Przed Bożym Narodzeniem zmarła jej ukochana siostra. Ostatnia z rodzeństwa. Pierwszego, najmłodszego brata - Bernarda straciła w okresie wojennym. Pleć to już lat - tyle ile żyją razem z mężem - prawie 60. Pamięta brata jako wysokiego, przystojnego młodzieńca.

- Wzięty siłą przez Niemców do wojska - jak wielu Kaszubów. Odmówił służby, kamie skierowany został na ciężkie roboty do czeskiej kopalni soli. Nie wrócił po wojnie - zakatowano go tam na śmierć - wspomina pani Barbara.

Wśród życzliwych

W Gdańsku p. Alojzy związał się na wiele lat z Gdańskim Przedsiębiorstwem Robót Drogowych.



Barbara i Alojzy Wikowscy razem przeżyli już 60 lat.

Fot. Archiwum prywatne

Wyszkolił wielu fachowców, nauczał młodzież zawodu metalowca. Czy chciał mu się dojeżdżać do pracy z Wejherowa aż do Pruszcza Gd.? Wspomina, że tam pracował wśród ludzi życzliwych, którzy potrafili docenić fachowość. Był racjonalizatorem, wdrożył swoje dwa patenty na nowe rozwiązania urzędzeń. Firma dbała o pracowników. Do dziś pamiętają. Nie korzysta już z zaproszenia na firmową kawkę dla emerytów, czy wczasów zakładowych. Lecz z wielką przyjemnością czyta kartki z życzeniami świątecznymi od zakładowej „Solidarności”.

Oboje ubolewają, że w polityce jest tyle zamieszania i ludzie, którzy tworzyli „Solidarność” - są wierni ideałom Sierpnia 1980 r., nie mają satysfakcji z przemian w gospodarce i życiu społecznym.

Dziadek na rowerze

Mieszkają w Wejherowie - bloku na osiedlu Tysiąclecia. Jeszcze niedawno mieli pod Bolszewem pięknie utrzymany i podziwiany przez działkowców ogródek warzywno-owocowy. Czego tam nie było? Pomidory, fasola, truskawki, śliwki, wiśnie i dużo kwiatów. Pan Alojzy, mimo swojego słusznego już wieku (skończone 88 lat), chętnie jeździł na działkę... rowerem. Mówił, że nogi odmawiają posłuszeństwa, lecz

wsiałał na koło i pedałowal ile sił. Aż któregoś dnia nierozważny kierowca zjechał mu drogę i połamal zebra. Nie poddał się, gdy tylko wyszedł ze szpitala, znowu marzył o przejażdżce, lecz już na domowym rowerze.

Przed wszystkim rodzina

Pani Barbara w Wejherowie spędziła swoją młodość, pamięta lata międzywojenne, gdy ziemia wejherowska tętniła życiem. Lud Boży przybywał tu na wielkie odpusty, w Wielki Piątek Kalwaria Wejherowska corocznie pełna jest pątników odprawiających Drogę Krzyżową. Cieszy ich, że obecnie miasto wraca do swojej dawnej świetności - jako ośrodek życia społeczno-gospodarczego.

- Kaszubi byli zawsze wierni i pobożni. O Kaszubach pamięta papież, podczas ostatniej pielgrzymki ukoronował ich wejherowską Matką Bożą - podkreśla pani Barbara. Udziela się w przykościelnych organizacjach. Gdy miała więcej sił, bardzo często pielgrzymowała na Jasną Górę, do Lichenia. - W tym roku Kaszubi pojedą we wrześniu na pielgrzymkę do Ziemi Świętej - mówi pani Barbara. - W kościele Pater Noster, na Wzgórzach Oliwnych ma być odsłonięta tablica z „Ojciec Nasz” po kaszubsku. To bę-

dzie niezwykle wydarzenie. Chciałabym dotknąć Ziemi Świętej lub choćby odwiedzić Rzym, Matkę Bożą w Lourdes albo jugosłowiańskim Medzignore. Nie te lata, nie te siły, więc cieszą się razem, gdy dzieci przywożą im z tych miejsc pamiątki. Mają wodę z Jordanu, ziemię bełtlejemską, okruchy skał z Golgoty. Od ukochanego Jana Pawła II mają papieskie błogosławieństwa.

Zjazd rodzinny

Teraz, w jesieni życia, co zostaje to, co najcenniejsze w życiu - RODZINA. Mają w sumie 22 wnucząt i 19 prawnucząt oraz duże grono przyjaciół. Siódemka dorosłych już pociech wraz z rodzicami często spotyka się na rodzinnych uroczystościach. Są razem, wzajemnie się wspomagają i cieszą życiem. Tak będzie także jutro na 60-lecie, 22 stycznia do Wejherowa zjedzie najbliższa rodzinna. Będzie ze sto osób. W kościele św. Leona o godz. 13 odprawiona będzie msza święta w intencji diamentowych jubilatów. Nie chcą rozgłosu - chociaż taki jubileusz nie tylko w Wejherowie to wydarzenie wielkie. Będą zatem życzenia zdrowia i pomyślności oraz podziękowania za wzorowe i zgodne pożycie rodzinne, wierność, krzewienie kultury chrześcijańskiej.

(JD)



- Co to były za piękne lata - wspomina p. Alojzy. - Ukochane konie, sympatyczni ludzie.

Fot. Archiwum prywatne

REKLAMA

OKNA PCV PRODUCENT

PROMOCJA
- SILIKON UNIVERSALNY - 10%
KLEJ MONTAŻOWY, PIANA ZIMOWA
(PISTOLETOWA-WĘŻYKOWA)

Den Braven

Agora
DEALER

83-300 KARTUZY, ul. GDAŃSKA 28, tel. (58) 68128 81 tel./fax (58) 684 03 82

GODA* 83-300 KOŚCIERZYNA, ul. Młota Kolejowa 15/1
HOBAN 81-361 GDYNIA, ul. Międzywoja 9
TERMO-TAK 80-302 Gdańsk Oliwa, ul. Polanki 97a
H. FIERTEK 84-230 RUMIA, ul. Sędzińskiego 23

-686-24-37
-621-71-00 fax 661-34-48 0601-658-930
-556-08-19 fax 556-08-35
-671-20-62 kom.0601-658-930

NOWA SIEDZIBA
NOWY ASORTYMENT
HURTOWNI
ODZIEŻOWEJ

jet

GDAŃSK-PRZYMORZE
ul. Ślaska 39A
TEL. 762-00-99

REKLAMA

chro

TAM

Z DUŻYM
można taniej

REKLAMA DUO
to rodzaj reklamy ukazującej się
jednocześnie
w DZIENNIKU BAŁTYCKIM
I WIECZORZE WYBRZEŻA

Dziennik Bałtycki **WIECZOR WYBRZEŻA**

NORDA
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11, tel. 301-20-27.
Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski.

Ożenki w Słupsku

str. III

Rodak ze Lwowa

str. IV

magazyn

Rejsy

Dziennik
Bałtycki

piątek
21 stycznia
2000 r.

Wieżyca dach Kaszub



W Wieżycy nakładają się dwa kanały energii pozytywnej: złotej i fioletowej.

str. VI-VII

Andrzej Celiński



- Członkowie SLD powinni od siebie wymagać znacznie więcej, niż od innych.

str. V

Corolla 2000



Toyota wprowadza kolejną modyfikację tego modelu.

str. XII

HRABIA MONTE CHRISTO

str. VIII-IX

Carowie

W tekście Tomasza Rozwadowskiego „Carowie” („Rejsy” z dn. 14 I) wśród rosyjskich i sowieckich władców XX wieku brakuje Gieorgija Malenkowa, który objął schedę po Stalinie w marcu 1953 i został usunięty ze stanowiska I sekretarza KC WKP(b) - a nie sekretarza generalnego! - we wrześniu tegoż roku przez Nikitę Chruszczowa. O Malenkowie warto wspomnieć choćby dlatego, że według wszelkiego prawdopodobieństwa był on jedną z kluczowych postaci spisku, który - przez działanie czy choćby przez zaniechanie (nieudzielenie pomocy lekarskiej) - przyspieszył zgon Stalina. Wkrótce potem Malenkov wspierał Chruszczowa w rozprawie z wszechmocnym szefem organów bezpieczeństwa, Ławrentijem Berią. Sam Chruszczow opisywał ten epizod następująco: „Beria rozsiadł się, wyciągnął i zapytał: - No i jaki mamy porządek dnia dzisiaj? Po co się tak niespodziewanie zbieramy? Trąciłem nogą Malenkowa i wyszeptałem: Otwieraj obrady i udziel mi głosu. Malenkov był błądy jak ściana. Widziałem, że nie może wykrztusić słowa. Poderwałem się więc i powiedziałem: - Jest tylko jeden punkt porządku dziennego: antypartyjna, prowadząca do podziałów działalność imperialistycznego agenta Berii. Jest propozycja usunięcia go z prezydium i z Komitetu Centralnego, wykluczenia z partii i oddania pod sąd wojenny. Kto jest za?”

Berię wyprowadził z sali marszałek Żukow na czele grupy uzbrojonych oficerów. Prawdopodobnie natychmiast go rozstrzelano.

Malenkov pozostał premierem do 1957 r., gdy Chruszczow pozbawił go i tego stanowiska pod zarzutem „działalności frakcyjnej”. Był typowym, bezbarwnym aparatczykiem stalinowskiego chowu, podobnie jak całe otoczenie generalissimuśa, aktywnie uczestniczącym w czystkach politycznych.

Jerzy Markowski
Gdańsk

Popiół nie diament

Nie zgadzam się tym razem ze znakomitym znawcą kina, a moim redakcyjnym Kolegą - Henrykiem Tronowiczem, który wśród dwunastki najlepszych filmów mijającego stulecia („Rejsy” z 14 I) umieścił „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy. Przypuszczam, że film jest znacznie lepszy od książki Andrzejewskiego, której prosty schemat: szlachetni komuniści i zapłute karty reakcji, czyli żołnierze AK, analizowaliśmy w pelerelowskich szkołach. Przypuszczam, że Wajda przesunął nieco akcenty, czyniąc postacią centralną Maćka Chełmickiego (zagraną znakomicie przez Zbigniewa Cybulskiego), dodał kilka świetnych scen, jak chociażby tę słynną, gdy Chełmicki słuchając w knajpie melodii „Czerwone maki na Monte Cassino” zapala kolejne kieliszki ze spirytusem, spełniające tutaj rolę zadusznych zniczy. W warstwie politycznej film przedstawiał jednak rok 1945 w krzywym zwierciadle, a więc utrwał fałszywy obraz lat powojennych w społeczeństwie. Zdawał sobie z tego sprawę Andrzejewski, który w „Hańbie domowej” tłumaczył Trznadłowi, że każdy ma prawo do zmyślenia, a „wielu znakomitszych ode mnie kolegów po piórze fałszowało historię”. I tu wymienił Szekspira.

Gdybym miała wskazać polski film ostatniego półwiecza, który w sposób prawdziwy pokazuje czym była PRL, to musiałabym wymienić - wyśmiewane - komedie Stanisława Bara. Taki „Miś” czy „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”, mówią niekiedy więcej o PRL niż opasłe tomy uczonych dysertacji. A tak naprawdę moim ulubionym filmem jest „Dekalog 1” Kieślowskiego.

Barbara Szczepuła

12 arcydzieł

Przypominamy listę 12 filmowych arcydzieł stulecia wyłonioną w „Rejsach” przed tygodniem przez red. Henryka Tronowicza:

1. „Obywatel Kane”, 2. „Gorączka złota”, 3. „Pancernik Potiomkin”, 4. „Towarzysze broni”, 5. „Rashomon”, 6. „Zawrót głowy”, 7. „Popiół i diament”, 8. „Do utraty tchu”, 9. „Zeszłego roku w Marienbadzie”, 10. „Ośiem i pół”, 11. „Powiększenie”, 12. „Szepty i krzyki”

Czytelników, którzy mają ochotę nadesłać do „Rejsów” własne „dwunastki”, uprzejmie zachęcamy.

(Red.)

Zapraszamy na łamy

Czytasz „Rejsy”? Trafiliś ostatnio na coś interesującego, bulwersującego, coś, co Cię zaniepokoiło, a może wzbudziło Twój sprzeciw? Napisz. Zapraszamy na łamy!

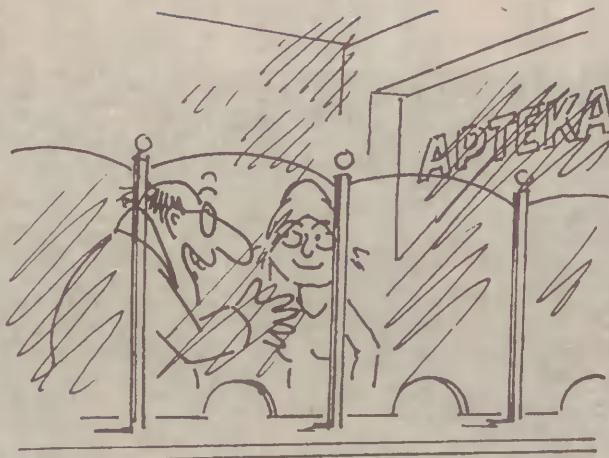
Adres: 80 - 894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, bezpłatna infolinia: 0 800 1500 39

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych listów.

Dzienniczek

Redaguje Z. JUJKA

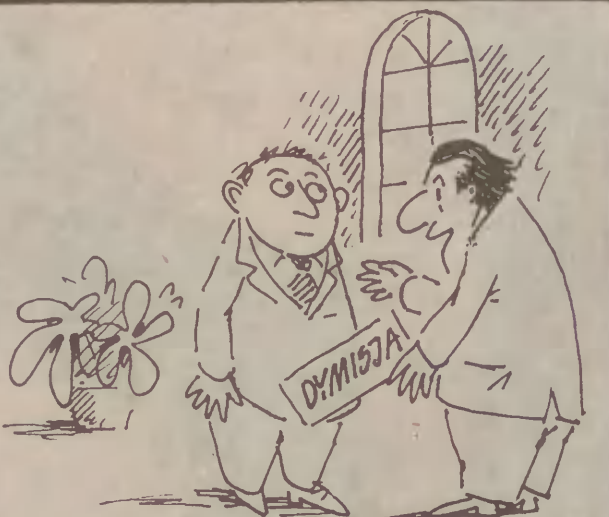
1949



UDALO SIĘ SPRYWATYZOWAĆ TĘ GRYPĘ, WIESZ ILE ZAROBILIŚMY NA SZCZEPIONKACH!



CZEMU WŁAŚNIE MY MAMY WYCHODZIĆ WIECZOREM NA ULICĘ, PAN WIE JAK NIEBEZPIECZNIE...



GRATULUJĘ, SPOTYKA TO PANA W ROKU SZCZEGÓLNYM

Kłopoty statystyczne

Felietonista „Rejsów”, Piotr Dominiak (w numerze z 14 bm.) w tekście pt. „Nastroje nie uśredniają się” wywodzi, że nastroje społeczne rozmiągają się z wynikami badań statystycznych. Twierdzi, co więcej, że „przeciętne wielkości, o których mówią statystyki stają się coraz bardziej sztucznymi tworem”. Bo „każdy z nas ocenia sytuację przez pryzmat własnych problemów”. I być może tak tę dziedzinę wiedzy trzeba traktować. Statystyczny Polak rocznie wypija ileś tam litrów spirytusu, a ja ani kropli, więc na głowę wypada jakaś średnia sztuczna, a zatem to nie jest mój problem. Ale czy na pewno nie mój? Jeżdżę tramwajem i niemal bez przerwy natrafiam na agresywnych, mocno podchmielelonych facetów zakłócających nastroje innych pasażerów. Rzeczywiście, nasze nastroje wzajemnie nijak nie uśredniają się.

Jan Gurda, Gdańsk

PANI ZOSIU PROSZĘ MNIE POŁĄCZYĆ Z MOJĄ MAMĄ



MINISTER?... A TAK NORMALNIE WYGLĄDA



PAN CHORUJE NIEZGODNIE Z NORMAMI EUROPEJSKIMI



Multikolor

Kolorystyczna jaskółka z USA: wynaleziono lakier samochodowy, który się zmienia zależnie od kąta widzenia. Pięć warstw tlenków sprawia, że np. z przodu auto wydaje się niebieskie, z boku wpada w amarant, tył ma jasnoczerwony, drugi bok purpura metalic, przód zaś bahama yellow. Po prostu: auta kształtami upodobią się, marka w markę, kierowcy cierpią na brak indywidualnego wyróżnika. Brak ssie potrzebę - potrzeba rodzi wynalazek.

Na razie to bardzo drogi wynalazek. Stać nań będzie tylko nielicznych. Jak nam wiadomo z kół dobrze poinformowanych, wynalazek zostanie sprowadzony do Polski przez grono szacownych złodziei samochodów. Dostaną gratis tablice rejestracyjne zmieniające zależnie od kąta widzenia litery i cyfry.

Wynalazkiem niezmiernie zainteresowani są (nieoficjalnie) politycy.

TAS

Rejsy

3003-350
3003-351
telefony

■ REDAGUJĄ: Barbara Szczepuła (kierownik), Dariusz Szreter, Henryk Tronowicz
■ Proj. graficzny - Krzysztof Ignatowicz
■ Stale współpracują: - Piotr Dominiak, Grzegorz Kurkiewicz, Marek Ponikowski, Jerzy Samp, Janina Wieczerska

Ilustracje na okładce: ■ Gerard Dépardiu z Ornella Muti - fot. AKPA ■ Wyciąg na Wieżycy - fot. Maciej Kosyczak/KFP
■ Andrzej Celiński - fot. Przemysław Swiderski ■ Toyota - fot. Toyota

Jak Wietnamczyk zostaje Polakiem - ślupskie śluby na migi

Nie uwierzyli w naszą miłość

Rok temu do książki meldunkowej gminy Kobylnica wpisano sto wietnamskich nazwisk. Większość Azjatów mieszkać miało w domu byłej żony byłego senatora.

Dla Dinh Thaia zakończył się właśnie Rok Psa. Każdy dzień 40-letni obywatel Wietnamu rozpoczyna od filiżanki zielonej herbaty. Wstaje o szóstej rano, godzinę później zakłada europejski garnitur.

Na białym obrusie gospodarz rozłożył jabłka i pomarańcze. Po chwili na stole parował już dzbanek z herbatą zaprawioną kwiatem lotosu i gorące sajgonki.

W swoim kraju, kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Hanoi, Thai uczył muzyki. W Polsce pracuje jako kucharz. Na początku rozmowy wymienia zalety wietnamskiej kuchni.

- Jest znacznie lepsza od chińskiej - przekonuje. - Wietnamczycy większość chińskich potraw uszlachetniają tym, czego nauczyli się od Francuzów i Amerykanów.

Niezapomniany rok 1998

Pierwszy polsko-wietnamski ślub odbył się w Słupsku na początku 1995 roku. Do końca grudnia ślupski Urząd Stanu Cywilnego odwiedziło jeszcze dwadzieścia polsko-wietnamskich par. Podobnie było rok później. W 1997 przed urzędnikiem USC „tak” wypowiedziały trzydzieści trzy pary. W roku 1998 padł rekord. Na małżeństwo z obywatelami Wietnamu zdecydowało się kilkudziesięciu Polaków i kilkadziesiąt Polek. Tylko w Słupsku odbyło się 68 takich ślubów (jeden odwołano w ostatniej chwili), w całym byłym województwie ślupskim prawie 150.

Krystyna Wrycz, kierowniczka ślupskiego USC polsko-wietnamskie śluby pamięta bardzo dobrze.

- Wszystkie miały charakter bardzo uroczysty - opowiada. - Wietnamczycy nigdy nie zapominali o zamówieniu szampana i nigdy nie rezygnowali z usług muzyka.

Krystyna Wrycz otwiera kronikę USC. Na kilkunastu kolorowych fotografiach nowożeńcy uśmiechają się do obiektywu, piją szampana, rozmawiają. Fotograf uwiecznił złote obrączki, białe suknie, eleganckie garnitury. Kobiety i mężczyźni ze skośnymi oczami mieszają się na zdjęciach z kobietami i mężczyznami o europejskiej urodzie.

- Dlaczego wybrali właśnie Słupsk? - zastanawia się kierowniczka USC.

- Myślę, że zadecydowała bieda. Człowiek ubogi zgodzi się na wszystko.

Dinh Thai wyruszył w świat sześć lat temu. Na

początku pociągiem do Moskwy, potem do Polski. Najpierw mieszkał w Warszawie, potem we Wrocławiu. Mówi, że swoje życie w Polsce rozpoczął, tak jak je rozpoczyna większość Wietnamczyków: wspólnie wynajęte mieszkanie, handel na bazarach. Dopiero rok temu, znajomy z Hanoi zaproponował mu w swojej restauracji pracę. Dinh przyjął posadę kucharza.

Kobylnica

Leżąca tuż za granicami administracyjnymi Słupska, gmina Kobylnica liczy 9582 mieszkańców. Jeszcze rok temu co setny mieszkaniec Kobylnicy był Wietnamczykiem. W miejscowym Urzędzie Gminy, na pobyt czasowy zameldowanych zostało stu obywateli Wietnamu. Kilkudziesięciu pod jednym adresem. W domu należącym do byłej żony byłego senatora PSL.

Leszek Kuliński, wójt Kobylnicy w zainteresowaniu Azjatów jego gminą nie widzi nic złego. Wręcz przeciwnie.

- Chcemy wstąpić do Unii Europejskiej, ale sami chętnie wprowadzamy ograniczenia - mówi. - Być może Polacy już zapomnieli co jeszcze dziesięć lat temu sami robili na zachodzie Europy.

Dla Leszka Kulińskiego Wietnamczycy to przede wszystkim pieniądze. Kilkudziesięciu na terenie gminy zarejestrowało działalność

Dwa razy pocałował ją w usta, cztery razy w policzek. Ale imienia ani nazwiska swojej byłej żony już nie pamięta.

gospodarczą i płacą podatki. Niemal wszyscy obywatele Wietnamu wybrali handel.

Trzy lata temu Thai poznał Irenę. Cztery miesiące później wzięli ślub.

Irena: - Długo się wahałam. Ten człowiek pochodzi ze świata, którego ja zupełnie nie znam.

Na początku porozumiewali się na migi. Później Irena zaczęła się uczyć wietnamskiego. Podczas wesela Wietnamczycy śpiewali ludowe pieśni. Zapamiętała jedną: o tym, że kobieta powinna gotować ryż dla wszystkich członków rodziny.

Z Wydziału Spraw Obywatelskich wyszła ze łzami w oczach.

- Powiedzieli mi, że małżeństwo nie uprawnia do natychmiastowego otrzymania karty stałego pobytu - wspomina żona Thaia. - Nie uwierzyli w naszą miłość.



W Słupsku można kupić nie tylko suknię ślubną, ale i pannę młodą.

Collage Robert Kwiatek

Takie życie polityka

W Kobylnicy Wietnamczyków widywano często. Ale w to, że co dziesiąty mieszkaniec gminy pochodzi z Azji, uwierzyć nie może nikt.

Danuta Czaplicka, były sołtys, najczęściej spotykała Wietnamczyków w drodze do sklepu.

- Dwóch, a najwyżej trzech - twierdzi kobieta. -

PSL. Ponownie wygrał wybory w roku 1993.

Podczas kampanii wyborczej, wybieranej na plaży w Rowach, Miss Mokrego Podkoszulka podarował rower. Mieszkańców Słupska obdarowywał ziemniakami, kapustą, truskawkami i piłkami. W 1997 r. Mieczysławowi W. nie udało się wygrać wyborów.

Irena i Thai kupili niedawno w Słupsku trzypokojowe mieszkanie. W największej z izb stoi duża drewniana szafa. Za szafą na drewnianej półce stoi, otoczona kadzidełkami, drewniana figurka Buddy. Naprzeciwko wisi kopia częstochowskiej ikony.

Thai przyjął nazwisko żony, ale pozostał przy swoim wyznaniu.

Kiedy ona zapala na cmentarzu znicze, on podpala kadzidełka.

- Katolicyzm wymaga od człowieka aktywności - mówi Wietnamczyk. - A budyzm raczej harmonii, poznania samego siebie.

- Wstyd mi - dodaje Irena. - On przeczytał cały Stary i Nowy Testament, a ja nie.

Już jej nie zobaczę

Dzisiaj mieszkaniec Słupska Marek S. nie pamięta już ani imienia, ani nazwiska swojej byłej żony. Dziewczynę z długimi czarnymi włosami i skośnymi oczami widział trzy razy w życiu. Dwa razy pocałował ją w usta i cztery razy w policzek.

Dwa razy w ślupskim USC i raz podczas rozwodu,

na sali sądowej. Marek S. za fikcyjny ślub i fikcyjny rozwód z obywatelką Wietnamu dostał tysiąc pięćset złotych.

- Zamieniliśmy tylko kilka słów. Ona nie знаła polskiego, a ja wietnamskiego - opowiada. - Zawsze pojawiała się w towarzystwie dwóch Azjatów i jednego Polaka. Wszystkie formalności załatwiali wynajęci przez nich adwokaci.

Markowi S. fikcyjny ślub zaproponował kolega.

- Zgodziłem się, bo potrzebowałem pieniędzy - mówi. - Wiem, że kilka osób znaleźli Wietnamczycy poprzez ogłoszenia prasowe.

- Czy żałuję? - zastanawia się bezrobotny trzydziestolatek. - Żałuję jednego. Że to wszystko nie działa się naprawdę. I że nigdy już jej nie zobaczę.

Takie mamy prawo

Zawieranymi w Słupsku polsko-wietnamskimi małżeństwami zainteresowało się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

- Kontrola rozpoczęła się w październiku, skończy się, prawdopodobnie za dwa miesiące - uważa Bernard Mathea, zastępca dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych i Cudzoziemców Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Kontrolerzy odwiedzili już Urząd Gminy w Kobylnicy.

- Wszystkich meldowaliśmy legalnie. Każdy obywatel ma prawo zameldować u siebie w domu cudzoziemca z ważną wizą - mówi wójt Kuliński.

- Żadnego ze ślubów, których udzieliliśmy nie można uznać za nieważny - mówi kierowniczka ślupskiego USC. - Wszystkie dokumenty okazały się prawdziwe: paszporty, wizy oraz wydawane na międzynarodowych drukach zaświadczenia o zdolności prawnej.

Zdaniem dyrektora Mathei problem polega na tym, że cudzoziemcy sprytnie wykorzystywali lukę w polskim prawie. Jeszcze w ubiegłym roku, po zawarciu małżeństwa z Polakiem cudzoziemka „otrzymywała” obywatelstwo niemal automatycznie, najpóźniej w ciągu 30 dni.

- Zgodnie z nową ustawą może to nastąpić dopiero po trzech latach. I małżonkowie będą musieli wykazać przed urzędnikiem, że żyją razem - tłumaczy Mathea.

Według urzędników przykład Kobylnicy to wypadek przy pracy.

Wietnamczycy nigdy nie popełnili w Słupsku żadnego przestępstwa. Obecnie trzech z nich jest udziałowcami największego w mieście targowiska.

- Płacą zawsze w terminie i mają nienaganne maniery - ocenia Mieczysław Wesołowski, wiceprezes spółki Manhattan.

Na ulicy obcy ludzie często nazywają Thaia „żółtkiem”.

- Wtedy cierpi najbardziej - mówi Irena. - A na jego twarzy zobaczyć można jedynie wielki smutek. Przerazający smutek, którego nie mogą ukończyć nawet rytmy lutni dan ty ba.

Tomasz Marczał



- Jaki to piękny kraj ta Polska - mówi pan Popławski (po prawej). - I jacy wspaniali ludzie. Rozmawiałem z samym arcybiskupem Gocłowskim, a minister Borusewicz (na zdjęciu) zaprosił mnie do siebie do domu!

Fot. Adam Warzawa



Fot. Ze zbiorów prywatnych

Mała Salicha kiedyś była wsią polską. Po wojnie polsko-bolszewickiej znalazła się nagle w ojczyźnie światowego proletariatu (na zdjęciu Władysław Popławski z siostrami).

traktorów. Kopaliśmy ziemię łopatami.

Wiosną 1942 zaczęto wozzić młodzież na roboty. Władysław znalazł się w Meklemburgii. Potem zabrano Stefcię. Żeby oddać kontyngent i przeżyć mama zaprzęgała się do pługa, za nią szła najmłodsza córka, Hela. I tak uprawiały ziemię...

W 1945 roku, gdy Armia Czerwona zdobyła Berlin, nie pozwolono jednak wrócić Władysławowi do domu. Został wcielony do wojska. Do 1948 roku pilnował Niemców, których zwycięzcy trzymali teraz w obozach.

Marzył o wyjeździe do Polski. Ale do kogo miał jechać? Nie znał tam nikogo.

Ukraińiec

Wrócił w końcu do Małej Salichy. Mama usłyszała jak jedna z sąsiadek mówiła do drugiej: Popatrz syn tej Polki wrócił z wojny, a mój mąż i twój syn polegli.

- Władziu, uciekaj stąd - błagała mama, choć jeszcze nie zdążyła się nim nacieszyć. - Uciekaj! Jedź do Lwowa. Tam cię nikt nie zna, nie będą wiedzieć, że jesteś Polakiem, jakoś się urządzisz.

I tak został Ukraińcem. W urzędzie stanu cywilnego znajoma przerobiła w papierach Władysława na Włodzimierza, a narodowość z polskiej na ukraińską. Z biednej mamy, z domu Ostrowskiej, zrobiono Ukrainkę, więc syn mając teraz do wyboru narodowość matki lub ojca, wybrał ukraińską. Zapisał się na politechnikę bez egzaminu, bo jako żołnierz Armii Czerwonej miał taki przywilej. Ożenił się z koleżanką, pół Rosjanką pół Czechką, której nie przysnał się do swojego wstydliwego życiorysu.

Żył jak wszyscy. Nie wychylał się.

Pracował, śpiewał pieśni masowe, chodził na zebrania partyjne, jeździł na wczasy nad Jenisej, albo na Krym. Potem się rozwiódł, bo żona piła i lubiła chłopów...

Przy rozwodzie o mało nie wpadł, bo Walentyna nagle zaczęła krzyczeć w sądzie: Eto Polak, on skrywał się! Opowiadała, że kiedyś na wakacjach we wsi Mała Salicha słyszała, iż

matka nie mówiła do niego wcale Wołodia, tylko Władziu...

Ale to już były na szczęście inne czasy.

Polak

Ciągle był Ukraińcem, choć po raz drugi ożenił się, z Marią, Polką z pochodzenia. Po polsku nie umieli wiele ani on, ani ona, ale mieszkająca z nimi jej mama, więc rozpoczęto regularne konwersacje.

Maria ani jej mama nie dożyły wolności. Mama Władysława też nie. Córka wyszła za mąż za Polaka z pochodzenia, tyle że z Sachalina. Jego pradziadka zesłano tam po powstaniu styczniowym, ot i tyle. Ale zawsze coś w duszy gra.

Pan Władysław zaczął szukać śladów ojca. Taka jakaś śmiałość teraz przyszła. Pisał do Gorbaczowa, do prokuratora Związku Radzieckiego, do prokuratora Ukrainy, do deputowanych.

Odpowiedzi nie było. Któregoś dnia wezwano go do KGB i zażądano, żeby przestał naprzykrzać się ważnym i bardzo zapracowanym personom. Powiedziano, że ojciec, rozstrzelany w 1938 roku jako wróg ludu, został zrehabilitowany w 1958. I to powinno mu wystarczyć.

Ale kagiebiści nie uwzględnili tego, że pan Popławski już się nie bał. Powiedział, że jeśli nie udostępnią mu wglądu w dokumenty, napisze do ONZ!

Ustalił w końcu, że ojca zamordowano w Kamieńcu Podolskim na zapleczu fabryki konserw. Za to, że był Polakiem. Gdy dostał teczkę ojca do ręki - zasiał.

- Czułem jak jego krew

plynęła z tych papierów. Rozstrzelano tam tysiące ludzi. Potem władze radzieckie zdecydowały, że w tym miejscu będzie chlew. I był, do 1990 roku, kiedy zburzono go na żądanie rodzin zamordowanych.

Pan Popławski zaczął jeździć do Polski. Do Lublina. Do Krakowa. Do Gdańska. Jakież to piękny kraj ta Polska! I jacy wspaniali ludzie. Jak go wszędzie przyjmują i goszczą. I to nie żadni krewni, bo krewnych w Polsce nie ma, ale obcy. No, nie obcy, przecież - Polacy.

Barbara Szczepuła

Władysław zamieniony we Włodzimierza

Człowiek szczęśliwy to taki, który się nie boi. Nie boi się, że pewnego dnia zniknie, a rodzina będzie mogła tylko domyślać się, co się z nim stało. To człowiek, który nie musi udawać, że ma na imię Włodzimierz, ale może wrócić do imienia, które otrzymał na chrzcie świętym. To człowiek, który może powiedzieć głośno: jestem Polakiem. Może wsiąść do pociągu i przyjechać do Polski.

- Ot i jestem w Sopocie, u państwa Filipiaków - mówi pan Popławski, który niegdyś miał na imię Władysław, potem zmienił je na Włodzimierz, a teraz znowu wrócił do Władysława. - Zapoznałem się z nimi we Lwowie. Zna pani Lwów? Mieszkam w samym centrum, koło Ossolineum. A pan Filipiak pochodzi ze Lwowa. Tak kocha to miasto, że gdy owdowiał i po raz drugi żenił się dwa lata temu, ślub odbył się w naszej katedrze pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP a wesele u mnie w domu. Mieszkam sama, jestem wdowcem, a córka moja z pierwszego małżeństwa - Swietłana, żyje na Sachalinie. Nawet rzadko do niej telefonuję, bo to dwanaście godzin różnicy czasu i trudno utrzymać. Ale czasem dzwonię i mówię: - Swietoczek, Kochaniutka, ucz się polskiego. - A ona śmieje się: - Mnie to na co? Z kim ja na Sachalinie będę mówić po polsku? Raczej japońskiego powinien się uczyć...

Kot

Pan Władysław bierze na ręce kota państwa Filipia-

ków, kot mruży radośnie, a panu Władysławowi przypomina się inny kot. Kot ze wsi Mała Salicha.

Mała Salicha leży hen daleko, za Zbruczem, za Żytomierzem. Kiedyś należała do hrabiów Potockich, po wojnie polsko-bolszewickiej została włączona do Związku Sowieckiego. Była to wieś polska. Mieszkało w niej bowiem siedemdziesiąt polskich rodzin, dwie ukraińskie i jedna żydowska. Razem w całą Salichą rodzina Popławskich znalazła się nagle w ojczyźnie światowego proletariatu.

Zaczął się dobrze. Ojciec dostał od nowej władzy dwa hektary ziemi. Zanim zdążył się nimi nacieszyć, już „za pierwszej kolektywizacji” w 1929 roku jego „nadszła” ziemi, podobnie jak wszystkie inne, włączono do kółchozu im. Marchlewskiego. Gospodarzom zabrano konie, bydło i świnię. Pozwolono zostawić sobie tylko jedną krowę. Kazano rozebrać stajnie, obory i chlewy. Z tych materiałów powstały zabudowania kółchozowe.

Bydła przymusowo spędzonego do kółchozu nikt

nie karmił i nie poił. Mama Władysława wspominała potem, jak im się serca ścisnęły z bólu, bo krowy ryczały dniami i nocami błagając o ratunek. Wieczorami ludzie zakradali się więc do kółchozowej obory i podrzucali swoim zwierzętom coś do jedzenia. Gdy nie mieli już czym karmić, nocami wypuszczali je, żeby same szukały paszy.

Zwierzęta zaczęły padać...

Ludzi zaczęto wysiedlać...

Wywieziono osiemnaście polskich rodzin, na ich miejsce sprowadzono rodziny ukraińskie.

W 1933 roku głód był straszny. Gromady ludzi wędrowały od wsi do wsi w poszukiwaniu czegokolwiek do jedzenia. Ojciec pracował przy kopaniu torfu i dostawał trochę chleba. Swą jedyną krowę-żywiecielkę trzymali Popławscy w domu. Dzięki temu przeżyli.

- Pewnego razu gromada głodnych ludzi złapała naszego kota. Zabili go, upiekli na długim patyku nad ogniskiem i zjedli. My, to znaczy moje dwie siostry i ja, patrzyliśmy na to i opłakiwaliśmy go rzewnymi łzami.

Ojciec

Zamknięto polską szkołę i kościół.

Ojciec został brygadzystą w kółchozie, potem kierownikiem. Rodzina powoli oswajała się z myślą, że tak

być musi, że taki los jej pisany...

W czerwcu 1938 we wsi Mała Salicha aresztowano siedmiu mężczyzn, wśród nich pana Popławskiego.

Na drugi dzień rano zabrano krowę-żywiecielkę.

Na zebraniu kółchozowym ludzie usłyszeli, że aresztowani to wrogowie ludu.

- Zaczęliśmy powoli umierać z głodu - mówi pan Popławski głaszcząc kota państwa Filipiaków. - Mama była chora na serce, ja miałem czternaście lat, moja siostra Stefcia jedenaście, Hela siedem. Mama chodziła po sąsiednich wsiach i żebrała. W naszej wsi nikt się do niej nie odważył zbliżyć, nikt się nie odezwał. Czasem jej siostra potajemnie kładła przy studni coś do jedzenia...

Mama chodziła też do oddalonej o 50 kilometrów Szepietówki, żeby zanieść kawałek użebanego chleba ojcu. Szła trzy dni. Któregoś dnia przyniosła buty i bieliznę ojca.

Bielizna była pokrwawiona.

Wojna

- 22 czerwca 1941 roku - ciągnie pan Popławski - wybuchła wojna. Po dziesięciu dniach Niemcy byli już u nas we wsi. Kółchozy przestały istnieć. Znowu ludzie dostali po dwa hektary ziemi. Niemcy wyznaczyli jednak obowiązkowe dostawy. A koni nie było. Ani

Od panny „S” do SLD

Z Andrzejem Celińskim, wiceprzewodniczącym Rady Krajowej SLD, rozmawiają Henryk Piec i Jacek Pauli

- Czy to prawda, że z pomieszczenia, w którym doszło do spotkania prezydenta Kwaśniewskiego z klubem parlamentarnym SLD, wcześniej wyniesiono wszystkie szafy, by przypadkiem nie wysypały się z nich trupy przeszłości? Tak przynajmniej twierdzi Donald Tusk, wicemarszałek Senatu.

- Znam to pomieszczenie jeszcze z roku 1981, bo właśnie tam odbywały się negocjacje związane z zażegnaniem konfliktu bydgoskiego. Zapewniam, że nigdy nie było tam żadnych szaf.

- W 1988 r. brał pan udział w strajku w Stoczni Gdańskiej. Co powiedzieliby panu stoczniovcy, gdyby posiadali dar przewidywania przyszłości, wiedząc, że będzie pan współtworzył SLD?

- W 1988 roku moja wyobraźnia nie wybiegała tak dalece w przyszłość, bym mógł wówczas przewidzieć, iż „Solidarność” porzuci swoje ideały, które stanowiły jej fundament...

- Pan ucieka od pytania. Czy stoczniovcy skorzystali by wówczas ze stojącej nieopodal taczki?

- Sądzę, bo nie rozmawiałem ze stoczniovcami, iż znakomita ich większość nie rozumie mojego postępowania. W Polsce - nad czym boleję - nadal bardzo silne są podziały historyczne. Można się spierać, walczyć o swoje racje, ale zawsze należy czynić to w sposób godny. W przeciwniku, nawet jeżeli był esbekiem, należy dostrzegać drugiego człowieka. Zresztą sądzą, że stoczniovcy żyją dzisiaj innymi sprawami... Jeżeli już mają do kogoś pretensje, to do „S”.

- Lech Wałęsa wzywał niegdyś do zwinięcia sztandarów „Solidarności” i zdeponowania ich w muzeach. Czy to oznacza, że podziela pan pogląd byłego lidera „S”?

- Tak. Jestem dokładnie tego samego zdania co prezydent Wałęsa. Przyznam, że jestem zaskoczony, iż „S” mając tyle lat, podczas których mogła przygotować się do przejęcia i sprawowania władzy, wyklula z siebie coś, co w podstawowych rysach przypomina zachowania powojennych władców PRL...

- A czy porównywanie dzisiejszych działaczy „S” - jakkolwiek krytycznie by na nie nie patrzeć - z zachowaniami władców PRL, nie jest przekroczeniem granicy przyzwolitości?

- Kiedy w „Wiadomościach” widzę liderów RS AWS jak po raz setny spotykają się, by rozstrzygnąć następny konflikt wewnątrz Akcji, to jest to dla mnie pewien rodzaj symbolu. Wstydu nie mają...

- A czy wstyd ma posłanka Sierakowska, która twierdzi,

że okres PRL był czasem bezprzykładnego rozkwitu Polski?

- Nie będę roztaczał krytycznego obrazu SLD, bo nie jestem schizofrenikiem...

- Ale analizuje pan sytuację wewnątrz swojej partii?

- Co do różnych głupstw jakie wypowiadają niektórzy politycy, to umówmy się, niech to idzie na ich konto. Zwracam uwagę, że I Kongres SLD dokonał pewnych wyborów, w tym także personalnych. I w przypadku poseł Sierakowskiej ocena delegatów była jednoznaczna. Poseł Sierakowska nie została wiceprzewodniczącą.

- Zaciąg do nowego SLD składa się z ludzi wygłodniałych władzy, spragnionych stanowisk - można było przeczytać w jednej z prasowych analiz - „Trzon SLD stanowią ludzie, którzy niegdyś tworzyli aparat PZPR”.

- Nie tworzyłem ani PZPR, ani ZMS, ani też ZSP. Natomiast niektórych swoich krytyków chciałbym zapytać czy są w stanie uczciwie uderzyć się w piersi i oświadczyć, że kontestowali komunę, gdy coś to kosztowało? Powiem coś co w uszach polityków prawicy zabrzmi jak dźwięk źle naoliwionych zawiasów. Otóż SLD, w ostatnich dziesięciu latach, był ostoją demokracji. Nie mamy czego się wstydić! Socjaldemokraci nikogo nie wypychali poza nawias polityki. SLD zachowywał się wzorowo, jak porządna, zdenazyfikowana partia zachodniomiejska.

- Poseł Krystyna Łybacka, była członkini „S”, dziś w szeregach SLD, zgłosiła niedawno pomysł, by poznańskie wydarzenia roku 1956. włączyć do tradycji lewicowej. Jakie daty wiceprzewodniczący Celiński włączyłby do tradycji SLD?

- Otóż po 11 latach od „okrągłego stołu” mamy do czynienia z formacją, która otrzymuje - w sondażach opinii publicznej - niebywale duży kredyt zaufania społecznego, partii która jest w stanie szybko wyciągnąć kraj z tej ogromnej zapaści, w jakiej się obecnie znajduje. SLD jest jednocześnie - z mojego punktu widzenia - obciążony historią swoich członków. W tej sytuacji rodzi się pytanie czy powinniśmy i czy możemy odwoływać do tradycji, które stanowią dla Polski chlubną kartę historii? Twierdzą, że tak. To jest nasz swobodny wybór. Nie zmieniam przeszłości. Nie twierdzą, że w czerwcu 1956 roku partia stanęła po słusznej stronie. Rację mieli ci, którym dzisiaj stawia się krzyż.

- Rozumie pan gniew ludzi, którzy nie godzą się na przyznanie tym dat w poczet tradycji SLD?



Powtórna rejestracja NSZZ „Solidarność” w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, 17 kwietnia 1989 r. Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Celiński, Henryk Wujec, Krzysztof Śliwiński, w głębi ks. Henryk Jankowski.

Fot. Erazm Ciolek

- Nie rozumiem. Uważam, że nie chce im się podjąć wysiłku intelektualnego, by swoje własne uprzedzenia skonfrontować z tym co widzą i słyszą. Dla mnie Krystyna Łybacka proponuje dialog, jej przeciwnicy - chcą okładać cepami. Jesteśmy szalenie delikatni w traktowaniu naszych adwersarzy, bo - szczególnie moi koledzy, którzy byli w PZPR - mamy świadomość miejsca z jakiego wyszliśmy. W SLD jest pewien kompleks historii, ale o ile większy musi mieć kompleks człowieka, który - gdy „S” otrzymywała cieżki - zrejterował, a gdy zwyciężała „przypucował” się do niej.

- Czy w owej „delikatności” SLD może przejąć np. idee Wielkiego Sierpnia?

- Sierpień 80 - w tradycjach lewicowych - jest jednym z największych dokonań polskich.

- „Boję się pokusu koalicji SLD z UW, bo może to skończyć się przegraną i niesławą” - twierdzi Aleksander Smolar, jeden z liderów UW.

- Każde ugrupowanie kiedyś wygra, a kiedyś przegra. Nie wiem czy taka koalicja jest możliwa...

- A czy SLD w poszukiwaniu nowej tożsamości nie chciałoby przeciągnąć jeszcze kilku innych znanych nazwisk z UW?

- Dlaczego „przeciągnąć”, przecież zgłosiłem się sam...

- Krzysztof Janik, sekretarz generalny SLD, powiedział wprost, iż w Sojuszu są ludzie, którzy - w przeciwieństwie do Mariana Krzaklewskiego - tworzyli „S”. Może właśnie dlatego warto mieć w szeregach Sojuszu Andrzeja Celińskiego i innych ludzi z szeroko rozumianego obozu posierpniowego?



Na grudniowym kongresie SLD przewodniczącym wybrano Leszka Millera, a wiceprzewodniczącym Andrzeja Celińskiego (na zdjęciu obok).

Fot. PAP/CAF

- Jest to złośliwość Krzysztofa Janika. Niestety, przywódcy SLD są w sobie bardzo zadufani. Takie wypowiedzi nie mają większego znaczenia.

- Czy Andrzej Celiński może być dobrym „łącznikiem” między UW a SLD?

- Człowiek, który wychodzi z jakiegoś ugrupowania, by po kilku latach znaleźć się w szeregach innej partii nie jest dobrym agentem. Zresztą o czym miałbym rozmawiać z Jankiem Lityńskim... Gdyby doszło do rozmów koalicyjnych, to odmówiłbym w nich udziału. Szkoda, że w UW nie ma dość siły, aby przeciwstawić się aberracyjnej - z punktu

Andrzej Celiński

- Urodzony w 1951 r.; siostrzemiec Jana Józefa Lipskiego
- Studia socjologiczne odbył na KUL i na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1968 relegowany ze studiów za organizowanie strajków.
- W 1970 r. organizował pomoc dla rannych w zająciach ulicznych na Wybrzeżu.
- Członek KOR. Za organizowanie pomocy dla robotników z Ursusa i Radomia usunięty z pracy na Uniwersytecie Warszawskim.
- W latach 1980-81 sekretarz MKZ NSZZ „S” Regionu Gdańskiego, później szef gabinetu Lecha Wałęsy.
- Internowany w stanie wojennym. Za działalność opozycyjną wielokrotnie trafiał do więzienia.
- Współzałożyciel Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Przez dwie kadencje senator, w latach 1993-97 poseł na Sejm RP.
- Członek Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności, w 1999 wstąpił do SLD.

Fot. Przemysław Świdorski

tu widzenia interesów kraju - polityce Balcerowicza. To nie jest zgodne z etosem partii, którą tworzyłem.

- SLD zachowywało się przyzwoicie, gdy broniło imunitetu posła Sekuły?

- Byłem zażenowany. Członkom SLD zawsze powtarzam, że od siebie musimy wymagać znacznie więcej, niż od innych.

- Dziękujemy za rozmowę.

Dach Kaszub

Maria Giedz

Wieżyca mająca 328,6 m n.p.m. to najwyższe wzniesienie Nizy Środkowoeuropejskiego, od Atlantyku po Ural. Latem widać ją z daleka, porośniętą lasami, znad których wystaje wieża widokowa. Zimą tylko czasem wyłania się z chmur i mgieł. Wówczas pokryta śniegiem, często przez ponad 200 dni w roku, przepięknie lśni w słońcu.

Dla wielu turystów stanowi cel niedzielnych wycieczek, bo z jej wierzchołka rozciąga się wyjątkowo malowniczy widok na jezioro Ostrzyckie, Potulskie, a przy dobrej widoczności nawet na Stężyce, czy Żukowo... Zimą przyciąga amatorów białego szaleństwa.

Królestwo Stolema

Pewnego dnia, a było to dawno temu, po tysiącletnim panowaniu, zmarł stary Stolem, władca Szwajcarii Kaszubskiej. Na tronie osiadł jego syn, młody Stolem. Nowy pan postanowił obejrzeć swoje włości. Wdrapał się więc na najwyższe wzniesienie, skąd przyglądał się wspaniałym lasom i dziesiątkom jezior rozrzuconym po okolicy. Nagle, u stóp góry, przy brzegu jeziora Ostrzyckiego dostrzegł wyjątkowej piękności dziewczkę. Stolem tak się panną zachwycił, że postanowił pojąć ją za żonę. Z okrzykiem „będziesz moja!”, zbiegł z góry nad jezioro, stanął przed dziewczyną i poprosił o rękę. Panna, w obawie przed olbrzymem, nie wiedząc, że jest on człowiekiem łagodnym i dobrodusznym, odrzuciła jego prośbę, po czym uciekła. Zakochały Stolem przynosił dla niej lasy, wydobywał skarby z dna jeziora, ładną krainę jeszcze bardziej upiększał, ale dziewczyna była uparta. Zrozpaczony Stolem udał się do jej matki, aby ta przekonała córkę o jego dobrych zamiarach. Dziewczę było jednak nieugięte. Pannie marzył się inny król. Wówczas matka

Szymbark

Szymbark znany jest nie tylko z waleń wczasowych, gdzie turyści zimą tłumnie przyjeżdżają na narty, a latem korzystają z dobrodziejstw wody jeziora Ostrzyckiego. Szymbark jest też miejscem wypieku wyjątkowo smacznego chleba. Do dzisiaj w tamtejszej piekarni chleb piecze się wedle starych przepisów, bez używania energii elektrycznej.

rzuciła czar na córkę. Stolem stracił ochotę do życia, a urodziwa dziewczyna do dzisiaj błąka się jako mara nocna po pięknej górze.

Może właśnie dlatego w XVII w. niemieccy koloniści górę nazwali „Schönberg”, tak samo, jak założoną przez nich miejscowość - dzisiejszy Szymbark.

Młody naukowiec

Osadnictwo w okolicach Wieżycy datuje się od początku XVII wieku. Wtedy to Matthias Knibawski, właściciel tych ziem sprowadził z Pomorza Zachodniego kilkadziesiąt rodzin, wyłącznie luteran. Zamieszkali oni w położonej u stóp góry osadzie, którą nazwano Schönberg. Nazwa ta zachowała się do roku 1920, dopóki większość mieszkańców wsi stanowili Niemcy.

- Nazwa „Turmberg” (Turm - wieża, Berg - góra) pojawia się oficjalnie dopiero w 1869 r. - mówi Łukasz Grzędzicki, autor interesującej monografii o parafii w Szymbarku. Grzędzicki jest uczniem czwartej klasy kartuskiego liceum. Mieszka w Szymbarku, pochodzi ze starej kaszubskiej rodziny, która od poko-



Z wieży na Wieżycy rozciąga się malowniczy widok na Jezioro Ostrzyckie i Potulskie.

leń zamieszkiwała okolice tajemniczej góry. Jego pasją jest historia.

Dzieje wsi otaczających Wieżycę zamknął w monografii szymbarskiej parafii, bo jak twierdzi, Kaszubi to naród wierzący i chętnie sponsorujący wszystko, co wiąże się z Kościołem.

Raj przemysłowców

- W 1920 r. wytyczono granice między Wolnym Miastem Gdańsk a Polską - wyjaśnia Grzędzicki. - Po stronie polskiej znalazł się m.in.

Schönberg, z polską nazwą Szymbark. Część miejscowych Niemców wyjechała, a ich gospodarstwa zasiedlili Kaszubi z Bytowszczyzny, która znalazła się w granicach państwa niemieckiego.

W okresie międzywojennym tereny wokół Wieżycy zaczęły się gospodarczo rozwijać. Podstawą tego był przemysł do Gdańska artykułów żywnościowych. Wśród szmuglowanych „delicji” znajdowały się jajka, drób, a nawet krowy, za które otrzymywano dwukrotnie wyższe ceny, niż po stronie polskiej.

Ofiary wojny

W czasie wojny, tak jak w wielu innych miejscach na Kaszubach, wokół Wieżycy rozegrała się niejedna tragedia. Niemcy wyrzucili z miejscowej parafii katolickiego księdza, Franciszka Motylewskiego, o którym do dzisiaj nie wiadomo w jakich okolicznościach zginął.

Z książki Łukasza dowiadujemy się, że w 1940 r. pod Wieżycą powstały dwa obozy pracy przymusowej, oddziały obozu koncentracyjnego w Stuthoffie. Jeden umiesz-

czono w Kolanie, tam gdzie przed wojną działał ośrodek wypoczynkowy młodzieży i organizacji YMCA. Przetrzymano tam kilkudziesięciu jeńców angielskich i francuskich. W drugim, na terenie obecnego klubu jeździeckiego „Kasztan”, przetrzymywano około setki Żydów. Jeńców wykorzystywano do budowy okolicznych dróg.

Miał też Szymbark swych męczenników - 10 Kaszubów rozstrzelanych za miejscowym cmentarzem w odwecie za śmierć niemieckiego sklepikarza zastrzelonego pod-



Jedna z licznych szkółek jeździeckich u podnóża Wieżycy. Kiedy śniegi dopisują, w Wieżycy ruszają kuligi.

Fot. Maciej Kosycarz/KFP



Pensjonat Hubertówka to siedziba ekskluzywnego klubu jeździeckiego

Fot. Maciej Kosycarz/KFP

Noclegi i żywienie

w okolicach Koszałkowa znajduje się ok. 200 miejsc noclegowych, w odległości kilometra do wyciągów ok. 1000. Noclegi kosztują od 20 zł. Na miejscu można wykupić wyciągi w cenie od 12 do 14 zł. Kartki wyciągi kosztuje 10-15 zł. Informacje o wyciągach i noclegach można uzyskać w Szymbarku telefonicznie pod numerem 0-58 8-16.



Fot. Maciej Kostun

czas rabunku. Dramat ten upamiętnia obelisk stojący w ścisłym centrum wsi.

Kolej i karczma

Patrząc z Wieżycy na zachód i na północ, widzi się wspaniałe jeziora, ogromne masy wody, nazywane przez geografów „Kółkiem Raduńskim”. Z końcem XIX w. wzdłuż jezior Dąbrowskiego, Patulskiego i Ostrzyckiego, co tu stóp Wieżycy leży, zaczęto budować kolej łączącą Gdynię z Kościerzyną. Jesienią 1901 oddano do użytku odcinek prowadzący przez Gołubie i Krzesznę do Kartuz. Przy staniek nad jeziorem Ostrzyckim otrzymał nazwę stacji Wieżycy. Wokół powstało spore osiedle dla polskich kolejarzy, które po latach rozrosło się w popularną osadę wczasową.

Wieża na Wieżycy

Od końca XIX w. coraz liczniej przybywający w tę okolicę turyści mogli otrzymać od karczmarza także klucze do wieży na górze, wzniesionej tam latem 1889. Wieża, zbudowana z polnych kamieni miała 15 metrów wysokości. W 1900 zamierzano budowlę tę zastąpić wieżą wyższą, którą zamierzano poświęcić kanclerzowi Ottonowi von Bismarckowi. Chodziło o zamianę festiwalu niemieckiego panowania na Pomorzu. Ni-



Źródło: Opracowanie własne (styczeń 2000 r.)

(J2)

gdy tego przedsięwzięcia nie zrealizowano, chociaż resztki betonowych fundamentów pod przyszłą wieżę widać na wyższym i brzydszym wierzchołku Wieżycy.

Kolejną, tym razem wieżę drewnianą wybudowali leśnicy ok. roku 1930. Służyła ona do celów przeciwpożarowych, aczkolwiek turyści też z niej korzystali. Stała do końca lat 80., po czym uległa zawaleniu.

Zastąpiła ją wzniesiona w r. 1996, a poświęcona 26 lipca 1997, wieża metalowa o wysokości 35 m.

Dwa wierzchołki

Góra ma dwa płaskie szczyty odległe od siebie o ok. 30 m. Różnica wysokości między nimi wynosi 2 m. Na szczytach łączących wierzchołki ulokowano właśnie nową wieżę.

Zdaniem dr. inż. Mariana Tyślewicza, trójmiejskiego bioenergoterapeuty i radiestety, na szczycie Wieżycy działają dwie przeciwstawne energie. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się wieża widokowa nakładają się dwa kanały energii pozytywnej: złotej i fioletowej. Energia fioletowa cechuje się harmonią, złota jest jedną z podstawowych energii budowy miar i wszechświata. Dzięki nim niższy wierzchołek można uznać za miejsce szczególne.

- Po 15-20 minutach wyciszenia się, modlitwy czy kontemplacji potrafimy zregenerować się, poczuć się po prostu dobrze - mówi Marian Tyślewicz. - Natomiast radzę omijać najwyższą część szczytu, tam gdzie są zniszczone fundamenty po dawnej wieży. W tym miejscu działają niekorzystne energie: szara i czarna o charakterze destrukcyjnym. Osoby o dużej wrażliwości mogą się tam źle czuć, nie chcą na ten wierzchołek wchodzić.

Narty w zimie

Na północno-zachodnim zboczu góry stoi kilka domów, w których mieszczą się pensjonaty, a obok usytuowano trzy wyciągi narciarskie. Kie-

W Wieżycy, gdzie obecnie znajduje się wieża widokowa, nakładają się dwa kanały energii pozytywnej: złotej i fioletowej. Energia fioletowa cechuje się harmonią, złota jest jedną z podstawowych energii budowy miar i wszechświata.

dyś to miejsce nazywało się Piekłem, może dlatego, że śnieg w tych okolicach leży najdłużej. Dzisiaj jest to Koszałkowo, bo prowadzą je Alicja i Ireneusz Koszałkowie. Zimą w Piekło, kiedy jest śnieg, bywa tłoczno. Z Trójmiasta, Koszalina, Słupska, Bydgoszczy zjeżdżają się narciarze. Mają do dyspozycji stoki oświetlone do późnych godzin nocnych i jeden 400-metrowy oraz dwa 300-metrowe wyciągi, wszystkie orczykowe. Dużą atrakcją w zimowej, śnieżnej nocy są kuligi organizowane przez okolicznych gospodarzy. Wiosną

REKLAMA

i jesienią do Koszałkowa przyjeżdżają też dzieci ze szkół podstawowych.

- Dla nich organizujemy zwiedzanie gospodarstwa rolnego - mówi Alicja Koszałka. - Dzieci uczą się rozpo-

rium dla niemieckich lotników.

Nieco niżej, już po wojnie, na tym samym stoku rozlokował się pensjonat „Hubertówka” z ekskluzywnym klubem jeździeckim. Obok, od niedawna istnieje inny klub jeździecki. Konie stały się więc kolejnym, poza nartami, magnesem przyciągającym przyjezdnych.

Beata i Andrzej Młyńscy z Szymbarku, właściciele firmy turystycznej Remus, która opiekuje się m.in. wieżą widokową, od wiosny zamierzają realizować konne wyprawy od stajni do stajni, z noclegami, postojami na posiłki.

Szlaków turystycznych w okolicy Wieżycy nie ma zbyt wiele. „Czarny” prowadzi z Szymbarku na wierzchołek i dalej, do stacji PKP Wieżycy. Jest też szlak „czerwony”, wzdłuż jeziora Ostrzyckiego.

Marzanna wonna

W Kolańskiej Hucie mieszka Jan Wirkus, leśniczy, który opiekował się Wieżycą przez prawie 30 lat. Chętnie opowiada o tajemniczej górze i porastających ją lasach. Od niego dowiadujemy się, że od północy rosną drzewa bukowe i to w trzech gatunkach. Od południa występują lasy



Wieża na Wieżycy ma wysokość 35 metrów.

Fot. Artur Socha

iglaste, głównie świerkowe, ale jest wśród nich również czarna sosna. Na wierzchołku góry znajduje się rezerwat starego, ponad 150-letniego lasu bukowego. W poszukiwaniu stoków Wieżycy spotyka się konwalie, zawilec, przylaszczki, fiołki i wiele innych kwiatów.

Drugi rezerwat, rozciąga się pomiędzy Wieżycą a Ostrzycami. Nosi nazwę Lasów Ostrzyckich. Występuje tam obuwik pospolity z rodziny roślin storczykowatych, a także marzanna wonna o niebieskawych kwiatkach.

- Na Wieżycy można spotkać drapieżnego ptaka orlika, kuropatwy, a nawet sporadycznie bażanty - mówi Jan Wirkus. - Gniazdują też żurawie. Bowiem powietrze jest wyjątkowo czyste. Aczkolwiek już i na Wieżycę docierają kwaśne deszcze. Spośród zwierzyny spotyka się jelenie, sarny, dziki, lisy, borsuki, kuny, jenoty. Jeszcze po wojnie występował muflon.

Niedźwiedź mospanie

Wieżycy ma też swojego niedźwiedzia. Ponoć do dzisiaj żyje w lasach, chociaż leśnicy twierdzą, że to tylko opowieść spreparowana na potrzeby turystów. Otóż, pewnego dnia na łowy (w okolicach Wieżycy znajdują się znakomite tereny łowieckie, również dewizowe) miał przyjechać ważny dygnitarz. Leśnicy sprowadzili dla niego starego niedźwiedzia z zoo. Zostawili go przy drodze i zajęli się przygotowywaniem stanowisk strzeleckich. Właśnie wtedy przejeżdżał na rowerze listonosz. Kiedy zobaczył niedźwiedzia, wystraszony zeskoczył z roweru i schował się. Niedźwiedź, jako że wcześniej występował w cyrku, wsiadł na pojazd i odjechał. Widziały go wracające ze szkoły dzieci. Do dzisiaj nie wiadomo w jakiej kniei się ukrył, ale nikt nie potrafi go wytropić. ■

Gdzie na narty?

Już jutro w **Dzienniku**

wszystko o zimowych wakacjach w górach
Polski i Europy

- ceny wypoczynku
- oferty biur podróży



Życie prowincjonalne ma swoje uroki i zalety. Ale mimo to szkoda mi Gdańska i jego szans.

Przeprowadzamy się na prowincję

Pomysły humanisty

Ilekoć wracam do Gdańska z kilkudniowego pobytu na południu Polski (najczęściej z Wrocławia, ale także z Krakowa), mam tyleż nieodparte, co dotkliwe wrażenie, że ruch, inicjatywa, pomysły, dobrobyt zjeżdża z góry mapy na dół, niczym farba ze źle zagruntowanych drzwi. Tu u góry jest coraz szarzej, tam u dołu - barwniej. Co się dzieje, u licha? Przecież jeszcze niedawno tu w Gdańsku biło serce przemian, stąd wyruszał reformatorski desant do stolicy, a teraz niczym u Mrożka: „nic, ino wiorsty i rozstaje”

Częściowo przyczyną tego jest układ komunikacyjny. Na południu odżyła odwieczna trasa zachód-wschód: Norymberga - Lipsk - Wrocław - Kraków - Lwów - Kijów. Trasa ta nie ma (bo i nie miała) odpowiednika wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Porty bałtyckie żyły z kierunku północ-południe i nie miały żadnego interesu, żeby się łączyć między sobą drogą lądową. Były przepompownią towarów zamorskich do „interioru” i na odwrót. W wypadku Gdańska - Wisłą i potem dalej, za Karpaty. Oczywiście znowu „ci na dole” na tym korzystali, ale i Gdańsk rozkwitał. Ale ilekoć tępi Prusacy tę linię blokowali, nasze miasto biedniało, stawało się „stacją końcową”. Krzyżacy dbali o własne państwo, Gdańsk zaś eksploatowali. A Fryderyk II wykazał niegodną filozofa krótkowzroczność: chciał kwidzyńską komorę celną zadusić Rzeczpospolitą, a zadusił Gdańsk, w którym bogacili się przedtem jego było nie było rodacy.

Notabene: niemieccy gdańszczanie tak pod panowaniem pruskim zgłupieli, że już jako obywatele Wolnego Miasta nie dostrzegli szansy ponownego otwarcia się na szlak wiślany i wszelakimi szykanami zmusili Polaków, żeby ci odgrzali ideę sprzed 300 lat i zbudowali sobie własny port, już nie w Elblągu, ale o wiele lepiej, bo w Gdyni. Pruska edukacja skutkowała też oczywiście hejlowaniem za „zurück zum Reich”, co się ziszcilo, ale zupełnie inaczej niż różne Matzeraty sobie wyobrażały: owszem, niemieccy gdańszczanie wrócili do Niemiec, ale indywidualnie, z walizkami.

No dobrze, ale czy fluidy pruskiej krótkowzroczności muszą oddziaływać dalej, choć by tak rzec - w drugą stronę? To znaczy, powodować jatowanie miasta przez exodus jego potencjału twórczego do centrum politycznego, do stolicy? Bo „desant gdański”, jeśli nawet zachował tu mieszkania i rodziny, to w tych mieszkaniach i z tymi rodzinami już o Gdańsku nie myśli. Bardzo ciekawe i inspirujące przykazania dla Gdańska sformułowane ostatnio przez Jana Szomburga są w istocie bardziej rejestrem zaniechań i moralizującą homilią, niż konkretnym programem ratunkowym. Jak bardzo zaś już poddaliśmy się duchowo perspektywie prowincjonalizacji (Parkinson by powiedział: degrengolitis), świadczy fakt, że działacze samorządowi jeszcze kilka dni po opublikowaniu artykułu Szomburga wyznawali, że „jeszcze nie zdążyli się z nim zapoznać”. No cóż, życie prowincjonalne też ma swoje uroki i zalety. Ale mimo to szkoda mi Gdańska i jego szans.

Janina Wieczerska



Gérard Depardieu

■ Francuski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny ur. w 1948 w Chateauroux.

■ Debiutował na scenie w „Caliguli” Alberta Camusa, następnie grywał w sztukach bulwarowych.

■ Jednym z pierwszych jego filmów był w 1976 „Wiek XX” Bernardo Bertolucciego. Inne ważniejsze filmy: „Wujaszek z Ameryki”, „Ostatnie metro”, „Sąsiadka”, „Danton”, „Zielona karta”, „1942 - wyprawa do raju”, „Zbiegowie”, „Camille Claudel”, „Czysta formalność” (z Romanem Polańskim), „Asterix i Obelix”.

■ „Hrabia Monte Christo” serial tv (wyświetlany w niedziele w TVP 1).

■ Laureat nagród za najlepszą rolę męską w filmach: „Policja” na festiwalu w Wenecji (1985) i „Cyrano de Bergérac” na festiwalu w Cannes (1990). W ub. tygodniu odebrał w Warszawie z rąk Andrzeja Wajdy nagrodę Telekamery.

Francuska gwiazda z Telekamerą

Pół doby z Depardieu

- Najtrudniej jest pocałować kobietę przed kamerą. A pójść z nią do łóżka, gdy patrzy cała ekipa, graniczy z kaskaderską sztuką - mówił dziennikarzom Gérard Depardieu, francuski aktor, gwiazda światowego kina, który w ubiegłym tygodniu odwiedził Warszawę.

Przyleciał prywatnym samolotem z Paryża. Po stolicy poruszał się srebrnym Volvo w towarzystwie ochrony, która dbała, by nikt nie podszedł do gwiazdy bliżej, niż on sobie życzył. Na konferencji prasowej odległość wynosiła trzy metry. - Przekroczenie tej linii może spowodować nawet zerwanie spotkania - ostrzegał jeden z organizatorów. Przedstawiciele mediów, którzy w liczbie kilkuset zjawili się w hotelu Bristol, byli zdyscyplinowani na tyle, że słynny aktor przez pół godziny mógł odpowiedzieć na liczne pytania. W pewnym momencie upomniał się tylko, że nie widzi, kto zadaje pytania, gdyż zasłaniają mu dziesiątki aparatów fotograficznych i kamer. Tymczasem każdy gest, najmniejszy ruch ręką czy głową, a zwłaszcza uśmiech Francuza wywoływał burzę migających fleszy.

Aktor nie unikał odpowiedzi. - Aktorem zostałem, bo tak po prostu miało być. Gdy odzyskałem mowę, uczucia i emocje, podążyłem w tym kierunku. Potem był sukces, a za nim pieniądze. Ale te były dopiero na końcu i są najłatwiejsze do zdobycia - mówił Depardieu, który kilkanaście dni temu obchodził 51 urodziny.

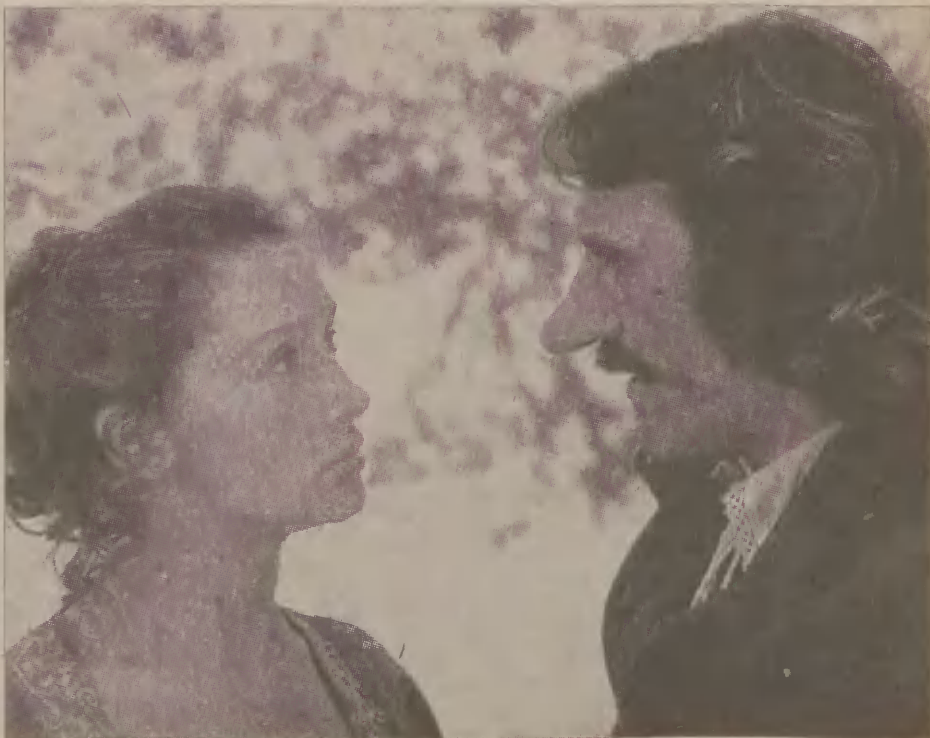
Z więzienia na scenę

Pochodzi z małej francuskiej miejscowości Chateauroux. Był jednym z sześciorga

dzieci w biednej rodzinie. Nie należał do spokojnych chłopców. Jego ulubionymi zajęciami były bójki i drobne kradzieże. Uciekał z domu. Mając 13 lat opuścił go na stałe. Imał się rozmaitych zajęć, ale kilka z nich nie było zgodne z prawem, skoro przyszły aktor trafił nawet do więzienia. Wtedy nastąpił w jego życiu przełom. Depardieu zaczął interesować się sztuką i literaturą. W celi przeczytał spo-



Gérard Depardieu jako Danton w filmie Andrzeja Wajdy.



Gérard Depardieu w tytułowej roli filmu „Cyrano de Bergérac” wraz z Anne Brochet.

ro książek. Po wyjściu na wolność zamieszkał w Paryżu. Uczył się na kursach aktorskich. W tym czasie poznał przyszłą żonę.

Jego nazwisko pojawiło się publicznie pod koniec lat 60. Okazało się, że ma talent i nie boi się żadnej roli, z każdą jest sobie w stanie poradzić. Może grać odrażającego zbójcę, natchnionego artystę, zakłopotanego męża czy przywódcę rewolucji. - Jeżeli ubierają mnie w kostium z 1492 roku i mówią do mnie jakbym był Kolumbem, to staję się Kolumbem. Tak właśnie rozumiem aktorstwo - mówi Depardieu. Dziś ma na swym koncie ponad sto filmowych ról, choć on sam nie wie dokładnie, ile ich jest naprawdę.

W objęciach z Wajdą

W 1982 wystąpił w filmie Andrzeja Wajdy „Danton”. W czasie wizyty w Warszawie kilkakrotnie wspominał ten film i współpracę z polskim reżyserem. Na wieczornej gali w Teatrze Polskim, gdzie wręczano Telekamery osobowościom telewizyjnym wyłonionym przez czytelników „Tele-Tygodnia”, Depardieu statuetkę dla najlepszego aktora zagranicznego otrzymał właśnie z rąk Andrzeja Wajdy. Padli sobie w objęcia, jak starzy znajomi. - Depardieu jest aktorem absolutnego instynktu. Jednym z niewielu, jakich spotkałem w swoje karierze. Przed zdjęciami do „Dantona” przyjechał do Polski. To było tuż przed stanem wojennym. Krystyna Zachwatowicz, moja żona, zawiozła go do Regionu Mazowsze „Solidarności”. Powiedziałem mu, że gorączkę, jaka tam panuje, można porównać do rewolucji. To wystarczyło. Ta gorączka, ten pośpiech były w nim przed kamerą - wspomina Wajda.

Kobiety trzeba kochać

- Znam Polaków mieszkających w Paryżu. Czuję, że wasz naród jest mi bliski. Napoleon popełnił błąd, że nie sprawił, by cała Polska odzyskała niepodległość - żartował Depardieu. O Ameryce mówił: - To naród nacjonalistyczny. Proponowano mi kiedyś (nie mówię o filmie pod tym tytułem) „Zieloną kartę”. Nie zdecydowałem się. Nie chcę być Amerykaninem. Wolę być obywatelem świata. Lubię ten kraj, lubię wielu ludzi tam żyjących, ale Ameryka ma w sobie coś, co mnie zniesmacza.

- Marzenia? Mam je codziennie. Każdego dnia ma-

rzę o tym, by zrobić coś ciekawego. Nie myślę o tym, by być najlepszy. Nie chcę być numerem jeden - mówił roześmiany dziennikarzom. Pytany o osoby, którym najwięcej zawdzięcza, wymienił całe grono francuskich aktorów oraz wiele kobiet.

8 lat starsza

Przed wszystkim Elizabeth, kobietę starszą od niego o osiem lat, pochodzącą z zamożnej rodziny, która dla niego zrezygnowała z kariery i zajęła się wychowaniem dwójki dzieci. Ich syn niedawno się ożenił. - Świetnie się stało. Bardzo lubię jego żonę, a dla mojego syna wspaniała ceremonia ślubu była bardzo potrzebna.

Małżeństwo to poważna sprawa - mówił aktor. Sam bywa czasem posądzany o romanse z młodszymi kobietami, ale jego związek z pierwszą miłością trwa. - Kobiety? Trzeba je kochać i słuchać ich - wyjął receptę na powodzenie.

Choć nie jest ani przystoj-

nym amantem jak Alain Delon czy „słodkim brzydalem” jak Jean-Paul Belmondo, lecz wysokim (190 cm), zwałistym mężczyzną, podbija serca milionów widzów, w tym i wielu kobiet. Mieszka na Lazurowym Wybrzeżu w trzystuletnim domu, w Paryżu ma luksusowy apartament, a oprócz tego w dolinie Loary winnicę. Jego wina dostarczane są do sieci „Planet Hollywood”, których właścicielami są Bruce Willis, Demi Moore, Arnold Schwarzenegger i Sylvester Stallone.

Ze statuetką

Kilkanaście godzin spędzonych przez aktora w Warszawie wypełnione było co do minuty. Oprócz konferencji prasowej, Depardieu spotkał się z wychowankami Ośrodków Pomocy Dziecku i Rodzinie w jednej z podwarszawskich miejscowości. Wcześniej dzieci obejrzały film z udziałem aktora „Asterix i Obe-

lix”. Po obiedzie artysta pojechał do jednego z warszawskich Empików, gdzie złożył kilkadziesiąt autografów. - Stoję tu od kilku godzin. Mam nadzieję, że mi się uda zdobyć podpis - mówiła jedna z fanek. Kolejka chętnych była tak długa, że potrzeba by kilku godzin, aby każdy otrzymał od aktora autograf. Ścisł i hałas był wielki, tym bardziej że każdy krok popularnego przybysza śledziło kilkadziesiąt fotoreporterów. Wieczorem Gérard Depardieu zasiadł w łóży honorowej Teatru Polskiego, by najpierw przypatrywać się gali wręczenia po raz trzeci w historii wyróżnień Telekamery osobowościom telewizyjnym minionego roku, a potem samemu odebrać statuetkę. Wydarzeniu temu towarzyszyły burzliwe oklaski i powitanie na stojąco. W łóży z aktorem przebywał jego przyjaciel Wojciech Pszoniak. Wspominając dawne dzieje, co chwila wybuchali śmiechem.

Następnie odbyła się ceremonia wręczenia Telekamer, a potem bankiet. Lecz kiedy uczestnicy gali balowali, Gérard Depardieu opuścił teatr i pospiesznie udał się na lotnisko, by odlecieć do Paryża.

Grzegorz Sajór



Gérard Depardieu w filmie „Asterix i Obelix” został entuzjastycznie przyjęty przez młodzież.

Felietonista wspomina czasy świetności gospodarki morskiej, wytykając rządzącym brak zainteresowania tą dziedziną.

Tyłkiem do morza, „Soldka” na żyletki

Chwyty dozwolone

Od 20 lat nikt mnie nie zaprosił na wesele. Za to coraz częściej bywam na pogrzebach i na swój własny z pewnością trafię z zamkniętymi oczami. W przeddzień Wigilii 1999 odszedł w nieznaną ktoś w skromnych nekrologach określony jako rzetelny i prawy, i wiem na podstawie długiej znajomości - choć bez zażyłości, do końca „na pan” - że te coraz radsze przymioty rzeczywiście posiadał.

W Stoczni Gdańskiej był pan S. jednym z filarów zarządzania, bodaj wicedyrektorem. Udzielał się faktycznie, a nie z racji rangi, w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. W czasach burzy i naporu, poprzedzających pisany z dużej litery Polski Październik 1956, PTE na równi z NOT kroczyła w awangardzie, zrzeszających tych, co chcieli - o święta naiwności - zmienić wszystko na lepsze bez naruszania dogmatów ustrojowych. Było to działanie na pograniczu tego, co jeszcze dozwolone i co już tchnęło w opinii komitetów partyjnych zgniłą liberalną schizmą.

Tenże S. i jemu rówieśni z ówczesnej stoczniowej wierzuszki dał się porwać półprawdom i półmitom o międzynarodowej potęgze naszego przemysłu okrętowego, a szczególnie stoczni, którą współkierował. Bo i było czym się zachłysnąć, skoro zakład zatrudniał 16 tysięcy, budując jednocześnie ponad 30 różnych statków w różnych fazach cyklu produkcyjnego. Zachodnia czy japońska konkurencja traktowała stocznice całkiem serio, honorowano ją wysoko w biuletynach Lloyda i była w stanie sprostać niemal każdemu zamówieniu. Sęk w tym, jakże widoczny z dzisiejszej perspektywy, że budując coraz więcej, nie mówiono zwyczajem dżentelmenów o kosztach, cenach i zysku. Liczył się przede wszystkim plan i wykonanie, niechby za najmarniejsze pieniądze lub zgoła ze stratą.

Otóż gdyby nieodżałowany S. zmarł w tamtej zamierzchłej epoce, do ostatka z dłonią na sterze - pogrzeb stanowiłby manifestację stoczniowej ważności i znaczenia kogoś, kto na nią zapracował. W kondukcje kroczyłaby stoczniowa orkiestra dęta w mundurowej gali, żegnali by S. lokalni i centralni oficjale, niesiono by wieńce i order na atlasowych poduszkach i huknęłaby nawet salwa honorowa. Wygłoszono by wiele pożegnalnych mów, choć pewnie zapomniano by zaprosić księdza. Ale stało się inaczej, gdyż stocznia jako taka umarła od S. o dobrych kilka lat wcześniej, a to, co z niej zostało, zatrudnia parę tysięcy osób, wiodąc niesamodzielny byt. Onegdajsi stocznio- wcy z uprawnieniami spawaczy najwyższej klasy handlu- ją pietruszką na bazarach, reperują na czarno płoty w ogródkach działkowych lub koledują pod okienkami pośredniaka. Nikt myślący zdrowo nie wybiera się na studia okrętowe, bo sen o naszej morskiej potęgze ostatecz- nie prysnął i dotyczy to tak stoczni, jak żegluga, rybołów- stwa i portów.

Nasza transformacja rozprawiła się bez znieczulenia z sztandarowymi gałęziami gospodarki real socjalistycznej. Kilkanaście lat temu do obowiązkowego wyposażenia przedszkoli należały, z myślą o rolnicach i innych akademiach, górnicze czapy z kitką, kowbojskie kapelusze hutników, maleńkie kaski stoczniowe i ceratowe kaptury rybackie, a na okoliczność dziatwa deklamowała wzniosłe wierszyki. Bard epoki, Jarosław Iwaszkiewicz, kazał się pochować w górniczej gali. A dziś o to idzie, by czynne jeszcze sztolnie jak najszybciej zaszpunktować, spensjonować górników za ciężkie pieniądze, oddać resztki PKP w pacht strategicznym inwestorom, wygasić wielkie piece, pociąć na żyletki pozostałość floty i po cichu wycofać się z połowów. Rzeczpospolitą rządzi już drugi „gdański desant” w Warszawie, a my coraz bardziej odwracamy się do morza... tyłkiem, tego morza, które innych żywi i bogaci i po którym należy żeglować. Wysokie Izby spierają się o wyższość Wielkiego Piątku nad 1 Maja, zamiast wziąć na warsztat choćby gwałtownie malejącą rolę polskich portów. Nie wyrastają nam nowi Kwiatkowsy i znów „Polak gdy orze, nie zna co to morze”, a estetom wadzi widok „Soldka” na opłytwie Mottawy i najchętniej oddaliby go na złom.

Dodam, że na pogrzebie S. byłych i aktualnych stocznio- wców pojawiło się czterech. Z niżej podpisanym włącznie.

Jan Chrzan

Orangutan - leśny człowiek

Ostrożnie! Uważaj na palce! - ostrzega ktoś z boku. Między prętami pojawia się owłosiona dłoń. W mrocznym wnętrzu klatki pobłyskują małe oczy. Ukazują się też nozdrza. I zarys oblicza. To nie jest twarz człowieka.

Rano 11 stycznia w gdańskim ogrodzie zoologicznym doszło do połączenia jedynej w Polsce rodziny leśnych ludzi - orangutanów. Matka z dzieckiem przybyła z Rostoku w Niemczech. Zwierzaki przywieziono do ojca, który w Gdańsku jest od dziewięciu lat.

Konkursowa małpiarnia

Powitanie filmowano, błyskały lampy aparatów fotograficznych.

Orangutany - małpy człekokształtne - należą wszak do zwierząt najbardziej zagrożonych wyginięciem. Swoją ród wywodzą z wysp Borneo i Sumatry. Gdańskie stadło owych leśnych ludzi (orangutan to po polsku: leśny człowiek) ma w sobie krew obydwu tych rodowych linii.

O prawo hodowli orangutanów zabiegało wiele miast w Europie. Europejskie Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (EAZA) obiecało przydział nadwyżki hodowlanej z Rostoku także ogrodowi zoologicznemu w czeskich Bojnicach. Koordynator programu hodowli ginących gatunków, Klemens Becker z Karlsruhe, zdecydował jednak, że małpy otrzyma Gdańsk. Uwzględnił osiągnięcia gdańskiego zoo, a także warunki, jakie małpom stworzono w Oliwie. Tutajsza małpiarnia została nominowana do ogólnopolskiej nagrody w konkursie architektonicznym.

Radość pana domu

Przybyła z zagranicy rodzina przywiozła ojcu, czyli Albertowi w prezencie nowiutkie prześcieradło. Nakrył nim się czym prędzej i próbując nastraszyć otoczenie, wyglądał jakby zabawiał się w ducha.

Matka Raja, z synkiem Ronem wybrały pomieszczenie sąsiednie. Nie dowierzały, że samiec znacznie od nich większy nie zrobi im krzywdy i ostrożnie zbliżały się do krat oddzielających ich od terytorium Alberta. Gdy ten się zbliżał, Raja i Ron natychmiast się cofały.

Albert ogromnie ucieszył się z przybycia samicy. Był stęskniony towarzystwa. W ubiegłym roku wiosną stracił przyjaciela Tuana, który pewnego ranka nie obudził się. Od tego czasu Albert lekko załamał się psychicznie.



Ron, sympatyczne dziecko Rai, przepada za pomarańczami.

Fot. Przemysław Świderek

Świat mu zubożał. Początkowo nie chciał przyjmować pożywienia. Według specjalistów podobne zachowania u tych małp nie należą do rzadkości. Przy tym, co ciekawe, Albert za śmierć Tuana wyraźnie winił pracowników zoo, mimo że oni codziennie ich obu karmili smakołykami i zabawiali się z nimi. Tuan stracił życie, gdyż jak wykazały badania, w jego przełyku i tchawicy doszło do nieodwracalnych zmian chorobowych. Śmierć dotknęła go w nocy. Od tamtego momentu Albert był na pracowników zoo obrażony. Ożywał się nieco, kiedy przy klatce były tylko osoby zwiedzające. Na widok zbliżającego się opiekuna ukrywał się w swym domku.

Przytuliła na śmierć

Zwykle ruchy orangutanów są powolne, flegmatyczne. To jednak małpy niebezpieczne. Potrafią znienacka człowieka schwytać i zrobić krzywdę. Orangutan samiec ma krzepę równą sile kilku mężczyzn.

Jak małpa ta może być groźna, przekonała się opiekunka Rai w zoo w Rostoku. Po raz pierwszy zdarzyło się to pod koniec lat osiemdziesiątych - wspomina Michał

Targowski, dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego Wybrzeża w Gdańsku Oliwie. Otóż tamtejsza opiekunka Rai chciała zademonstrować, jak bardzo jest z nią zaprzyjaźniona. Zbliżyły się do siebie. Raja objęła swą panią. Po czym nagle ją mocno ścisnęła.

Każdy z obecnych przy tym incydencie chwycił co tylko miał pod ręką by, jak to się mówi, małpie popędzić

Zwykle ruchy orangutanów są flegmatyczne. To jednak małpy niebezpieczne. Potrafią znienacka człowieka schwytać i zrobić krzywdę. Orangutan samiec ma krzepę równą sile kilku mężczyzn.

kota... W ruch poszły kije i węże do wody. Na szczęście małpa uścisk rozluźniła i to naszą koleżankę uratowało - wspomina dyrektor Targowski.

Sytuacja stała się trochę niezręczna, bo rzecz miała miejsce w okresie istnienia NRD, podczas wizyty zagranicznych gości.

- Pierwszy raz w swej pracy zawodowej zetknąłem się z tak daleko posuniętym niebezpieczeństwem - podkre-

śla dyrektor. Wtedy przekonałem się, jak na pozór łagodne i przyjaźnie usposobione, a jednak zwierzę dzikie, może być groźne.

W obronie dziecka

Historia kołem się toczy. We wrześniu ub. roku, będąc ponownie w Rostoku, Michał Targowski stał się znów świadkiem niebezpiecznego ataku Rai. Matka 8-letniego

Przyciągnęła ją do ogrodzenia i niewiele brakowało, a kobieta zostałaby przez orangutanicę oskalpowana.

Po przybyciu do Oliwy Raja była przez kilka dni pod kontrolą swego dotychczasowego opiekuna - Ulricha Albata. Miał on za zadanie pomóc przetransportowanym małpom w adaptacji do nowych warunków. Przywiózł niemieckie mleko, suchary, wodę mineralną, a także olejek do pielęgnacji niemowląt.

Polskie pierniki

Małpom niezmiernie smakowały banany z Niemiec. Raja łapczywie odbierała je swemu synowi. Gdyby nie sprawiedliwy podział, Ron pewnie nie dostałby ani kawałka. Ludzie podawali mu owoc wprost do pyska.

Już kilkadziesiąt minut po wprowadzeniu się małpiej rodziny do zoo w Oliwie, przyjmowały one pokarm z rąk gdańskich opiekunek. Najbardziej im smakowały polskie.

Prawdę powiedziawszy, dokładnie nie wiadomo, czy Albert na pewno jest ojcem Rona. Jak twierdzi Maria Sarnecka-Woźniak, kierownik Działu Dydaktyki i Ptaków w Miejskim Ogrodzie Zoo-

gicznym Wybrzeża, bardzo możliwe, że przyczynił się do tego wspomniany przyjaciel Alberta - Tuan. Przed laty mieszkali razem z Rają w Rostoku.

Kazimierz Netka

Orangutany

Samce dorastają prawie do 2 metrów. Dorosłe ważą ponad 100 kilogramów. Mają długą, rudobrunatną sierść, dość rzadko porastającą ich skórę. Starsze samce mają brodę. Tworzące się na ich policzkach zgrubienia nazywane są talerzami.

Orangutany to małpy nadrzewne. Poruszają się najczęściej na wpół wyprostowane. Chodząc po ziemi podpierają się przednimi kończynami. Odżywiają się owocami. Codziennie budują sobie na noc nowe legowiska.

Ciąża u orangutanów trwa około 8,5 miesiąca. Dożywają pół wieku. Przetrwały głównie dzięki hodowli w ogrodach zoologicznych. W naturze są spotykane rzadko.

Nazwa orangutan jest pochodzenia malajskiego. Po polsku oznacza: leśny człowiek.

KUPON



Jesteś samotny, chcesz poznać przyjaciela, skorzystaj z naszej pozycji i zamieść w tej rubryce swój anons. Oferty Czytelników przyjmujemy wyłącznie z zamieszczonym kuponem. ANONSE ZE ZDJĘCIEM BĘDĄ PUBLIKOWANE W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI (do zdjęcia prosimy dołączyć pisemną zgodę na publikację fotografii w gazecie oraz kserokopię dowodu osobistego - strona ze zdjęciem).

Dwóch przystojnych chłopaków, niebieskooki blondyn, lat 29, wzrost 178 cm i czarnooki brunet, lat 26, wzrost 175 cm, bez zobowiązań, z poczuciem humoru. Kochamy przyrodę i dzieci. Obecnie przebywamy w ZK. Poznamy tolerancyjne panie w wieku od 25 do 40 lat. Foto mile widziane.

sygn. 100

Samotny kawaler, lat 47, 174 cm wzrostu, brunet, wykształcenie wyższe, pracujący, bez zobowiązań, własne mieszkanie, pozna panią, której również dokucza samotność. Zdjęcie mile widziane (do zwrotu)

sygn. 101

Wesoła 18-latką, bez nałogów, kochająca sport, dobrą muzykę i spacer, pełna humoru. Cenię sobie szczerść, zaufanie oraz wierność. Chciałabym poznać kawalera milego, z poczuciem humoru, lubiącego sport, w wieku 18-20 lat. Odpiszę na najciekawsze listy.

sygn. 102

Jestem osobą samotną, wdową, bezdzietną, na emeryturze, skromną domatorką z mieszkaniem w mieście. Pragnę poznać pana do lat 70 w wzroście 173 cm, bez nałogów, katalika. Pan powinien być godny zaufania, taki, któremu mogłabym powierzyć swoje życie. Rozwiedzeni wykluczeni.

sygn. 103

Poznam odpowiedzialnego pana, najchętniej z samochodem, do 60 lat. Jestem gospodarną, uczciwą, o wszechstronnych zainteresowaniach, bez nałogów i zobowiązań (53/162/60), mieszkam na wsi, mieszkanie 76 m kw. z telefonem, dobrze urządzone. Panowie z ZK wykluczeni.

sygn. 104

Atrakcyjna, wrażliwa, czuła, opiekuńcza i niezależna wdowa, 49 lat, pragnąca ciepłego domu, pozna odpowiedniego pana. Telefon ułatwi kontakt. Samotna z Pruszcza Gdańskiego.

sygn. 105

Mam na imię Krzysiek, mam 26 lat, 178 cm wzrostu, szatyn. Lubię dobrą muzykę, sport i spacerować. Pragnę poznać drugą połowę mego życia, z którą mógłbym dzielić się radością i smutkiem. Wiek 26-30, może być z dzieckiem, gdyż bardzo lubię dzieci, a dzieci lubią mnie.

sygn. 106

Mam 45 lat, wdowa, bardzo niezależna finansowo, dzieci na stu-

diach. Wiosną, zimą i jesienią lubię czytać, a latem podróżować. Uspokojenie pogodne, łagodne, tolerancyjne, nie noszę tylko nałogu alkoholowego i tytoniowego. Poznam przyjaciela na dobre i złe, w wieku do 55 lat, kulturalnego, raczej wysokiego.

sygn. 107

Skromna rencistka, domatorka, niekonfliktowa, puszta ale zadbana, z mieszkaniem. Lubię wszystkie prace związane z domem, kocham przyrodę. Poznam tęszego pana, uczciwego, spokojnego domatora w wieku 59-64 lat, bez nałogu alkoholowego. Mile widziany samochód. Panowie szukający przygód wykluczeni.

sygn. 108

Jeśli jesteś wysokim, szczerym i pogodnym mężczyzną, nie masz więcej niż 40 lat oraz potrafisz być cierpliwy i tolerancyjny, napisz do mnie. Mam 30 lat, 174 cm wzrostu, wyższe wykształcenie. Jestem matką 6-letniej córki. Szukam zrozumienia i przyjaźni w partnerstwie. Odpiszę na każdy poważny list.

sygn. 109

Mam lat 65, 160/65. Rencistka, wdowa, mieszkająca, jestem zadbaną, uczciwą. Poznam pana w stosownym wieku, wdowca, katolika, poważnie myślącego o życiu we dwoje, może być z mieszkaniem.

sygn. 110

Jestem wdową, rencistką, lat 55, wzrost 169 cm. Posiadam własny dom w mieście oraz samochód. Nie mam zobowiązań. Lubię szczerść, uczciwość, cenię szacunek. Poznam pana do lat 60, bez nałogów oraz zobowiązań. Jeżeli Cię los też skrzywdził tak jak mnie, zgłoś się, pomóż mi zerwać z samotnością.

sygn. 111

Jestem 35-letnim kawalerem, mam 178 cm wzrostu (podobno przystojny). Nie mam żadnych nałogów i zobowiązań. Mam mały warsztat i mieszkanie. Cenię przyjaźń i miłość. Finansowo niezależny. Mieszkam blisko Malborka.

sygn. 112

Kawaler, szczerzy, uczciwy, ceniący prawdopodobność, lubiący dobre filmy, sport, muzykę dyskotekową oraz długie spacerować (28 lat, 180 cm wzrostu), bez nałogów, pozna miłą, spokojną i nieśmiałą dziewczynę ceniącą miłość i prawdziwe uczucie. Mile widziane foto, oczekuję ofert

z woj. pomorskiego i odpiszę na każdy poważny list.

sygn. 113

Mam na imię Krzysiek, lat 22, 174 cm wzrostu. Jestem blondynem o niebieskich oczach. Chciałbym poznać dziewczynę, która byłaby w stanie zaakceptować to, że przebywam w ZK.

sygn. 114

43-letni, 176 cm wzrostu, szatyn, spokojnego usposobienia, kulturalny, technik, pracujący, bez zobowiązań, niepalący, zmotoryzowany, pozna szczupłą miłą, też uczciwą, gospodarną, niekoniecznie pannę, na dobre i złe, z Trójmiasta.

sygn. 115

Mam 68 lat, 160/50. Wdowa, rencistka, pełnosprawna. Jestem zadbana, uczciwa, z własnym mieszkaniem. Poznam pana w stosownym wieku, wdowca, katolika, poważnie myślącego o dalszym życiu we dwoje.

sygn. 116

Jestem człowiekiem samotnym, mam 48 lat, 170 cm wzrostu, średnią budowę ciała. Posiadam własne mieszkanie, nie palę i stronię od alkoholu. Chętnie poznam panią, również samotną (może palić), do lat 50. Dokuczyła mi samotność i chciałbym resztę życia spędzić z życzliwą mi osobą.

sygn. 117

Jestem mężczyzną w wieku 24 lat, po rozwodzie cywilnym, jestem niezależny finansowo, nie mam nałogów, szanuję kobiety, lubię spacerować w dwoje. Chciałbym poznać panią do lat 26, może być to pani z dzieckiem.

sygn. 118

Darek, lat 27, 176 cm wzrostu, ciemny blondyn, bez nałogów. Poznam panią (wiek nieistotny), w celu matrymonialnym, mile widziane foto i numer telefonu.

sygn. 119

Jestem 21-letnim szatynem o niebieskich oczach, z dużym poczuciem humoru, niestety od pewnego czasu przebywam w ZK. Jednak mam nadzieję, że odważy się dziewczyna w wieku 18-22 lat, która mnie zrozumie i napisze do mnie list. Adam.

sygn. 120

Jestem 37-latką, 184 cm wzrostu, 87 kg wagi. Mam wszechstronne zainteresowania. Poznam panią w stosownym wieku z okolic Gdańska lub Bydgoszczy (nie jest to warunek). Pani może mieć dziecko. Pragnę związać się z miłą, delikatną i wrażliwą kobietą, którą mógł będę obdarzyć uczuciem dożgonnej miłości. Stan majątkowy obojętny!

sygn. 121

Mam na imię Bogdan, mam 32 lata, 170 cm wzrostu, oczy niebieskie, włosy ciemnoblon. Jestem kawalerem, zainteresowania - sport, muzyka, malarstwo, rysunki. Lubię

czytać dobre książki. Pragnę poznać miłą, sympatyczną dziewczynę, wiek nie gra roli, może być z dziećmi. Jeśli nie będzie przeszkodą moja obecna sytuacja życiowa - ZK.

sygn. 122

Mam 28 lat, jestem wysokim blondynem o romantycznym usposobieniu, kawaler. Chciałbym aby napisała do mnie dziewczyna, która chce spędzić romantyczne życie, może być z dzieckiem. Mile widziane zdjęcie. Obiecuje odpisać na każdy list.

sygn. 123

Jeśli jesteś samotna, pragniesz poznać kogoś na kogo będziesz mogła liczyć w trudnych chwilach, napisz do mnie. Mam 21 lat, 176 cm wzrostu, jestem blondynem spod znaku Lwa. Nie mam nałogów. Chciałbym poznać dziewczynę miłą, sympatyczną, bez nałogów, w wieku 18-29 lat. Najchętniej z okolic Pruszcza Gdańskiego.

sygn. 124

Mam na imię Paweł (185 cm wzrostu), wykształcenie zawodowe. Mam niebieskie oczy. Bez nałogów. Jestem nieśmiały. Brakuje mi pewności siebie. Pragnę poznać dziewczynę w wieku 20-26 lat, miłą, wesołą i pogodną, poważnie myślącą o życiu we dwoje. Najlepiej z Łęborka i okolic.

sygn. 125

Kawaler lat 33, 180 cm wzrostu, szczupły. Jestem katolikiem, odpowiedzialnym i szczerym, dość przystojnym, wesołym o czułym, kochającym sercu. Bez nałogów i zobowiązań. Poznam panią, która marzy o założeniu szczęśliwej rodziny.

sygn. 126

Miły, wysportowany kawaler lat 36 lat, lubiący sport, muzykę i niesamowite wrażenia. Poznam miłą kobietę w wieku 28-36 lat, lubiącą sport, długie spacerować i dobre towarzystwo. Agi.

sygn. 127

Jestem szczupłą 43-letnią wdową, oczy niebieskie, włosy ciemne. Samotnie wychowuję 2,5-letnią córeczkę. Jestem spokojną i wrażliwą kobietą, z mieszkaniem i niewielkim gospodarstwem. Pragnę poznać pana, który zaakceptuje mnie i moje dziecko. Panowie rozwiedzeni i z przeszłością ZK wykluczeni.

sygn. 128

Czytelników zainteresowanych tą rubryką zapraszamy do jutrzejszego, sobotniego wydania gazety, gdzie również publikujemy anonse

Tydzień dla ciała i duszy



BARAN (21 III - 20 IV)

Twój nastrój wyraźnie się polepszy, chociaż Twa sytuacja nie ulegnie zasadniczym zmianom. W dziedzinach dotyczących spraw angażujących Cię emocjonalnie wszystko powinno się stopniowo poprawić. Warunek: nie upieraj się dla samej zasady.

BYK (21 IV - 21 V)

Na horyzoncie jakieś pozytywne rozstrzygnięcia ważnych dla Ciebie problemów. Jednak droga do sukcesu jeszcze daleka i musisz liczyć się z obiektywnymi przeszkodami.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI)

Wciąż pozostajesz w wielkim zabieganiu, lecz w jakiejś mierze sam(a) lubisz dość ostre tempo życia. Najpomyślniejszy rozwój sytuacji w dziedzinie spraw materialnych: znaczące zakupy, operacje finansowe itp.

RAK (22 VI - 22 VII)

Nie najłatwiejsze dni przed Tobą. Absorbujące zmiany w pracy zawodowej, a także rozwój sytuacji w sferze spraw urzędowych okazać się ostatecznie dla Ciebie pomyślne. Tak więc głowa do góry - pokonywanie trudności się opłaci.



LEW (23 VII - 22 VIII)

Nie powinno być większych problemów w najbliższym czasie. Szczególnie dobry rozwój wypadków nastąpi w pracy zawodowej. Nie bierz się jednak za sprawy, na których się w gruncie rzeczy nie znasz. Natomiast tam, gdzie jesteś naprawdę kompetentny(a) czeka Cię sukces.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Bez większych przeszkód będziesz teraz realizował(a) plany, które snułeś(aś) od dawna. Zwłaszcza pomyślne perspektywy dotyczą wszelkich spraw materialnych, np. biznesu prywatnego lub istotnych inwestycji domowych.

WAGA (23 IX - 23 X)

Choć los wciąż Cię nie rozpieszca, musisz z uporem realizować rozpoczęte zadania. W najbliższym czasie zresztą utrudnień będzie jakby nieco mniej, a rysujące się efekty Twojego wysiłku odrodzą Twój optymizm.

SKORPION (24 X - 22 XI)

Natłok różnorodnych spraw i skomplikowanych problemów wymagać będzie od Ciebie odporności i taktycznego działania. Osiągnięcia oraz porażki traktuj jako przejściowe incydenty - prawdziwy sukces przed Tobą, choć jest on jeszcze dość odległy.



STRZELEC (23 XI - 21 XII)

Musisz podjąć istotne decyzje odnośnie pracy zawodowej lub innych spraw wpływających na Twe warunki bytowe. Nie czyni niczego pochopnie, choć zbyt długa rozterka też nie jest wskazana. Warto poradzić się ludzi życzliwych i kompetentnych.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)

Przed tobą nowe perspektywy dotyczące pracy, nauki lub innych dziedzin doskonalenia osobowości. Nie obędzie się bez trudności, lecz jeśli się nie zniechęcisz i podołasz wyzwaniom, czeka Cię wiele satysfakcji.

WODNIK (21 I - 20 II)

Wkraczasz w czas interesujący, choć niełatwy. Swą aktywnością i pomysłowością możesz teraz zdziałać bardzo dużo. Uważaj tylko na swe reakcje, by jednym bezkompromisowym krokiem nie zniszczyć długotrwałego wysiłku.

RYBY (21 II - 20 III)

Nadchodzi czas szczególnie korzystny dla sfery spraw materialnych, a zwłaszcza wszystkiego, co dotyczy operacji bankowych, gry na giełdzie itp. Nie zlekceważ jednak przy tym ważnych spraw domowych, zwłaszcza dotyczących zdrowia swego i najbliższych.

Krzyżówka za 100 zł

WŚRÓD LEKKOATLETEK		STOPIEN W MARYNARCE WOJENNEJ	POGAR-DLIWIE O OSOBIĘ KULAWĘJ	ENZYM W DROZDZACH		BLIŻNA
ROŚLINA Z KOLBAMI	BARWA			TRÓJCIĄCY Z K PIESNI JADY	UWAGA, DOPISEK	
SPRYT, TALENT					14	
		16	4	ZARÓJ-STWO		
STOLICA TOGO			13	CZŁONEK IRANSKIEGO LUDU STEPOWEGO		
				REZERWY MILICJI W PRL		
WIEKSZY OD RAKA				KANANEJ-SKA BOGINI PŁODNOŚCI I WOJNY		
DANUTA PUSZYSTA PIOSENKAR-KA	KSIAŻE PO-ZNANSKI SYN MIESZKA III STARSZEGO	6	1	TANIEC TOWARZY-SKI	FRANCUSKA SZKOŁA SYN-TEZY HISTO-RYCZNEJ	PIEŚŃ TRUWE-RÓW
DO GOLENIĄ ZAROSTU				URZĄDZENIE DO KOMPU-TEROWEGO KOPIOWANIA		
	12	11		WŚRÓD KOLORO-WYCH CZASOPISM		8
HARAP KANCZUG						
FORMA PO-WIERZCHNI ZIEMI			PTAK LUB GRZYB			
			MOŻE BYĆ W DAL LUB O TYCZCE			2
LEGENDARNA DYNASTIA CHINSKA				MOCNE PIWO ANGIELSKIE	RZEKA W BENINIE, DOPŁYW WOLTY	PLĄS
PIŁA TARTACZNA	CZESKIE „TAK”					
		3	ATAK Z POWIETRZA	5		
KRÓTKI UTWÓR PROZA	SZAŁ PALACZY HASZYSZU			9	7	
15			WG BIBLIJ OSTATNI KRÓL SYRII		17	

Czytelnicy, którzy do 31 stycznia 2000 r. przyślą pod adresem redakcji „Dziennika Bałtyckiego” Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, hasło utworzone z liter na zaznaczonych polach, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 100 zł.

Nagroda z dnia 7 stycznia 2000 r.

100 zł otrzymuje pani **Julia Stankiewicz** z Gdyni. Hasło: „Praca okrasza każdy posiłek”. Gratulujemy, a po nagrodę zapraszamy do Biura Konkursów, ul. Targ Drzewny 9/11 (wejście od ul. Garncarskiej) w godz. 10 - 16, tel. 3003-175 (na życzenie nagrodę wysyłamy pocztą).

Supet Pies, trzy koty i cztery papugi

Przyznaję, nie lubię dziwaków, ale, póki nie przeszkadzają innym, to niech sobie w korysu są. Nasz sąsiad jest w tej drugiej kategorii dziwaków, bo nie tylko że w domu trzyma psa, trzy koty i cztery papugi, to jeszcze w swoim schowku na parterze stworzył azyl dla bezdomnej cztery kotów. Na zwróconą uwagę, że to się lo-katorom nie podobają odpowiada z niewinnym uśmiechem, że przecież on codziennie sprząta i sam zwierzęta karmi, więc o co chodzi, skoro w całym wieżowcu dzięki „azyłowi” nie ma nawet pół szczura, nie mówiąc o myszach. To fakt, ale nie każdy lubi miauczenie kotów, albo skrzek papug. Na faceta nie ma mocnych; uśmiecha się, sprząta i nie zwraca uwagi, że w osiedlu wolają za nim - św. Franciszek. Czy są ja-

kieś przepisy, które regulują te sprawy? Zwierzęta powinny być na wsi albo w zoo, a wieźowiec to nie to miejsce.

Bony

Nie jestem od przepisów, ale myślę, że wszystkie sprawy powinna regulować zwykła ludzka wrażliwość. „Dziwak” lub zwierzęta, daje im schronienie w swoich pomieszczeniach, karmi i sprząta po nich, a że miauczą...? No, cóż? Już dawno przestał nas drażnić heavy metal, albo choćby tylko ryczący cały dzień telewizor czy klakson aut tuż pod naszym oknem, Kot, pies czy papuga to już inna konwencja, więc wynocha do zoo (bo i na wsi przestają być modne). A może tak drzewa do lasu, a w to miejsce coraz większe reklamy papierosów i piwa?

Krystyna Holly



Corolla z VVT-i

Dane techniczne

Z silnikiem VVT-i o poj. 1398 cm sześć. i mocy 97 KM Corolla osiąga prędkość maksymalną 185 km/godz. i przyspiesza 0-100 km/godz. w 11,8 s. Średnie zużycie paliwa (dane fabryczne): 6,8 l/100 km.

Z silnikiem o poj. 1598 cm sześć./110 KM Corolla Liftback rozpędza się do 195 km/godz., a setkę osiąga w równie 10 s. Średnie zużycie paliwa fabryka określa na 7,0 l/100 km.

Poważnym atutem Corolli jest spora nośność - od 490 do 515 kg.



Ze zmienionym przodem Toyota Corolla wygląda poważniej. Można przypuszczać, że stylizacja nie zmieni się przez następne trzy lata, aż do czasu, gdy wejdzie do produkcji zupełnie nowa Corolla, nieco większa i nafaszerowana nowoczesną techniką. Z obecnego modelu pozostaną zapewne tylko silniki.

Czasy, gdy można było przez wiele lat produkować bez większych zmian jeden i ten sam model minął - w każdym razie w Europie - bezpowrotnie. Kto chce się utrzymać na rynku, musi zabiegać o klienta, proponując mu nieustannie atrakcyjne nowości.

Dotyczy to także światowych liderów. Choć od premiery nowej wersji Corolli minęło zaledwie dwa i pół roku, Toyota wprowadza na europejskie rynki kolejną modyfikację tego modelu, szczytującego się trudnym do pobicia rekordem produkcyjnym: ponad dwadzieścia trzy miliony egzemplarzy wyprodukowanych w ciągu trzydziestu kilku lat.

Nowa twarz

Zamiast poprzednich, okrągłych „owadzych oczu” Corolla model roku 2000 otrzymała zdwojone reflektory, przykryte przejrzystą szybą z poliwęglanu. Inny niż

przedtem jest także kształt kierunkowskazów. Wlot powietrza jest większy, o bardziej wyrazistym rysunku. Zmieniono też kształt zderzaka i zintegrowanego z nim przedniego spojlera. W odmianach droższych są one lakierowane na kolor nadwozia, w tańszych - zderzak i spojler pozostają czarne.

We wnętrzu również dostrzec można nowości. Najistotniejsza jest zmiana górnej części tablicy przyrządów. W miejscu, gdzie w poprzednim modelu było miejsce na radiodtwarzacz, teraz znalazł się identyczny jak w Yarisie komputer pokładowy informujący za pomocą zintegrowanego wyświetlacza o średnim i chwilowym zużyciu paliwa, średniej prędkości i temperaturze na zewnątrz. Po zainstalowaniu systemu audio, specjalnie przeznaczonego dla nowej Corolli, z odrębnym modulem odtwarzacza kaset magnetofonowych lub CD oraz układu nawigacji satelitarnej, na wyświetlaczu ukazują się także wskazania obu tych systemów.

Inteligentny rozrząd

Najistotniejszą zmianę między modelami 1997 i 2000 dostrzeżemy po podniesieniu pokrywy komory silnika. Corolla jest bowiem trzecim, po modelach Yaris/Verso i Celica autem Toyoty wyposażo-

nym w silniki nowej generacji, z czterema zaworami na cylinder, dwoma wałkami rozrządu i „inteligentnym” układem płynnej regulacji faz rozrządu VVT-i, zapewniającym większą elastyczność, dokładniejsze spalanie mieszanki i niższe zużycie paliwa.

Na polski rynek przeznaczono silniki o poj. 1,4 litra i mocy 97 KM w nadwoziach typu Liftback (pięciodrzwiowa kombilimuzyna), Hatchback (troje drzwi) oraz Sedan (czworo drzwi, wyodrębniona bryła bagażnika) i Wagon (odmiana uniwersalna). Z silnikiem 1,6 l/110 KM będzie oferowana wyłącznie pochodząca z Wielkiej Brytanii Corolla Liftback.

Nie będzie importu wersji Wagon 4x4 z silnikiem 1,8 l/110 KM poprzedniej generacji ani Corolli z opracowanym wspólnie z francuskim koncernem PSA dieslem 1,9 l o mocy 70 KM. Oba te auta nie mogłyby u nas liczyć na duży zbył ze względu

na cenę, podobnie, niestety, jak zapowiadana na jesień odmiana z nowoczesnym, oszczędnym dieslem D-4D z systemem zasilania Common-Rail. Z tych samych powodów Toyota Motor Poland nie oferuje klientom Corolli w wersji G6 - z sześciobiegową skrzynią przekładniową, usztywnionym, sportowym zawieszeniem i atrakcyjnie stylizowanym wnętrzem.

Przegląd do 30 tys. km

Nadwozie Corolli zostało wzmocnione dzięki zastosowaniu dodatkowego poprzecznego profilu usztywniającego podłogę. W wersji Liftback zmieniono nieco konstrukcję tylnego zawieszenia. W autach wyposażonych w ABS układ ten uzupełniono o EBD - elektroniczny regulator ciśnienia płynu hamulcowego w obwodach poszczególnych kół. Z nowymi silnikami Corolla

zwiększyła i trzyletnią trwałość lakieru. Tradycyjnie u Toyoty gwarancja na mechanizmy obejmuje 3 lata eksploatacji lub 100 tysięcy kilometrów przebiegu.

Za kierownicą

Test Corolli potwierdził, że silniki VVT-i są odczuwalnie dynamiczniejsze od stosowanych dotychczas i wyraźnie lubią wysokie obroty. Na krętych, testowych trasach można więc było do woli nacieszyć się znanymi już zaletami Corolli: znakomitą zwrotnością (średnica skrętu tylko 9,6 m!), precyzyjnym układem kierowniczym z dobrze dobraną charakterystyką wspomagania, skutecznymi hamulcami, lekko i dokładnie działającym mechanizmem zmiany biegów. Dzięki zdecydowanemu rzędzienie należało sięgać w samochodzie z silnikiem o pojemności 1,6 l. Silnik 1,4 l był mniej elastyczny, a przy tym głośniejszy, co nie może dziwić w ważącym prawie 1100 kg samochodzie.

O dziwo, system nawigacji satelitarnej zainstalowany w testowych Corollach, znany już z jazdy Yarisem, tu sprawował się gorzej - nie na tyle jednak, by skazać nas na błądzenie po okolicach Nicei i Cannes. Dojechalśmy do mety testu bez większych komplikacji, czego świadectwem jest niniejsza relacja.

Marek Ponikowski
Zdjęcia: Toyota Motor Europe



We wnętrzu - wzorowo funkcjonalnym, wykończonym materiałami dobrej jakości, można dostrzec nowości: komputer pokładowy z dużym wyświetlaczem i znak firmowy na kierownicy. Zmieniło się wzornictwo obić tapicerskich.



Silnik VVT-i jest lekki i zwarty. Kolektor dolotowy wykonany jest z tworzywa sztucznego.

auto-moto
Gratka
w najbliższą
środe
Jaki kupić
samochód
- roczny
czy
noworoczny?

Cztery subspecyfikacje

Nowa Corolla sprzedawana jest w Polsce wyłącznie w podstawowym standardzie noszącym oznaczenie Linea Terra. Oferowane są cztery subspecyfikacje różnicowane pod względem wyposażenia. W pierwszej nabywca otrzymuje airbag kierowcy, wspomaganie kierownicy, obrotomierz, immobilizer, komputer pokładowy oraz instalację radiową z głośnikami. Druga i następne obejmują ABS, centralny zamek i elektryczne lusterka. Poczynając od trzeciej auta wyposażone są m.in. w airbag pasażera i elektrycznie sterowane szyby przednie. W czwartej, najwyższej, są poduszki boczne, ale brak klimatyzacji.

Najtańsza, trzydrzwiowa Corolla Hatchback 1,4 w 1 subspecyfikacji kosztuje 41 750 zł, najdroższa wersja Wagon 1,4 w 4 subspecyfikacji - aż 64 400 zł, o ponad 4 tys. zł więcej niż Liftback 1,6 z identycznym wyposażeniem! Widać tu wyraźnie oddziaływanie wyższych cel, którymi obłożone są samochody z Dalekiego Wschodu

Rynek

Pozostał tylko Fiat

Na terenie Bytowa jest obecnie tylko jeden salon samochodowy. W ubiegłym roku działał jeszcze salon Daewoo. Jednak już w ostatnich miesiącach roku nie miał na stanie żadnego auta.

Teraz bytowanie mają możliwość zakupu tylko samochodów marki Fiat w salonie mieszczącym się przy ul. Harcerskiej. Kto chce więc kupić samochód innej marki musi pojechać do Gdańska, ewentualnie Słupska. - Na bytowskim rynku jesteśmy sami - mówi Rado-

REKLAMA

slaw Diug, sprzedawca w salonie Fiata. - Nasi klienci nie muszą długo czekać na nowe auta. Okres oczekiwania na samochód zależy także od wybranego koloru. W ciągu kilku dni zainteresowany może przyjść po zamówiony samochód. Już w tym miesiącu sprzedaliśmy kilkanaście

aut. Wielu bytowiaków jednak udaje się po swoje wymarzone auto do większych salonów na terenie województwa pomorskiego.

- Kupiłem swój samochód w jednym z gdańskich salonów - mówi Kazimierz Kępa. - Oprócz samochodu przywiozłem do domu również dwutygodniową wycieczkę w góry, której ofertę w formie promocji otrzymałem przy zakupie.

(isz)

Eksplatacja Zimowe kłopoty

Nawet najprostsza czynność, zimą może okazać się bardzo uciążliwa i sprawić wiele trudności. Kiedy wydawałoby się, że samochód jest już dobrze przygotowany do zimy, okazuje się, że o czymś zapomnieliśmy.

Już przy pierwszym mrozie mamy problemy z otwarciem drzwi. Okazało się, że zamek nie działa.

Zamarznięty zamek

Mimo wielu prób nie udało się przekręcić kluczyka. Mechanicy radzą, że najlepiej jest, jeszcze przed mrozem, posmarować odmrażaczem wkładki, w które wkładamy kluczyk. Jeśli nie mamy takiego środka warto użyć płynu do spryskiwacza szyb lub płynu hamulcowego. W przypadku tego ostatniego należy uważać na zabezpieczenie lakieru przy zamku. Środek żrący może go uszkodzić. Warto także wstrzyknąć kilka kropel w zamek bagażnika.

Jeśli te zabiegi nie dadzą rezultatu i kluczyk nadal nie daje się przekręcić to znaczy, że zamarzła nam część zamka. Warto o to zadbać jeszcze przed pierwszymi mrozami. Należy zdjąć część tapicerki drzwi i posmarować cały zamek.

Uwaga na uszczelki

Jeśli i ta czynność nie pozwoli otworzyć drzwi, mimo tego, że zamek swobodnie się obraca, to prawdopodobnie przymarzły uszczelki drzwi. Ciągnięcie na siłę nie daje rezultatu i może spowodować wyrwanie lub uszkodzenie uszczelek. Należy drzwi dopchnąć w każdym miejscu zamocowania uszczelki, aby skruszyć przymarznięty lód. Następnie staramy się jak najdelikatniej otworzyć drzwi. Kiedy ta czynność nam się uda smarujemy uszczelki wazeliną lub gliceryną.

Kłopoty

z wycieraczkami

Często także do szyb przymarzają wycieraczki. W czasie wyjątkowo srogich zim odginamy wycieraczki od szyb by nie przymarzły. Jeśli już zdarzyło się, że wycieraczka przykleiła się do szyby, nie odrywamy jej na siłę. Włączamy silnik, a strumień ciepłego powietrza kierujemy na szybę. Po kilku minutach guma z wycieraczki sama się odklei od szyby.

(II)

REKLAMA

Bytów

Zmienione oznakowanie



Obecnie oznakowanie przejścia dla pieszych przy ul. 1 Maja jest widoczne dla kierowców.

Fot. Leszek Literski

Przy ulicy 1 Maja w Bytowie został przesunięty znak informujący o przejściu dla pieszych. Do tej pory był on niewidoczny dla kierowców i pieszych. Obecnie znak postawiono w innym miejscu.

- Znak informacyjny powinien stać w odległości 1,5 metra od przejścia, jednak miejsce, w którym się ono znajduje nie pozwala na zachowanie tej odległości - mówi Wiesław Repiński, zastępca kierownika Zarządu Dróg Krajowych. - O nie-

właściwym oznakowaniu przejścia dla pieszych dostaliśmy sygnał z bytowskiej policji. Dostosowaliśmy się do uwag i zmieniliśmy miejsce. Znak został zamocowany na betonowym słupie przy przejściu.

(isz)

REKLAMA

KONTYNGENT 2000 !
BMW SERII 3 TOURING JUŻ W SPRZEDAŻY
HOMOLOGACJA SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO

Promocja-bezplatne przeglądy przez okres 24 miesięcy.
Ilość samochodów w ofercie ograniczona
A.S.O. BMW „KULESZA” GDYNIA, UL. HUTNICZA 9
TEL. 663 71 55, 663 47 00, FAX 623 56 81

BMW

Combispacer

Leasing 0%

LEASING

O/Gdańsk tel. (0 58) 305 25 12, 301 36 13
O/Zaspa tel. (0 58) 346 63 52, 346 84 54
O/Przymorze tel. (0 58) 554 83 10, 554 83 09
O/Gdynia tel. (0 58) 661 19 33, 661 13 34

INTERVAPO
80-761 Gdańsk
tel./fax 305 71 66+69 ul. Reduta Zbk 5

PEUGEOT

R-15296/A/884

OKNA PCV PRODUCENT

PROMOCJA
- SILIKON UNIWERSALNY - 10%
KLEJ MONTAŻOWY, PANKA ZIMOWA
(PISTOLETOWA WĘŻYKOWA)

Den Braven

Agora

DEALER: 83-300 KARTUZY, ul. GDAŃSKA 28, tel. (58) 68128 81 tel./fax (58) 684 03 82

„GODA” 83-300 KOŚCIERZYNA, ul. Mała Kolejowa 15/1
„HOBAN” 81-361 GDYNIA, ul. Mściwoje 9
TERIMO-TAK 80-302 Gdańsk Oliwa, ul. Polanki 97a
H. FIERTEK 84-230 RUMIA, ul. Sędzickiego 23

-886-24-37
-821-71-00 fax 661-34-48 0601-658-930
-556-08-19 fax 556-08-35
-671-20-62 kom.0601-658-930

R-6468A/581

NOWA SIEDZIBA
NOWY ASORTYMENT
HURTOWNI
ODZIEŻOWEJ

jet

GDAŃSK-PRZYMORZE
ul. Ślaska 39A
TEL. 762-00-99

R-97/A/1143

OKTAN s.c.

Stacje Paliw

z dostawą do domu
po konkurencyjnej cenie

83-334 Miechucino
tel. (058) 684-51-21
84-220 Strzebielino
tel. (058) 676 24 84
(058) 676 24 85
76-241 Nowa Dąbrowa
tel. (059) 811-34-78
tel. (059) 811-34-57

R-6423/B/918

FAKTORIA s.c.

Ostatni okres odliczania ulgi
budowlanej i remontowej.

TERAZ W PROMOCJI:

JEŚLI CHCESZ MIEĆ DACH NAD GŁOWĄ U NAS
ZAKUPISZ WSZELKIE POKRYCIA DACHOWE:

- LEKKIE „ONDURA”
- CERAMICZNE **Roben**
- CEMENTOWE **BRAAS** **Euronit**

TERAZ W PROMOCJI OKNA PCV - system
plastmo

**KUPISZ TO U NAS!
WSZYSTKO NA RATY!**

ZAPRASZAMY: „Faktoria” s.c.
Bytów, ul. Jana Bauera 6
godz. otwarcia: pon.-piątek-8.00-17.00
sobota - 9.00-13.00, tel. 822-26-83

- 997 policja
- 998 straż pożarna
- 999 pogotowie
- 0 800 1500 39 bezpłatny telefon „Dziennika“

Codziennik

piątek
21 stycznia 2000 r.

MIASTKO

POGOTOWIE RATUNKOWE
ul. Wybickiego 29, tel. 999
APTEKI
„Esculap” ul. Dworcowa 4b,
tel. 857-32-69
„Pod lipami” ul. Dworcowa 24a,
tel. 857-22-56
dni powszednie - 8.00-18.00
soboty - 9.00-13.00
„Piastowska” ul. Długa 10,
tel. 857-22-45
dni powszednie - 8.00 - 20.00
soboty - 8.00 - 15.00
Dyżur pełni:
od 21 do 30 każdego miesiąca
apteka „Esculap”
SZPITAL
Samodzielny Publiczny Zespół
Opieki Zdrowotnej ul. gen.
Wybickiego 30, tel. 857-26-81
INF.PKS
857-21-49
INF.PKP
857-26-55
URZĘDY
Urząd Miasta i Gminy, ul.
Grunwaldzka 1, tel. 857-20-81
poniedziałek: 8.00-16.00
wtorek-piątek 7.15 - 15.15
Starostwo Powiatowe Oddział
Zamiejscowy Miastko, ul.
Grunwaldzka 1, tel. 857-58-16
poniedziałek: 8.00-16.00
wtorek-piątek 7.15 - 15.15
AUTOPOMOC
Leszek Lipiński Pasieka 26a
tel. 857-38-82
POGRZEBOWE
ul. Kazimierza Wielkiego
tel. 857-50-02
POLICJA
Alarmowy 997
ul. Sikorskiego 3, tel. 857-20-75
POMOC TECH.
energetyczne 991
ciepłownicze 857-28-91
wodno-kanalizacyjne 857-42-69
MUZEUM
Izba Pamięci gen. ks. Bernarda
Wituckiego: ul. Sportowa 2,
tel. 857-21-03 (czynne dla prze-
jezdnych całą dobę)
STRAŻ POŻARNA
Alarmowy 998
ul. Konstytucji 3 maja 5,
tel. 857-26-01
STRAŻ MIEJSKA
ul. Grunwaldzka 1 tel. 857-20-82
KOŚCIOŁY
Rzymsko-Katolicka Parafia P.W.
Najświętszej Marii Panny
Wspomożenia Wiernych

SŁUPSK

Szpital Wojewódzki im. J. Korczaka
ul. Obrońców Wybrzeża 4, tel.
8428-471, Oddz. Laryngologii ul.
Lelewela 58, tel. 8422-211,
Wojewódzki Szpital Zespolony ul.
prof. Lotha 26 tel. 8428-867,
Szpital Wojewódzki
ul. Kopernika 28, tel. 8428-481,
Specjalistyczny Psychiatryczny
Zespół Opieki Zdrowotnej
ul. Morcinka 20, tel. 8422-784.
SŁUPSK - tel. 8428-110, pociąg
przyjeżdżające tel. 933, pociąg
odjeżdżające tel. 934
SŁUPSK - Pomorski Urząd
Wojewódzki w Gdańsku, Oddziały
Zamiejscowe w Słupsku, ul.
Wałowa 1, tel. 8411-008.
SŁUPSK
Muzeum Pomorza Środkowego
(Zamek Książąt Pomorskich, Młyn
Zamkowy): ul. Dominikańska 5, tel.
842-40-81 (czynne środa- niedziela
10.00-16.00).
Bastia Czarownic: ul. Francesco
Nullo 13, tel. 841-26-21 (czynne
wtorek- niedziela 9.00-17.00).
Galeria Kameralna: ul. Partyzantów
31a, tel. 842-62-46 (czynne
wtorek- niedziela 9.00-17.00).
Galeria Bursztynowa: ul. Tuwima 9,
tel. 842-73-33 (czynne
poniedziałek- piątek 10.00-18.00,
sobota 10.00-15.00).
TEL.WAŻNE
SŁUPSK- Alkoholowy telefon zaufa-
nia tel. 8414-605; Alkoholowy
Telefon Zaufania (wtorki i czwartki,
godz. 16-20) tel. 8424-278;
Poradnia dla uzależnionych
(poniedziałki, wtorki, czwartki,
godz. 10-16) tel. 8427-432;
Informacje o AIDS tel. 958; Telefon
dla ofiar przemocy (godz. 15.30-
19.30) tel. 8414-046; Poradnictwo
dla młodzieży i rodzin (godz. 16-20)
tel. 8400-770.

NIE PRZEGAP. MIASTKO

Poplenerowa wystawa



Fot. Rafał Kłos

Oryginalne malarstwo przyciąga przede wszystkim młodych ludzi, na zdjęciu Agnieszka Siepiatowska i Katarzyna Lewandowska podczas oglądania wystawy.

W galerii miejsko-gminnego ośrodka kultury prezentowana jest wystawa poplenerowa pod nazwą „Pejzaż i architektura Pomorza”. Sławieńskie Spotkania Artystów z Pomorza Środkowego i Niemiec narodziły się z wieloletniej współpracy między Sławniem a Rinteln. W ramach bogatej wymiany kulturalnej wyraźnie zaznaczyły się kontakty środowisk plastycznych. W Rinteln miały miejsce wystawy sławieńskich twórców, w Sławnie prezentowana była sztuka rintelczyków. W Sławnie, w 1998 roku odbył się I Plener Artystów Niemieckich i Polskich. Prawie trzydzieści prac, które wówczas powstały eksponowano na wystawie w Sławnie. W 1999 roku kolejny plener odbył się w Jarosławcu. Wzięli w nim udział artyści z Niemiec, Danii i Pomorza. Prace powstałe podczas pleneru będą eksponowane w Sławnie i Niemczech. Obecnie wystawa ta prezentowana jest w galerii Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Miastku. Obrazy oglądać można do 12 lutego, w godz. od 9 do 16. Wstęp wolny.

(rafa)

PARCHOWO. GOK

■ Projekt Artystyczny - Edukacyjny „Remusonia”

Spotkania inauguracyjne młodzieży szkolnej trwają od grudnia ubiegłego roku.
grudzień 1999 - luty 2000
Zapoznanie z materiałem literackim „Życie i przygody Remusa” Aleksandra Majkowskiego
do kwietnia 2000

■ Przygotowanie recytacji fragmentów prozy z powieści Majkowskiego do konkursu „Rodno Mowa”
■ Zbieranie i dokumentowanie przez uczestników projektu wierzeń, podań, historii i mądrości ludowych funkcjonujących w lokalnym środowisku.

styczeń 2000 - czerwiec 2000

Wycieczki do miejsc, które mają swoje nieformalne nazwy i są charakterystyczne dla okolicznych miejscowości. Tworzenie etymologii nazw tych miejsc i odkrywanie ich historii.

luty 2000 - czerwiec 2000

Prace nad realizacją widowiska plenerowego „Remusonia”.

(isz)

SALE BYTOWSKIEGO ZAMKU

■ Nietypowa wystawa

Do końca stycznia w salach bytowskiego zamku można oglądać wystawę prac przestrzennych artystów z Polski i Niemiec. Prace te, przedstawiające wizję przestrzeni, powstały podczas sympozjum artystów w Tuchomiu. Prezentowana sztuka jest trudna w odbiorze, mimo to wzbudza zainteresowanie zwiedzających. Wizja artystów skumulowana jest wokół człowieka końca dwudziestego wieku. Wystawę można oglądać codziennie, w godzinach od 10 do 16, cena biletu wynosi 3 zł, ulgowy 2 zł.

(isz)

PLANUJ WEEKEND

■ Wieczory z kołędą

17.00 W Gminnym Ośrodku Kultury w Parchowie odbędzie się „Wieczór z kołędą”. Impreza będzie trwała trzy dni, od piątku, 28 do niedzieli, 30 stycznia. W pierwszym dniu spotkanie odbędzie się w Parchowie w Gminnym Ośrodku Kultury. Wystąpią tam między innymi teatr Dialogus z Parchowa, chór Cassubia Cantat, zespół Modraki. W spotkaniu z kołędą uczestniczyć będą również Małe i duże Trio Mirosława Zahla oraz chór z Nakli. W drugim dniu impreza przeniesiona zostanie do Nakli, następnie do Gołczewa. Zespoły zaprezentują kołеды wzbogacone o tradycje kaszubskie. Wstęp wolny.

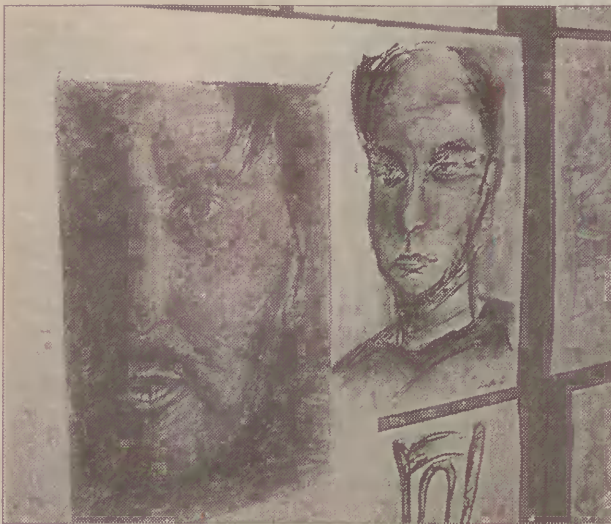
(isz)

PLANUJ TYDZIEŃ

■ Wystawa Na Schodach

W Miejskim Domu Kultury w Bytowie w Galerii „Na schodach” można oglądać wystawę prac powstałych podczas zajęć kółek plastycznych. Zgromadzonych jest około 160 dziecięcych rysunków. Prace wykonali członkowie zespołów plastycznych prowadzonych przez Wacława Pomorskiego. Wykonane są one różną techniką, od kredki po akwarelę i szkic. Najmłodszy artyści uczęszczają do klas pierwszych szkoły podstawowej. Wystawę można oglądać codziennie w godzinach od 11 do 18. Wstęp wolny.

(isz)



Fot. Leszek Litercki

W Galerii „Na schodach” można oglądać prace w wykonaniu członków kółek plastycznych.

KINA

Skala ocen: **** zobacz koniecznie *** warto pójść ** można obejrzeć * na własną odpowiedzialność. Kina zastrzegają sobie możliwość zmiany repertuaru bez podania przyczyny.

Oczy szeroko zamknięte ***

- psychologiczno-obyczajowy
- reż.: Stanley Kubrick
- wyk.: Tom Cruise
- USA
- 159 min



Obyczajowa prowokacja? Dzieło skandalizujące? Bez przesady! Erotyzm to dzisiaj sprawa otwarta. Pozostaje jedynie pytanie o granice artystycznej szczerości. Intymne przeżycia nowojorskiego lekarza i jego znudzonej żony w śmiałej wizji Stanleya Kubricka to film nieprzeciętny.

Kino / miejscowość	Tytuł	Produkcja / wiek	Godzina	Cena
BYTÓW				
Albatros ul. Wojska Polskiego 12 tel. (0593) 23-09	Oczy szeroko zamknięte ***	USA (18 lat)	18 pt-niedz. 17 wt.-niedz.	8 zł
MIĄSTKO				
Grażyna ul. Kazimierza Wielkiego 5 tel. (0-595) 29-09	Pan Tadeusz Oczy szeroko zamknięte ***	Pol (15 lat) od 27 do 30 stycznia USA (18 lat)	16 i 19 19	15 zł, 12 zł 8 zł

Parchowo. Zabytki i czyste powietrze

Najbardziej brakuje pieniędzy

W gminie Parchowo nie ma dużych zakładów przemysłowych. Jej terytorium podzielone jest na 10 sołectw. Turysta znajdzie tu wiele ciekawych miejsc i zabytków.

Obszar gminy wynosi około 13 tys. ha, zamieszkuje ją 3,5 tys. osób. Ludność zajmuje się głównie rolnictwem i drobnymi usługami. Dzięki gęstej sieci lokalnych dróg asfaltowych można dojechać do wszystkich wsi gminy oraz atrakcyjnych miejsc dla turystów. Jest to jedna z najpiękniejszych i niezanieczyszczonych gmin.

Na taki stan ma wpływ brak przemysłu na terenie gminy. Około 50 proc. obszaru gminy zajmują lasy, są to głównie bory sosnowe, bogate w owoce leśne i wysoką liczebność zwierzyny.

Ciekawe zabytki

Gmina może się poszczycić ciekawymi zabytkami architektury, jest nim neoromański kościół w Parchowie z 1854 roku z piękną barokową chrzcielnicą. W Gołczewie znajduje się kuźnia murowana z 1930 roku. Obszar ten jest również bogaty w zabytkowe drewniane chaty. Na terenie gminy nie ma wielu ośrodków wypoczynkowych, które przyciągałyby turystów. Największy z nich, to ośrodek wypoczynkowy Dalsol nad jeziorem Mausz oraz kilka mniejszych ośrodków, na przykład w Grabowie i Suminach. Największym jeziorem gminy jest jezioro Żukowskie.

Borzytuchom. Gmina dynamiczna

Telefony i szkoła

W skład gminy Borzytuchom wchodzi 8 sołectw. Od trzech kadencji wójtem gminy jest Mieczysław Rytwiński.

Wieś posiada nietypowy układ urbanistyczny. Centrum wokół kościoła jest zbudowane na zasadzie słowiańskiej okężnicy. Obszar gminy wynosi 10 500 km kw., z czego lasy stanowią 48 proc. Teren ten zamieszkuje 2750 mieszkańców.

Obecnie największym problemem gminy jest brak telefonów. Mimo sporych kosztów przyłączy, nie brakuje chętnych na abonament.

- Gdy rozpoczynałem pracę jako wójt na całą gmi-



Jednym z ładniejszych obiektów na terenie gminy Parchowo jest zabytkowy budynek, w którym mieści się Dom Pomocy Społecznej Caritasu.

Fot. Leszek Literski

Najważniejsza kanalizacja

Jedną z najważniejszych inwestycji gminy jest budowa oczyszczalni i kanalizacji ściekowej w Parchowie. Inwestycja nie jest jeszcze zakończona. Nie funkcjonuje również kanalizacja, ponieważ w gminie zabrakło środków finansowych na kupno przepompowni.

- Przepompownię planujemy kupić na wiosnę, ponieważ do tej pory nie mogliśmy sobie na to pozwolić ze względów finansowych - mówi Władysław Łangowska, wójt gminy Parchowo. - Na przyłączenie do miejskiego wodociągu czekają mieszkańcy wybudowań.

Drogi i oświata

W planach gminy Parchowo jest poprawienie nawierzchni ponad 2,5 km brukowej drogi Żukówko -

Bylino, która wciąż jest nieutwardzona asfaltem.

W ubiegłym roku na niewielkim odcinku zostały wykonane wstępne prace umożliwiające w miarę bezpieczne poruszanie się po niej. Wyrównano bruk i usypano na nim materiał utwardzający. Prace te, wraz z dokumentacją, pochłoneły z kasy gminy około 30 tys. zł. W tym roku gmina planuje dalsze prace drogowe, jednak środki finansowe są nadal zbyt skąpe, by położyć tam asfalt.

Jak wszędzie, tak i tutaj oświata jest ważnym zadaniem gminy. Obecnie trwa budowa szkoły w Nakli. Stały już mury. W tym roku planowane jest doprowadzenie budowy do stanu surowego otwartego.

(isz)

Parchowo Podtrzymują tradycje

Kaszubski Zespół Folklorystyczny „Modraki” został założony w 1985 roku przed festynem organizowanym przez Gminną Radę Koła Gospodyń Wiejskich w Parchowie. Inicjatorem powstania zespołu byli: Maria Majewska z Jamna, Ludwik Paszyk z Parchowa i Daniela Wójcik ze Słupska.

Członkinie zespołu same uszyły stroje i ozdobiły je haftem kaszubskim. Od października 1985 roku rozpoczęto intensywne prace - naukę pieśni i piosenek kaszubskich. Z początkiem następnego roku grupa przyjęła nazwę Kaszubski Zespół Folklorystyczny „Modraki” z Parchowa. Przy zespole powstaje własna kapela.

Modraki dały ponad 400 koncertów. Zespół występował na międzynarodowych festiwalach na Bornholmie, w Niemczech i Rosji, na Targach Turystycznych w Berlinie. Był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. (II)

Borzytuchom Miejsce dla firm

Mimo że gmina Borzytuchom jest typowo rolnicza, to znajdziemy tutaj wiele firm gospodarczych oraz usługowych. Do najbardziej znanych należy zaliczyć przedsiębiorstwo Holzbau, zajmujące się produkcją drewnianych domków na eksport. Siedzibę ma tu też Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Agro-Pasz, które produkuje pasze oraz koncentraty, Zakład Handlu Talax zaopatrujący rynek nie tylko bytowski w części zamiennie do ciągników i maszyn rolniczych, Przedsiębiorstwo Handlowe Milena, krawiectwo, Usługowy Zakład Betoniarstwo-Kamieniarski Mojsiuk, Zakład Mięsny Iwona, czy też piekarnia Kamal.

Każda z tych firm to nie tylko podatki wpływające do kasy gminy, ale także dodatkowe miejsca pracy dla mieszkańców. (sys)

Parchowo Caritas dzieciom

W Parchowie znajduje się Dom Pomocy Społecznej - Caritas. Budynek jest usytuowany w małym parku Dworskim o powierzchni 1,1 ha. Zakład został przejęty przez Siostry Samarytanki w 1955 roku, a od 1958 roku przyjmował pierwsze osoby wymagające specjalnej troski. Obecnie w zakładzie znajduje się 70 osób. W domu pomocy pracują nie tylko siostry, ale także personel świecki. Zakład utrzymywany jest z funduszy państwowych. (isz)

Borzytuchom

Powstaje oczyszczalnia

Jeszcze w tym półroczu planowany jest rozruch oczyszczalni w Borzytuchomiu. Koszt inwestycji szacowany jest na 2,6 mln. zł.

- Budowa oczyszczalni jest inwestycją stulecia w naszej gminie - mówi wójt Borzytuchomia, Mieczysław Rytwiński.

Prace rozpoczęły się kilka lat temu. Wybudowano budynek techniczny, została doprowadzona linia energetyczna. Położono ponad 4 km kolektorów sanitarnych, zainstalowano 7 zbiorników na ścieki. Gmina na tę ważną inwestycję otrzymała w roku ubiegłym 300 tys. zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Dzięki staraniom władz gminy kolejne 300 tys. zł przyznano z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Na dokończenie budowy oczyszczalni potrzebujemy jeszcze 600-700 tys. zł - mówi wójt gminy, Mieczysław Rytwiński. - Pieniądze będą pochodziły z naszego budżetu oraz będziemy się starać o dalsze dotacje z agencji rolnictwa i funduszu ochrony środowiska.

Przetarg na wykonanie prac wygrała krakowska firma Sumax, ona jest generalnym wykonawcą robót. Gmina wystosowała wniosek o przydzielenie 10 pracowników interwencyjnych, którzy mieliby pracować przy budowie oczyszczalni. Rozpatrzenie jego nastąpi dopiero w lutym.

- Podobna oczyszczalnia, jaką budujemy w Borzytuchomiu funkcjonuje już Studzienicach. Działa prawidłowo, technologia jest więc sprawdzona - mówi wójt.

Uruchomienie oczyszczalni planuje się na przełomie maja i czerwca. Obecnie więc najważniejszą sprawą jest wyposażenie oczyszczalni w urządzenia technologiczne.

Oczyszczalnia będzie obsługiwać na razie tylko miejscowość Borzytuchom, później zostaną podłączone do niej ościennie wioski, Chotkowo, Struszewo.

(sys)

Nasz plebiscyt

Najpopularniejszy włodarz

Od tego numeru, przez kilka kolejnych tygodni, zamieszczać będziemy na naszych łamach kupon plebiscytowy, za pomocą którego będziecie Państwo mogli głosować na najpopularniejszego włodarza powiatu bytowskiego.

W minionym tygodniu przedstawiliśmy, w bardzo krótki sposób, sylwetki wójtów. Teraz będziemy się starać zaprezentować osiągnięcia poszczególnych gmin, to czym chciałyby się pochwalić, co uważają za porażkę. Sądzymy, że w ten sposób pomożemy też Pań-

stwu w ostatecznej decyzji, na kogo głosować.

Jak w każdej takiej zabawie niespodzianki czekają także na Czytelników nadsyłających kupony. Adres redakcji: Bytów, ul. Sikorskiego 8.

(isz)

KUPON KONKURSOWY

Plebiscyt na Najpopularniejszego Włodarza Powiatu Bytowskiego

1.
(imię i nazwisko włodarza)

2.
(gmina)

3.
.....
(krótkie uzasadnienie)

4.
.....
(imię, nazwisko i adres osoby głosującej)

Liga Siatkowa

Daewoo mistrzem

Dobiegają końca rozgrywki powiatowej ligi w piłce siatkowej. Do rozegrania została tylko jedna kolejka, której gospodarzem będzie Czarna Dąbrówka. Już wcześniej tytuł mistrzowski zapewnili sobie siatkarze Daewoo z Bytowa. W ostatniej kolejce odbyło się tylko jedno spotkanie, Daewoo pokonał gospodarza, Trzebielino 2:0 w setach 25:8 i 25:15. Na zawody nie przyjechali ekipy oldboye Bytovii i LO, obie z Bytowa.

Także w poprzednim turnieju, który odbył się w Kołczygłowach odbył się tylko jeden mecz, GKS Kołczygłowy pokonał Kurier Bytów 2:1 (23:25, 25:19, 17:15). Na ten turniej nie dojechała drużyna LO Bytów.

Mistrz ligi siatkowej w całych rozgrywkach uległ tylko drużynie GKS Kołczygłowy, wygrywając z pozostałymi zespołami.

W zwycięskiej drużynie grali Ludwik Pepliński, Krzysztof Wnuk-Lipiński, Leszek Turowski, Jan Potarzycki, Rafał Borowski i Henryk Morozowski.

Na tytuł wicemistrza szanse jeszcze mają trzy drużyny: GKS Kołczygłowy, Wireland Bytów i Kurier Bytów. O wszystkim zadecydują jednak ostatnie mecze, które rozegrane zostaną w Czarnej Dąbrówce w najbliższą niedzielę, 22 stycznia.

(II)

Sportowy plebiscyt „Dziennika”

Ostatnia szansa

Już po raz ostatni zamieszczamy kupon w plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego” na najlepszy klub powiatu bytowskiego w roku 1999, oraz na osobowość sportową 50-lecia powiatu.

Do tej pory w konkursie na najlepszy klub ubiegłego roku na czołowych miejscach: Bytovia Bytów, Baszta Bytów, GAME Bytów, MKS Start Miastko, Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko. Do tej pory zgłoszono 13 klubów.

W rywalizacji na osobowość 50-lecia w plebiscycie prowadzą Czesław Lang, Kazimierz Marciniak, Jerzy Zaniewski, Leonard Kłos i Krzysztof Brydel.

Jeszcze przez kilka dni będzie można oddawać gło-

sy na swoich kandydatów, które mogą wpłynąć na pozycję w rankingu plebiscytu. Wypełnione kupony prosimy o dostarczenie do redakcji w Bytowie lub Miastku, albo listownie pod adres, Redakcja „Dziennika Bałtyckiego”, ul. Sikorskiego 8, 77-100 Bytów lub Redakcja „Dziennika Bałtyckiego”, ul. Armii Krajowej 28, 77-200 Miastko.

(II)

Bytów

Tenis i szachy

Najbliższy weekend będzie obfitował w wiele ciekawych imprez sportowych.

W sobotę, 22 stycznia odbędzie się IV runda Szachowej Ligi Szkolnej. Do tej pory prowadzą uczniowie ze Szkoły Podstawowej z Parchowa. Indywidualnie najlepszy jest Dariusz Prądzyński, także reprezentant Parchowa.

W niedzielę, 23 stycznia rozegrany zostanie po raz 14 Indywidualny Turniej Tenisa Stołowego o puchar Grand Prix 2000.

Zawody zostaną przeprowadzone w trzech kategoriach wiekowych, kobiety, juniorzy i seniorzy. Turniej prowadzony będzie systemem do dwóch przegranych meczy.

(II)

Miastko.

Wygrane spotkania

Miasteczcy seniorzy i juniorzy, w ramach przygotowań do nowego sezonu, biorą udział w I Powiatowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatowej w Bytowie.

Turniej odbywa się w Kołczygłowach. Bierze w nim udział jedenaście drużyn powiatu bytowskiego. Po pierwszych dwóch dniach spotkań, miastczanie rozegrali osiem meczy, które wygrali.

Wyniki spotkań:
Miastko I Seniorzy- Trzebielino II 6:1
Miastko II Juniorzy- Kołczygłowy III 9:1
Kołczygłowy I- Miastko I Seniorzy 2:3
Kołczygłowy II- Miastko II Juniorzy 0:3
Miastko I Seniorzy- Kołczygłowy II 6:1
Miastko II Juniorzy- Niezabyszewo 8:1

Z miasteckich drużyn najwięcej bramek zdobyli, w juniorach Krzysztof Bryndal 10 i Piotr Szłapiński 8. Natomiast w seniorach Paweł Mackiewicz 8 i Dariusz Stajszczak 3. Zawodników drużyn ze Startu czeka jeszcze kilka spotkań. Trenerzy obu zespołów mają nadzieję, że dobra passa będzie trwać dalej i następne spotkania również będą wygrane. (rafa)

REKLAMA

REKLAMA

duo

TANIEJ

Z DUŻYM można taniej

REKLAMA DUO to rodzaj reklamy ukazującej się jednocześnie w DZIENNIKU BAŁTYCKIM I WIECZORZE WYBRZEŻA

Dziennik Bałtycki

WIECZORZE WYBRZEŻA

Bytów. Konkurs „Dziennika”

Wyróżnienia dla kioskarzy

„Dziennik Bałtycki” postanowił zorganizować konkurs dla kioskarzy oraz spółek zajmujących się jego codzienną sprzedażą. Przez kilka miesięcy kioskarze szczególnie zachęcali klientów do ciekawej lektury tej gazety.

Kilka dni temu konkurs rozstrzygnięto. Osoby, które sprzedały najwięcej egzemplarzy „Dziennika” zostały uhonorowane upominkami.

Bony do realizacji w Domu Handlowym Szulca otrzymały sprzedawczynie z kiosku przy ulicy Domańskiego w Bytowie. W kiosku pracują Jolanta Górna i Anna Kwidzyńska.

Lubię swoją pracę

- Pracuję w kiosku cztery lata - mówi Jolanta Górna, wyróżniona sprzedawczyni. - Jest nam bardzo miło, że zostaliśmy w tak sympatyczny sposób zauważeni, a nasza praca nagrodzona przez „Dziennik Bałtycki”. Lubię swoją pracę, pozwala mi ona na codzienny kontakt z różnymi ludźmi. Z zawodu jestem technikiem rolnikiem.

Latem moje hobby to grzyby, a spacer po lesie pozwalają mi na tak potrzebne nam wszystkim odprężenie po całym dniu pracy, tam odpoczywam.

Dwadzieścia lat w okienku

Bonem towarowym nagrodzone zostały również panie z kiosku przy ulicy Wojska Polskiego, Grażyna Górna i Janina Przybylska. Grażyna Górna w tej branży pracuje już około 20 lat.

- Gdy zaczynałam szukać pracy nie było dużego wyboru zajęć, udało mi się „zahać” w kiosku i tak już pozostało - mówi Grażyna Górna.

- Teraz czuję się z tą pracą bardzo związana. Przeglądam gazety w kiosku, wpadło mi to w nawyk. Czuję, że bez codziennej prasy czułabym się źle. Oczywiście lubię także spędzać czas z rodziną.

Lubię czytać pracę

Do grona najlepszych bytowskich kioskarzy należy również Włodzimierz Połatyński sprzedający w kiosku przy ulicy Styp Rekowski. Jemu w nagrodę przypadła duża torba podróżna z logo „Dziennika”.



Jolanta Górna w kiosku pracuje już cztery lata.



Grażyna Górna i Janina Przybylska wspólnie zachęcają do codziennej lektury „Dziennika”.



Włodzimierzowi Połatyńskiemu bardzo podobała się otrzymana torba.

Fot. Leszek Litercki

- Bardzo dziękuję za wyróżnienie i niespodziankę - mówi Włodzimierz Połatyński. - Pracuję już w tej branży trzy lata. Lubię czytać poranną prasę, mam swoje

ulubione gazety, po które chętnie sięgam. Lubię też w wolnych chwilach majsterkować, to moje drugie hobby. -

(isz)

Kupon konkursowy Dziennik Bałtycki

Plebiscyt na najlepszy klub sportowy powiatu bytowskiego 1999 roku

- | | |
|----------------------------|-------|
| 1. | 3 pkt |
| (nazwa klubu, miejscowość) | |
| 2. | 2 pkt |
| 3. | 1 pkt |

na osobowość sportową 50-lecia powiatu bytowskiego

- | | |
|-------------------|-------|
| 1. | 3 pkt |
| (imię i nazwisko) | |
| 2. | 2 pkt |
| 3. | 1 pkt |

Moje dane osobowe
Adres



PRACA

ZATRUDNIĘ

FIRMA ZATRUDNI
OSOBY
NA STANOWISKUOBUWNIK SZWACZ
- ŚCIEGANIE ELEMENTÓW

Kontakt osobisty:
PPH „MESIR” s.c.
Słupsk
wejście od
ul. Leszczyńskiego 8

KOBIETA poszukuje pracy, najchętniej w godz. popołudniowych (niekoniecznie), wyksz. średnie, jestem uczciwa i odpowiedzialna, akwizycja wykluczona, tel. 862-32-46

MŁODA kobieta poszukuje pracy na terenie Łęborka w sklepie lub biurze, akwizycja wykluczona, tel. 862-74-82

PRACE związane z remontem lub wykańczeniem mieszkania, tel. (059)862-65-89

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem lub pomocą domową, dyspozycyjna, tylko u dziecka w domu, Łębork, tel. (0606)48-21-58

MOTORYZACJA

DAIHATSU Charade, 94 r., 20 000 zł, 1.3 16V 90 KM, 34 tys. km, garażowany, 1 właśc., turkusowy, lub zamiana, tel. (052)398-45-67 po 17.00

FIAT Punto ELX, 96 r., 24 500 zł, morski metalik, kupiony w salonie, serwisowany, 5-drzwiowy, garażowany, WS, zadbane, tel. (059)832-17-04

HONDA Civic, 96 r., 30 500 zł, 5-drzwiowa, czerwona, stan bdb, podatki, tel. (059)862-16-06

SKODA 105, tanio, stan dobry, tel. 822-70-68

STAR 200, 76 r., po odbudowie, 92 r., izoterma, cena do uzgodnienia, tel. (059)846-22-88

VW Golf II, 89 r., 12 800 zł, benz., tel. (059)862-69-91

KUPIĘ

A 0602/72-27-90. Powypadkowe, zniszczone

AUTA powypadkowe, zniszczone, 0601/784-002. Gotówka

NIERUCHOMOŚCI
I LOKALE

SPRZEDAM

BIESOWICE - gm. Kępińce, 4 pokoje, kuchnia, łazienka, WC, korytarz, 72 m kw., garaż, 50 000 zł, CO i CW z kotłowni osiedlowej, tel. (059)847-10-30

ŁĘBORK, działka budowlana, 1818 m kw., 500 m kw. od centrum, różnorodny charakter, tel. (059)861-26-59

ŁUBIANA k. Kościerzyny, działki budowlane, 870, 1000 m kw., jezioro, las, możliwość podłączenia prądu, wody, gazu, tel. (0603)24-06-81

33 m kw., 2 pokoje, łazienka, kuchnia, lub zamienię na większe do 50 m kw., tel. 862-09-68

DOM jednorodzinny o pow. 100 m kw., sprzedam lub zamienię na mieszkanie w mieście, Domistów 6 k. Czarne

MIESZKANIE 3-pokojowe, 65 m kw., parter, tel. 862-56-01

MIESZKANIE 63 m kw., w bloku, na wsi, blisko miasta Wałcz i Mirosławca, CO, tanio, tel. (067)387-10-21 po 18.00

KUPIĘ

ŁĘBORK, okolice, dom, w rozliczeniu dam mieszkanie kwaterunkowe w samym centrum Warszawy, tel. (0601)23-73-20

INNE

BYTÓW, wynajmę mieszkanie, tel. (058)341-48-26

ŁĘBORK, mieszkanie umeblowane, do wynajęcia, 43 m kw, 2-pokojowe, II piętro, 300 m-c + opłaty, płatne za 3 miesiące z góry, 058/623-82-63

ŁĘBORK, okolice, poszukuję domu lub części domu do wynajęcia, tel. (0601)23-73-20

TYCHY, własnościowe 38 m kw., zamienię na Słupsk, Ustkę, gdańskie, oraz całe Wybrzeże, tel. (032)217-69-04

DOM lub część do wynajęcia w Łębork, okolice, tel. (0601)23-73-20

DOM

SPRZEDAM

KANAPA 2-osobowa, 550 zł, 3-osobowa 650 zł, fotel 150 zł, drabiny drewniane, kojce, buty sportowe firmy Mizuno rozm. 44-45 zł, tel. (059)862-96-48

PRALKA automat „Wiatka”, 100 zł, po kapitalnym remoncie, tel. (059)833-78-37

SZAFKA 2-drzwiowa, wersalka, kuchenka gazowa, 4-palnikowa, tanio, tel. (0606)31-54-71

TURYSTYKA

RÓŻNE

SPRZEDAM rower, tel. 862-22-86

ZIMOWISKA, konie, weekendy, 673-71-65

USŁUGI
RÓŻNE

RÓŻNE

AGENCJA RATALNA
QUATRO
KREDYTY
GOTÓWKOWE
Bez poręczyciela
Max. Cenna kredytu 4 mld
PŁATE OPROCENTOWANE 0,01% ROZDZIE
KREDYT 3000 zł - RATA 82 zł
HIPOTECZNE
Dobry Dom, Mieszkanie
Rynek Pieniężny i Własny
Minimalny wkład własny 3%
max. okres kredytowania 15 lat
PŁATE OPROCENTOWANE 4% ROZDZIE
KREDYT 50 000 zł - RATA 607 zł
SAMOCHODOWE
Minimalny wkład własny 10%
max. okres kredytowania 7 lat
PŁATE OPROCENTOWANE 0,01% ROZDZIE
KREDYT 10 000 zł - RATA 202 zł
Gdynia 521-82-81
Ul. 3 Maja 27/31 m. 41
GDANSK 341-45-86
Ul. Dmowskiego 10 B/3
ELBLAG 235-55-66
Ul. Hetmańska 26
SZUPSK 842-87-58
Ul. Starzyńskiego 7
CHOJNICE 39-76-775
Ul. Mińska 26
STAROGARD 64-561-34-42
Ul. Kościuszki 29
TOSZEW 532-40-81
Ul. Solidarności 9
PRUSZCZ G. 683-50-97
Ul. Chopina 38

min. wkład własny 10%
max. okres kredytowania 7 lat
PŁATE OPROCENTOWANE 0,01% ROZDZIE
KREDYT 10 000 zł - RATA 202 zł
Gdynia 521-82-81
Ul. 3 Maja 27/31 m. 41
GDANSK 341-45-86
Ul. Dmowskiego 10 B/3
ELBLAG 235-55-66
Ul. Hetmańska 26
SZUPSK 842-87-58
Ul. Starzyńskiego 7
CHOJNICE 39-76-775
Ul. Mińska 26
STAROGARD 64-561-34-42
Ul. Kościuszki 29
TOSZEW 532-40-81
Ul. Solidarności 9
PRUSZCZ G. 683-50-97
Ul. Chopina 38

TAPETY „Poldecor”
sprzedaż, usługi,
(059)86-277-26,
0606/277-915

RÓŻNE

SPRZEDAM

DREWNO opałowe,
różne, tel. (059)823-13-09

KOZA i rower, tel. 662-22-86

PIŁA spalinowa, inne,
cena do uzgodnienia,
tel. (059)861-24-96

PLANTACJA wikliny
i wiklinę nadającą się na
faszynę oraz dom
mieszkalny, tel.
(059)861-11-52

SKÓRY z jenotów, 2
szt., tel. (059)861-11-66

STRUGARKA, tel.
(0606)36-79-15

WELON długi, stroik, rękawiczki, buty białe
rozm. 41, stan bdb, tel.
862-32-46

ZBĘDNE ciuszki dziecięce, poszukuję wózek
(za darmo), tel. 822-66-72 po 18.00

RÓŻNE

best
KREDYTY
GOTÓWKOWE
KREDYTY RATALNE
UBEZPIECZENIA

Słupsk,
ul. Sienkiewicza 4/2,
tel. 842-80-45
Łębork,
ul. Staromiejska 1/2
tel. 863-30-03
Miastko,
ul. Armii Krajowej 37,
tel. 857-81-46
Ubezpieczenia
0-602 783-797

GOTÓWKA
2 DNI
bez poręczyciela
7000 zł
RATA
ok. 200 zł

Gdańsk 558-21-73, 556-74-64
346-39-21, 301-29-61 w. 205
Gdynia 558-13-58
0-604-39-64-39
Wejherowo 672-25-40 w. 5
0-604-44-09-80
Malbork (0-55) 272-39-39
Chojnice 0-5239/ 710-67

KREDYTY
SAMOCHODOWE
CAŁODOBOWO
0-501-86-62-73

po 20.00
557-08-42

JAK S.A.
BIURO BROKERSKIE
tel. 346 12 81
Gdańsk,
ul. Grunwaldzka 99/101

KREDYTY
HIPOTECZNE
na zakup/zamianę
domu, mieszkania,
na zakup działki

OFERTA
SPECJALNA

kredyt hipoteczny na 30 lat
oprocentowanie 10 %
w skali roku.

KREDYTY
DLA PODMIOTÓW
GOSPODARCZYCH

KREDYTY
GOTÓWKOWE
KONSUMPCYJNE

KREDYTY
SAMOCHODOWE

Szybko! Taniol Solidnie!

R-15362/A/553

RAZEM
ŁATWIEJ

ROZWIEDZONA, 42
lata, córka 3.5 roku,
szuka pana kochającego
dzieci, życie domowe,
tylko poważne oferty.
UP Łębork skr. pocztowa 92

REKLAMA
chro

**Z DUŻYM
można taniej**

REKLAMA DUO
to rodzaj reklamy ukazującej się jednocześnie
w DZIENNIKU BAŁTYCKIM I WIECZORZE WYBRZEŻA

Dziennik
Bałtycki

WIECZÓR
wybrzeża

Dziennik
Bałtycki

najtaniej w prenumeracie

Informujemy naszych Czytelników,
że na pocztach i u listonoszy
można zamówić „Dziennik Bałtycki”

prenumerata 1-miesięczna 19,40 zł teraz 13 zł
prenumerata 3-miesięczna 57,10 zł teraz 37 zł
prenumerata 6-miesięczna 113,20 zł teraz 72 zł
prenumerata 12-miesięczna 229,20 zł teraz 140 zł

Prenumerata zapewni Państwu
regularne dostarczanie prasy prosto do domu

7%*

**Proszę
Pani,
proszę Pana
trwa promocja
u Nissana**

Rok 2000 Nissan rozpoczyna
z aż dwutygodniową promocją
na wybrane modele swoich samochodów.
Sprawdź, co nowego czeka na Ciebie w salonach Nissana.

*** Obniżka cen nawet do 7%.**

Ilość samochodów ograniczona.
Szczegóły promocji u autoryzowanych dealerów.

K.M.J. sc
80-314 Gdańsk, al. Grunwaldzka 303
Salon: (0-58) 552-19-92, 552-17-28
Serwis: tel./fax (0-58) 552-21-36, 552-13-17

PEWNIENIE POSKAPIE PIENIE-
DZY NA OGŁOSZENIE W
„DZIENNIKU BAŁTYCKIM”

AKCJA

Dziennik
Bytowski

- kupon dla osoby fizycznej
uprawniający do jednego bezpłatnego ogłoszenia drobnego do 20 słów
PROSZĘ WYPEŁNIĆ DRUKOWANYMI LITERAMI I ROBIĆ ODSTĘPY MIĘDZY WYRAZAMI

treść: _____

adres lub telefon kontaktowy: _____

Wyłącznie
do wiadomości
biura ogłoszeń

imię i nazwisko _____
adres _____
telefon _____
nr dowodu osobistego _____

CO ZROBIĆ żeby Twoje ogłoszenie drobne ukazało się **ZA DARMO**

**ZOSTAW KUPON
W LOKALNYM
BIURZE OGŁOSZEŃ**

PRZEŚLI KUPON POCZTĄ
• pod adresem lokalnego biura ogłoszeń
• pod adresem gdańskiego biura ogłoszeń
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11

**WRZUĆ KUPON DO NIEBIESKIEJ
SKRZYŃKI DB**

PRZEŚLI FAKSEM
• do lokalnego biura ogłoszeń
• do gdańskiego biura ogłoszeń
fax (058) 300-35-08

Miastko. Piłka nożna

Problemy i osiągnięcia Startu



Jan Kłuszo, prezes miastckiego klubu sportowego Start.

Fot. Rafał Kłos

Jan Kłuszo od dwóch lat jest we władzach miastckiego klubu Start, dwa miesiące temu został prezesem. Juniorzy Startu bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach makroregionu, natomiast seniorzy borykają się z wieloma problemami.

Nowy prezes Startu z miastckimi zespołami piłkarskimi związany jest od dawna. Na początku jako wierny kibic, od dwóch lat jako członek zarządu. Zdaniem nowego prezesa, juniorzy Startu grając w makroregionie

przynoszą dumę miastu, jego mieszkańcom i klubowi.

- Wydaje mi się, że każdy lokalny kibic piłki nożnej jest zadowolony z postawy naszych zawodników, którzy zajmują w lidze dobre miejsce - mówi Jan Kłuszo prezes Startu. - Reprezentowanie barw klubu na takim szczeblu rozgrywek, to dla tych młodych zawodników duże przeżycie, dlatego cieszy mnie tak dobra ich postawa - dodaje pan Jan.

Jednym z problemów miastckiego Startu jest trudna sytuacja drużyny seniorów. Spowodowane jest to złą sytuacją finansową i personalną drużyny. Ze względów ekonomicznych młodzież coraz częściej wyjeżdża z Miastka, co miało również miejsce w przypadku naszych najlepszych zawodników. Obecnie sytuacja finansowa klubu nie jest najlepsza i nie stać jego działaczy na uzupełnienie drużyny nowymi zawodnikami. Mimo problemów, z którymi borykają się członkowie miastckiego Startu, za wszelką cenę będą się starali ustabilizować sytuację seniorów, natomiast co do juniorów wszyscy mają nadzieję, że będą walczyć o jeszcze wyższe miejsca.

(rafa)

Kołczygłowy. Halowy turniej

Miastko na razie najlepsze

Po raz pierwszy w sportowej szkolnej hali w Kołczygłowych rozgrywany został turniej w pięcioboju piłki halowej. Zawody są rozgrywane pod patronatem starostwa powiatu bytowskiego.

Do turnieju zgłosiło się jedenaście drużyn z całego powiatu. Cztery zespoły wystawił gospodarz turnieju, Kołczygłowy, po dwie Miastko, Trzebielino oraz po jednej Bytów, Niezabyszewo i Tuchomie. Turniej będzie rozgrywany przez trzy tygodnie, w soboty i niedziele.

Pierwszego dnia padły wyniki:

GKS Kołczygłowy III - Diament Trzebielino II	6:2
Diament Trzebielino I - Magic Goch Niezabyszewo	4:2
Zawisza Tuchomie - Bytów Bytów	0:7
Start Miastko I - Trzebielino II	6:1
Start Miastko II - Kołczygłowy III	9:1
Trzebielino I - Bytów	3:4
Miastko I - Niezabyszewo	6:2
Miastko II - Tuchomie	7:1

Na drugi dzień zanotowano następujące rezultaty: Kołczygłowy I - Miastko I 2:3, Kołczygłowy II - Miastko II 0:3 (walkower), Tuchomie - Niezabyszewo 8:1, Kołczygłowy I - Bytów 3:3, Miastko I - Kołczygłowy II 6:1, Miastko II - Niezabyszewo 8:1, Tuchomie - Kołczygłowy III 6:3, Bytów - Kołczygłowy Oldboje 8:1, Kołczygłowy I - Kołczygłowy III 2:4, Kołczygłowy II - Oldboje 9:1.

Do tej pory w tabeli prowadzą obie drużyny z Miastka przed Bytówią Bytów. Żadna z tych drużyn nie doznała jeszcze porażki. Następne mecze zostaną rozegrane również w Kołczygłowych już w sobotę, 22 stycznia o godzinie 16 oraz w niedzielę 23 stycznia, początek zawodów o godzinie 11.

(ll)

GAME Radość Bytów - Sokół Gdańsk 114:120

Dramaturgia jak u Hitchcocka



Tym razem rzut Marka Ważnego (nr 12) minął kosz drużyny GAME.

Fot. Leszek Literski

Niespotykanie dramatyczny przebieg miało spotkanie ligi okręgowej pomiędzy GAME Bytów i Sokółem Gdańsk. Ostatnie półtorej minuty w drużynie gospodarzy grało tylko dwóch koszykarzy przeciwko piątce z Gdańska. Mimo tego szala zwycięstwa przechylała się to w jedną to w drugą stronę.

Początek spotkania nie zapowiadał takiej dramaturgii. Do pierwszego spotkania w rundzie rewanżowej drużyna GAME przystąpiła bez dwóch zawodników z podstawowego składu, Grzegorza Maciejewskiego i Krzysztofa Wirkusa. Od razu odbiło się to na grze naszych zawodników. W pierwszych minutach meczu goście objęli prowadzenie i nie oddali go do końca pierwszej połowy. W tej fazie gry bytowanie grali bardzo nerwowo. Nikt nie był w stanie uporządkować gry w zespole Radości. Goście z minuty na minutę zwiększali przewagę. Celnymi rzutami za trzy punkty popisywał się Piotr Kordal-

ski. Na przerwę zespół Sokola wyszedł z przewagą 60:44.

Do przerwy 44:60

Po przerwie gospodarze rzucili się do odrabiania strat. Nie przychodziło im to z łatwością. Goście starali się kontrolować przebieg gry. W trzeciej minucie po przerwie, za piąte przewinienie zostaje usunięty Dariusz Wica. Mimo tej straty bytowanie systematycznie odrabiali straty, by w 35 minucie wyjść na prowadzenie 96:94. W tym momencie kibice uwierzyli, że można to spotkanie jeszcze wygrać. Prowadzenie zmieniało się to na jedną, to na drugą stronę. Koszykarze GAME częściej faulowali, przez co coraz więcej zawodników zasiada-

ło na ławce. Po Wicy boisko opuścili Przemysław Cepak, Paweł Stolec, Tomasz Żyżniewski, Jarosław Klafka i Paweł Niklas.

Dwóch przeciw pięciu

W czwórkę bytowanie ostatni raz wyszli na prowadzenie. Gdy na parkiecie zostało jedynie dwóch koszykarzy GAME goście uwierzyli w zwycięstwo. Mimo przewagi Sokola, gospodarze jeszcze dwukrotnie doprowadzali do remisu. Punkty zdobywał Bartosz Hołowiej. Ostatecznie Sokół pokonał GAME, 120:114. Była to pierwsza porażka bytowania.

Najwięcej punktów dla GAME zdobył J. Klafka 41, B. Hołowiej 30, D. Wica 9, P. Stolec 9. Punktowali dla Sokola P. Kordalski 43, M. Skorupski 16, J. Marchewka 11, M. Ważny 7.

W niedzielę GAME wyjeżdża do Łęborka by tam spotkać się z zespołem Pogoni. (ll)

Miastko. Zapasy Kolejne zwycięstwo

Zawodnicy miastckiego Zapaśniczego Klubu Zapaśniczego w ostatni weekend brali udział w turnieju Pierwszy Krok Zapaśniczy Młodzików w stylu klasycznym. W zawodach startowało ponad stu zawodników z dziesięciu klubów. Po raz kolejny miastczanie udowodnili, że są dobrzy, zwyciężając w sześciu kategoriach wagowych.

Zawodnicy, którzy zajęli najlepsze miejsca w swoich kategoriach wagowych to: Mateusz Wanke 1 miejsce w wadze 29 kg, w wadze 32 kg Wojciech Wanke 1 miejsce i Piotr Żurawik 3 miejsce, 38 kg Mateusz Dróżdź 1 miejsce, 42 kg Łukasz Gołubowski 1 miejsce, 47 kg Janusz Borzyszkowski 3 miejsce, 53 kg Mateusz Babiarczy 1 miejsce i w wadze 59 kg Tomasz Kosior zajął 1 miejsce. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko z 53 pkt, drugie Uczniowski Klub Sportowy „MAT” Kartuzy 50 pkt, a na trzecim miejscu uplasował się UKS „Ajas” Gdańsk zdobywając 30 punktów.

(rafa)

Z „Dziennikiem” Zimowy cross

Amatorzy sportów zimowych tym razem będą mieli okazję sprawdzić się w nieco innej dyscyplinie niż narciarstwo czy też łyżwiarstwo. Po raz pierwszy zorganizowany zostanie Bytowski Cross Zimowy.

Organizatorem bieganego po śniegu jest Bytowski Klub Biegacza. Patronat prasowy będzie miał „Dziennik Bałtycki”.

Zimowy bieg rozpocznie się w najbliższą niedzielę, 23 stycznia o godzinie 14. W zawodach może uczestniczyć każdy kto ukończył 12 lat i dokona wpłaty w wysokości 5 zł.

Bieg odbędzie się w pobliżu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Bytowie. Długość trasy wynosi 6 km i jest podzielona na trzy pętle po 2 km. Dla uczestników przewidziane są nagrody, a za zwycięstwo w poszczególnych kategoriach zawodnicy otrzymają puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Przed crossem zostanie odprawiona msza w kościele św. Filipa Neri w Bytowie, w intencji sportowców.

(rafa)

(ll)

Miastko. Badminton

Z punktami do domu

Dwudziestu jeden zawodników brało udział w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym Juniorów Lednik Cup. Jednodniowe zawody stały na wysokim poziomie. Brali w nim udział zeszłoroczni mistrzowie Polski.

Od początku wszyscy uczestnicy walczyli, aby zająć jak najlepsze miejsce i otrzymać punkty. Zdobyte punkty będą zaliczane w walkach o mistrzostwa Polski.

- W turnieju miało brać udział prawie siedemdziesięciu zawodników. Niestety, jest to początek roku i nie wszystkie kluby mają już zatwierdzony budżet. To

był główny powód niskiej frekwencji - mówi Marian Pietrusiński, trener miastckich badmintonistów.

W turnieju wzięli udział zawodnicy z klubu Zręb Solec Kujawski, Stal Sulęcín, Iskra Babimost, Piast B Słupsk, MKS Badminton Słupsk oraz zawodnicy z Niepublicznego Liceum Sportowego Polskiego Związku Badmintona.

Miastcki klub Lednik w ubiegłym roku odłączył się od klubu MKS Start. Mają swój własny klub, jednak nie mają jeszcze zarządu, dlatego nie mogli wystawić swoich zawodników.

Po ciekawych meczach w grupie pojedynczej junio-

rek, 1 miejsce zajęła Joanna Dauksza Stal Sulęcín. W grze deblowej juniorek 1 miejsce zajęły Joanna Dauksza ze Stali Sulęcín i Magdalena Szycza z Piasta B Słupsk. W grupie pojedynczej juniorów pierwsze miejsce zajął Robert Aleksandrowicz ze Stali Sulęcín. W grupie podwójnej juniorów na pierwszym miejscu uplasowali się Robert Aleksandrowicz i Wojciech Kryś ze Stali Sulęcín. W grach mieszanych pierwsze miejsce zajęli Przemysław Nałęcz i Magdalena Szycza z Piast B Słupsk.